

WILLIAM SZEKSPIR

JULJUSZ CEZAR

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH

PRZEŁOŻYŁ, ORAZ WSTĘPEM
I OBJAŚNIENIAMI OPATRYŁ

WŁADYSŁAW TARNAWSKI

K R A K Ó W
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

Ref. 12 II

02316



950350

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE
1925

WSTĘP

I.

SZEKSPIR NA PRZEŁOMIE DRUGIEJ I TRZECIEJ EPOKI TWÓRCZOŚCI.

Fuljusz Cezar nie był drukowany za życia autora, cały jednak szereg okoliczności pozwala nam, jak zobaczymy, dość dokładnie oznaczyć czas powstania sławnego dramatu, pozwala mianowicie prawie napewne umieścić go u progu trzeciej epoki twórczości, której początek schodzi się z początkiem w. XVII, a koniec przypada mniej więcej na rok 1608. Epoka ta miała wydać największe arcydzieła Szekspira i poezji dramatycznej świata wogóle.

Skąpe wiadomości, jakie posiadamy o dziejach życia poety i początkowych losach jego utworów, wystarczają nam jednak do uzmysłowienia sobie olbrzymiej przepaści, dzielącej młodzieńca, który niegdyś, w drugiej połowie dziewiątego dziesiątka XVI w., zapewne wskutek kłopotów materialnych rodziny, a może i złego pożycia małżeńskiego, powędrował do stolicy po majątek i sławę, od w sile wieku będącego mężczyzny z ostatnich lat stulecia, znanego jako wybitny aktor, zestawianego jako poeta z Owidjuszem, jako dramaturg z Plautem i Seneką, posiadającego stosunki pośród arystokracji, sięgającego ze skutkiem po dyplom szlachecki, nabywającego udziały teatralne w stolicy i nieruchomości zarówno w stolicy, jak w rodzinnem mieście. Marlowe, Kyd, Greene, Peele, Lyly, Nashe, Lodge, przed nimi zaś wielki Spenser¹, tak samo szukali szczę-

¹ *Krzysztof Marlowe* (1564—1593), pierwszy wielki dramaturg elżbietański, właściwy twórca białego wiersza, autor *Tamerlana*, *Fausta*, *Żyda maltańskiego*, *Edwarda II*. — *Tomasz Kyd*

ścia do Londynu — i żaden go nie znalazł. Jednemu Szekspirowi było danem zdobyć upragniony dobrobyt, a jeżeli i tamci zakosztowali za życia sławy, to on zyskał jej bez porównania więcej.

Wszystko miało pozostać udziałem poety aż do zgonu. A jednak czujemy, że właśnie w ostatnich latach XVI w. czuł się najszczęśliwszym. Najwidoczniej to, co zdobył, miało jeszcze dla niego urok nowości, zanim z wiekiem i z dalszym rozwojem genjuszu stanęła mu wyraźniej przed oczyma znikomość zarówno dóbr materialnych i zaszczytów, jak sławy literackiej. Zresztą jest rzeczą jasną, że około r. 1601 jakaś bliżej nam nieznana zgryzota zatrąła życie poecie, wyciskając na długo piętno pesymizmu na jego twórczości i przysłaniając jej błękit ołowianemi chmurami. Dopiero czwarta epoka miała przynieść pogodę, ale wedle popularnego określenia — pogodę jesienną.

Narazie jednak jesteśmy w okresie żniw i sianokosów. Brzęk kos i sierpów, wesołą pieśń pracujących pod gołym niebem — przerywają raz po raz wybuchy zdrowego, beztroskiego śmiechu. Wzrokowi poety uciekły gdzieś na kraj widnokregu ponure strony życia. W *Henryku IV* po-

(1558—1594) wpłynął również swą *Tragedją hiszpańską* bardzo poważnie na rozwój dramatu. Jego zaginiony *Hamlet* był źródłem szekspirowskiego. — *Robert Greene* (1558?—1592), autor szeregu nowel i kilku dramatów (*Brat Bacon i Brat Bungay, Jakób IV*). — *Ferzy Peele* (1558—1598?), dramaturg. — *John Lyly* (1554?—1606), autor «powieści moralnej» *Eufues*, w której silił się na stworzenie sztucznego, wymuskanego stylu, oraz kilku komedyj (*Endymjon, Aleksander i Kampaspe*), odznaczających się subtelnością oraz wdziękiem. — *Tomasz Nashe* (1567—1601?), satyryk i pamfletista, nadto autor prymitywnej, ale z talentem, napisanej powieści historyczno-obyczajowej *Jack Wilton* czyli *Nieszczęśliwy podróżnik*. — *Tomasz Lodge* (1558?—1625), dramaturg i nowelista. Jego *Rozalinda* była źródłem *Jak wam się podoba*. — *Edmund Spenser* (1552—1599), największy nie-dramatyczny poeta epoki elżbietańskiej, odrodził metrykę angielską swym *Kalendarzem pasterza*. Jego najważniejszym dziełem była *Królowa elfów* (*Fairy Queen*), niedokończona epopeja romantyczno-alegoryczna. — Marlowe, Lyly, Greene i Kyd, szczególnie dwaj pierwsi, wywarli silny wpływ na twórczość Szekspira.

zwolił żywiołowi komicznemu rozrósć się do ostatecznych granic i przysłonić sobą wątek historyczny. W *Henryku V* u dramatyzował pełną chwały kartę dziejów ojczystych. Po-
zatem pisze komedje — w przeciągu jakichś lat dziesięciu
dziewięć komedyj.

Po niepozabawionym żywiołu tragicznego i głębszej
myśli, ale pogodnym *Kupcu weneckim* idą przypuszczalnie
dwie sztuki, obok młodocianej *Komedji omyłek* najbardziej
zbliżone do farsy: *Poskromienie złośnicy* i *Wesołe kumoszki*
z Windsoru. Następuje *Wiele hałasu o nic*. Nie brak tu
sytuacyj dramatycznych, ale poeta odwraca strumień akcji
z nad samego brzegu przepaści, po nieudałym ślubie
z aktu IV przyjdzie prawdziwy w akcie V, a po nim huczne
weselisko. Zresztą dramatyczne przejścia Hero, sztywnej
nieco w swym dziewiczym wdzięku i bierności, oraz nie-
zapominającego o posagu amanta Klaudja spycha na
drugi plan nieśmiertelna para: Benedykt i Beatrycze.
W *Jak wam się podoba* i w *Wieczorze Trzech Króli* sro-
gość tyranów nie jest srogością, wygnanie pozbawione
jest goryczy, morska toń nie pożera topielców, szpony roz-
juszzonej lwicy zadają tylko nieszkodliwe drapnięcia, rany od-
niesione w pojedynku są tylko komicznym efektem, a wszystko
to stoi obok niezmiernie poetycznych obrazów miłości, me-
lancholijnej niekiedy, gdy jej z jakiejś przyczyny nie może
uwiecznić wzajemność, ale dającej się ostatecznie zawsze
zwrócić we właściwym kierunku, — obok niesłychanej werwy,
dowcipu, obok nastrojowych scen na łonie natury. Co chwila
rozbrzmiewa muzyka i pieśń — czasem tęskna, częściej
skoczna i swawolna.

Jak wam się podoba mieści wprawdzie tylokrotnie
omawianą postać smętnego i często zgryźliwego cenzora
życia. Lecz Jakób stoi poza ramami akcji i jego melan-
cholja nie zaprawia wszystkiego dookoła żółcią, jak Hamle-
towa. Jego obecność czyni koloryt sztuki prawem kontrastu
jeszcze pogodniejszym. Mizantrop ten jest co najwyżej pierw-
szym zwiastunem mającej nadejść zmiany w nastroju i po-
glądzie na świat poety.

Być może, iż pośród tych komedyj należałoby postawić jeszcze jedną, *Koniec dzieło chwali*, a przynajmniej wesełszą część jej tekstu — epizod, którego bohaterem jest podszyty tchórzem junak, Parolles.

W *Nocy Trzech Króli* wesoły nastrój Szekspira osiąga szczyt — i w dalszych komedjach tego szeregu obniżamy się nagle. Poprzez strome a kruche skały głębokich zagadnień bytu schodzimy na mialki piarg gorzkiej ironji, z którym błyskawicznie obsuwamy się na złomami ideałów zasłane pola pesymizmu. *Wet za wet* (*Measure for Measure*) roztoczy przed nami wstrętne miejscami obraz «świata zepsutego», którego przykrego wrażenia nie zatrą dwie dodatnie postaci: Księcia i Izabelli. *Troilus i Kressyda* oplwa żółcią i jadem zarówno posągowych witezów Homera, jak dobroduszną trójkę czoserowskich¹ bohaterów, spląta zgryźliwą groteskę z tragedją, ale tragedją głupców.

Otóż pomiędzy dwiema ostatnimi grupami tego niejednolitego szeregu komedyj stoją dwie tragedje — należy zaś pamiętać, że drugi okres wydawał tylko komedje i dramaty historyczne. Dowden² bardzo trafnie uznał dwa te utwory, rozpoczynające trzecią epokę, za osobną grupę, którą określił jako *Middle tragedy*, «tragedję środkową» (w przeciwstawieniu do młodocianego *Romea i Julji* z jednej, a do potężnego cyklu trzeciej epoki z drugiej strony).

II.

«JULJUSZ CEZAR» I «HAMLET». CZAS POWSTANIA
«CEZARA».

Żadna z okoliczności, na których podstawie badacze Szekspira oznaczają jako datę powstania *Cezara* r. 1601

¹ *Geoffrey Chaucer* (1340?—1400), największy poeta angielski przed Szekspirem, autor sławnych *Opowieści kantuaryjskich* (*Canterbury Tales*), napisał poemat *Troilus i Kressyda*, który należał do źródła Szekspira. Ale Chaucer był bardzo wyrozumiały i dla *Kressydy* i dla *Pandara*; Szekspir obniżył niesłychanie poziom moralny tych postaci, a i rycerskiego *Troilusa* zrobił głupcem.

² Wybitny krytyk angielski z drugiej połowy XIX w.

i umieszczają go tuż przed *Hamletem*, nie posiada sama przez się wagi materialnego dowodu. Dopiero wszystkie razem wzięte muszą przekonać nieuprzedzonego.

Pierwszą z nich jest szereg punktów stycznych między *Cezarem* a *Hamletem*, zgłoszonym w cechu księgarzy w lipcu 1602 r., a drukowanym w następnym. Pierwsze to wydanie nie przedstawia ostatecznej formy, ale też z pewnością jest nie starym dramatem Kyda, tylko pierwszą szekspirowską wersją, ogłoszoną z błędami, lukami, a może i dodatkami, przez korsarza księgarskiego.

Plutarch w dwóch miejscach żywotu *Cezara* (rozdz. 63 i 69) mówi o nadzwyczajnych zjawiskach na niebie i na ziemi, które towarzyszyły zgonowi dyktatora. Szekspir wziął stąd szereg szczegółów, w których nastrojowe ramy ujął I, 2 i II, 2. Jakkolwiek dodał tu pewne rzeczy — epizod z lwem przyszedł mu zapewne na myśl pod wpływem niezużytkowanego miejsca z *Brutusa*, — kilka motywów powtórzył bardzo wiernie. U Plutarcha czytamy bowiem i o płonącej ręce niewolnika, i o ognistym deszczu, i o ptakach, które w biały dzień siadały na rynku, i o płomienistych postaciach, chodzących po ulicach Rzymu, i o zwierzęciu ofiarnem bez serca. Wszystko to wzięte jest z rozdziału 63, który poeta najwidoczniej miał nietylko w pamięci, ale i przed oczyma.

W I, 1 *Hamleta*, po pierwszym ukazaniu się ducha, obecni (Marcellus, Bernardo i Horacjo) zastanawiają się, co by to zjawisko mogło oznaczać. Zestawiają je z wojennymi przygotowaniem Duńczyków i Fortinbrasa, uważając za przepowiednię ważnych wypadków. Horacjo robi aluzję do owych niezwykłych rzeczy przed zamordowaniem Cezara:

W kwitnącem i potężnem państwie rzymskiem,
Na krótko przedtem, nim zgładzony został
Wszechwładny Juljusz, pustką ziały groby,
A zmarli, chodząc po ulicach Rzymu
W całunach, bełkotali i kwilili.

Zależność tych wierszy od Plutarcha rzuca się w oczy. Niestety dalszy ciąg mowy Horacja doszedł nas w tekście zepsutym, a zapewne i niekompletnym. Słyszymy tu o gwiazdach z ognistemi ogonami, o krwawej rosie, o plamach na słońcu, czy też — jak chcą wybitni wydawcy Szekspira, Clark i Wright, — o bladeści słońca, wreszcie o długotrwałem zaćmieniu księżyca. Niektóre z tych dziwów dają się związać z Plutarchem, zwłaszcza z ustępem z 69 rozdziału *Cezara*, ale nie wiemy, co było w zaginionym wierszu czy wierszach. Mogły one zawierać nawet albo nowe oznaczenie momentu historycznego, albo i zdanie, znaczące «Nieraz w przededniu doniosłych wypadków widziano» — i t. d. Bądź co bądź, widać dwie rzeczy: 1) Szekspir ma tu na myśli oba wspomniane miejsca Plutarcha, zwłaszcza drugie, nie zużytkowane w *Juljuszu Cezarze*; 2) dodaje dowolne czy wzięte skądinąd szczegóły. Czyni to więc zapewne pod wpływem niedawnej lektury greckiego pisarza, ale już do niego nie zagląda i może umyślnie pragnie uniknąć powtarzania tego, co jego publiczność jeszcze ma w pamięci.

Na krótko przed rozpoczęciem się przedstawienia w III, 2 *Hamleta* natrafiamy na taki dialog:

HAMLET. Mówicie, panie, że graliście swego czasu na uniwersytecie?

POLONJUSZ. Grałem, panie, i uznano mnie za dobrego aktora.

HAMLET. A coście grali?

POLONJUSZ. Grałem Juljusza Cezara. Zabito mnie na Kapitolu. Brutus mnie zabił.

Królewicz odpowiada na to igraszką wyrazów (*Brutus* i *brute* = bydlę; *Capitol* i *capital* = kapitałny), którą doskonale można naśladować w języku polskim:

Brutalnie postąpił, zabijając tam takie kapitałne bydlę.

Do kpin *Hamleta* ze starego dworaka poeta wybrał snadź temat, jaki mu nastroczało wspomnienie napisanego niedawno dramatu. Dla stałych bywalców jego tea-

tru, którzy oglądali scenę morderstwa na Kapitolu i słuchali zapowiedzi Kassjusza:

Za ileż od dziś wieków będą jeszcze
Tę wzniosłą scenę naszą powtarzali
W nieistniejących państwach i językach!

była to wyraźna aluzja do granego na krótko przedtem dramatu, a może, o ile *Fuljusz Cezar* nie zszedł jeszcze z repertuaru, także i reklama. Że zaś tak było, wnosićby można z dwóch faktów — że *Cezar* był popularny, jak wiemy z wierszy Leonarda Diggesa, niestety o 40 lat późniejszych, i że drukowano go dopiero w r. 1623 — (jeżeli sztuka miała powodzenie, trupa starała się wszelkimi sposobami zapobiec książkowemu wydaniu).

W scenie cmentarnej (V, 1) *Hamlet* charakteryzuje znikomość ziemskiej sławy i potęgi smutnym losem, jaki może spotkać prochy wielkiego zdobywcy. Wymienia Aleksandra Wielkiego, ale dodaje potem wierszyk, wyrażający tę samą myśl, gdzie miejsce Macedończyka zajmuje «potężny Cezar» (*imperious Caesar*). Imię ma tu zapewne charakter pospolitego (jak w *Antonjuszu i Kleopatrze*, V, 2) i oznacza jakiegokolwiek mocarza, ale rzecz charakterystyczna, że poecie ono właśnie się nasunęło.

Jeszcze bardziej jednak rzuca się w oczy pokrewieństwo tematu. Wedle kanonów elżbietańskich jeden i drugi utwór jest tragedją zemsty z uświęconym tradycją duchem. Tylko w *Cezarze* krwawy czyn, który ma być, pomszczony, wypełnia pierwszą część dramatu, w *Hamlecie* dokonał się dawniej.

Tu i tam Szekspir nie wymyślił treści, lecz zaczerpnął ją mniej lub więcej gotową ze źródła. W *Hamlecie* był niem starszy dramat, w *Fuljuszu Cezarze* Plutarch, ale wobec popularności tematu nie można wiedzieć, czy poeta nie korzystał również ubocznie ze scenicznego utworu jakiegoś poprzednika. Tę możliwość zresztą przyjdzie nam jeszcze rozważyć.

W każdym razie miał pełną swobodę w charakte-

rystyce postaci, i to nietylko w *Hamlecie*, wywodzącym się ze skandynawskiego podania, ale i w *Fuljusz Cezarze*. Moralną wartość czynu Brutusa i Kassjusza oceniają najrozmaiciej. Historyczny Brutus splamił się lichwą i okrucieństwem, lecz zapatrzony w chwałę greckich republik Plutarch zrobił go postacią prawdziwie idealną. Wszakże usiłował go usprawiedliwić nawet z tego, co najprzykrzej mogło dotknąć greckiego patryotę, mianowicie, że przed drugą bitwą pod Filippi dla zagrania żołnierzy obiecał im wydać na łup Spartę i Tessaloniki. Z drugiej strony monarchista Dante zaliczył obu przywódców sprzysiężenia do największych zdrajców świata i umieścił wraz z Judaszem w paszczy szatana na samym dniu piekła. Nic więc nie krępowało dramaturga, a podobieństw w charakterystyce nie można złożyć na karb źródeł.

W jednej sztuce główną postacią jest Brutus, w drugiej Hamlet. Obaj wyglądają na studja nad stosunkiem człowieka o wyższym poziomie moralnym do praktycznych zadań życia. Obaj ten poziom posiadają, ale są niezdolni do działania. Hamlet zwleka z nakazanym przez Ducha czynem, co staje się przyczyną zguby szeregu osób, a ostatecznie i samego królewicza, — Brutus daje się porwać do czynu, którego cel jest nieosiągalny, nadto popełnia liczne błędy, i kończy tragicznie.

Charakter Hamleta jest od półtora wieku przedmiotem dociekań o sprzecznych wynikach, a około tego centralnego problemu tragedji grupują się problemy inne, równie trudne — i wszystko razem wytwarza atmosferę mroku, która jednak ma taki urok dla ludzi myślących, że nie bez słuszności mówiono o «żywej niejasności» (*vital obscurity*) dzieła, przeważnie nie podającego gotowych prawd, ale niesłychanie pobudzającego do myślenia.

Coś podobnego zachodzi i w *Fuljusz Cezarze*. Na każdym kroku natrafiamy tu na problemy, przeważnie polityczne. Poeta po największej części nie daje ich rozwiązania, poprzestając co najwyżej na negacji i potępieniu. Ma się ochotę wykrzyknąć: «Wiem, tak jest źle — ale jak bę-

dzie dobrze?» — Do tego dołączają się przemilczenia autora co do motywów i szczegółów postępowania osób. Dość trudno zdać z nich sobie sprawę nie tylko naukowemu badaczowi, uzbrojonemu w gruntowną znajomość Plutarcha, ale i przeciętnemu wykształconemu widzowi lub czytelnikowi, który może wprawdzie nie zna źródeł Szekspira, ale w każdym razie dużo słyszał o wypadkach niezmiernej doniosłości historycznej, udratyzowanych w *Fuljusz Cezarze*. Żadne przygotowanie nie jest dostateczne, owszem, im lepiej zna się Plutarcha i historję rzymską, tem więcej natotyka się niejasności i zagadek.

Najtrudniejszą jest niewątpliwie postać Brutusa, która, jak zobaczymy, wprowadziła w mniejszym lub większym stopniu w błąd wszystkich prawie krytyków. Jest to uderzające *pendant* do *Hamleta*. Poeta najniespodziewaniej zmienił swą metodę. Monologi *Ryszarda III*, powstałego pod wpływem *Marlowe'a*, a zapewne i przy pewnem jego współdziałaniu,¹ wykluczały wszelką wątpliwość co do jego charakteru. Książę *Henryk* (t. j. późniejszy *Henryk V*) zaraz na końcu sceny, w której po raz pierwszy występuje (*Król Henryk IV, Część pierwsza, I, 2*) z przykrością dla dzisiejszego widza upewniał publiczność, że tylko do czasu będzie oddawał się niskim rozkoszom i ponieważ swę dostojeństwo w karczemnem towarzystwie. Co więcej, jeżeli weźmiemy cykl historyczny jako całość, to stwierdzimy, że już pod koniec poprzedniego dramatu (*Król Ryszard II, V, 3*) poeta naprzód zabezpieczał swą ukochaną postać przed zbyt ostremi sądami i nie tylko w opisie wybryku królewicza zwracał uwagę na utajone bohaterstwo jego natury, ale i wyraźnie podkreślał to przez usta straconego ojca. W tej samej części *I-ej Henryka IV* mamy (III, 2) dłuższy ustęp, który jest jakby rewanżem za wzmiankę o księciu Henryku w *Ryszardzie II*, bo retrospektywnie charakteryzuje obu jego bohaterów.

¹ Por. Władysław Tarnawski, *Krzysztof Marlowe*. Warszawa 1922. Rozdz. X.

Jak starannie i drobiazgowo umotywowany był zbrodniczy zamysł Szajloka, jak pewny rysunek postaci w *Romeu i Fulji!*

Wszystko zmienia się nagle z nastaniem trzeciej epoki. Osiągnęliśmy grzbiet pasma górskiego — i z południowej strony, kąpiącej się w promieniach słonecznych, dostajemy się w jednej chwili na północną, zasnutą ponuremi mgłami. Dla człowieka, który jako tako spoufalił się z Szekspirem, nie może tu być wątpliwości, że nie z przypadkiem mamy do czynienia. Dojrawszy i wyzwoliwszy się z pod postronnych wpływów, poeta świadomie zmienia metodę. Czujemy się tak, jakbyśmy w londyńskiej *Tate Gallery* od drobiazgowo wypracowanych portretów Reynoldsa i Gainsborough, od małych, a tak starannie rysowanych figurek Hogartha, które charakteryzuje cała masa szczegółów, zostali z pominięciem kilku sal przeniesieni w królestwo Turnera¹ i oczyma, chwilowo osłabionymi przez nagłość zmiany, początkowo widzieli na jednym płótnie tylko roztopione złoto włoskiego zachodu słońca, na drugim zamazany morski krajobraz ze słabo przebijającym się przez mgłę, jakimś zaspanem światłem, i dopiero po pewnym czasie, znalazłszy odpowiedni punkt widzenia i wyteżywszy wzrok, zaczęli rozróżniać tu gmachy Wenecji, tam maszty i kadłuby okrętów.

Szekspir przestał swemu widzowi podawać strawę przyrządzoną, czy nawet przeżutą. Zrezygnował przez to z pewności, że go wszyscy będą zupełnie i niezawodnie rozumieli. Przeciętnemu widzowi będzie nadal dawał dość wrażeń wzrokowych i słuchowych, aby zdobyć jego poklask, przestanie jednak troszczyć się o to, aby widz ten pojął wszystko, co sztuka zawiera. Natomiast w baczniejszym obserwatorze rozbudzi refleksję. I tego nieraz przemilczenia czy jakby umyślnie pozostawione fałszywe ślady

¹ *Reynolds* i *Gainsborough* — sławni malarze z połowy XVIII w. *Hogarth*, mniej więcej współczesny im karykaturzysta. *Turner* (1775—1851), największy malarz angielski i może największy pejzazysta świata.

zwiadą na mylną drogę. Ile jednak nauczy się, choćby błądząc! A to, do czego dojdzie, będzie na zawsze jego własnością, jako prawda zdobyta osobistym wysiłkiem i trudem.

Nowa metoda, stosowana w *Middle tragedy* (t. j. w *Juljuszu Cezarze* i w *Hamlecie*) jeszcze z ustawiczną myślą o tem, aby od niej nie odstąpić i nie wrócić na dawne tory, przejdzie później w czynność automatyczną. Tak człowiek, uczący się pływać, stara się każdy ruch wykonać z precyzją i stąd jeszcze z trudnością trzyma się na wodzie. Przesadza dokładnością. Dopiero później, gdy wprawa pozwoli mu, wpadłszy w tempo, harmonijnie łączyć jeden ruch z drugim i nie myśleć o tem, będzie naprawdę panował nad opornym żywiołem.

Szekspir już odąd nigdy nie będzie łatwy. Ale też nigdy nie będzie tak trudny, jak w tych dwóch tragedjach, w których poszedł nieco za daleko w nowej metodzie, zanim zżył się z nią i w krew mu weszła.

Skutek był nieoczekiwany. Zadnemu z najsławniejszych dzieł poety nie można postawić takiej masy różnorakich zarzutów, jak *Cezarowi* i *Hamletowi*. Ich interpretacja jest, i zapewne pozostanie, sporna. A jednak popularnością przewyższają stanowczo takie z jednej bryły wyciosane kolosy, jak *Otello*, *Makbet*, *Korjolan*. Taka jest fascynacja naszych dwóch tragedyj, że wielu krytyków nie przypuszcza nawet, żeby coś w nich mogło być niedoskonałem. Cała zawiła i niejednolita geneza *Hamleta* nie wstrzymuje szeregu wybitnych znawców przedmiotu (u nas Matlakowskiego¹) od opierania się na takim właśnie założeniu — i stąd ani przenikliwość, ani mrówcza pracowitość nie może ustrzec ich od licznych błędów.

Coś podobnego jest z *Cezarem*. Tej miary krytyk, co Dowden, mówi o nim: «Wszystko w sztuce wypracowane

¹ Władysław Matlakowski wydał prozaiczny, dosłowny przekład *Hamleta* z obszernym wstępem krytycznym.

jest z wielką starannością i zaokrągleniem (*completeness*); jest dobrze obmyślane i ustosunkowane (*well proportioned*)...»

Może myślę się, ale mnie podobne zdanie wydaje się istną odwrotnością rzeczywistości. A gdy Dowden mówi dalej, że «jest to jedna z najdoskonalszych sztuk Szekspira», dodałbym słowa «prawie we wszystkich szczegółach». Jako całość, *Fuljusz Cezar* nie wytrzymuje krytyki — a jednak wielkość tematu i posągowość szczegółów sprawiła, że obok *Makbeta* najbardziej zawsze podobał się pseudoklasykom, tyle przywiązującym wagi do jednolitości i proporcji.

Poprostu błędy *Cezara*, podobnie jak równie łatwo dające się wykazać błędy *Hamleta*, nęcą i niesłuchanie pobudzają myśl ludzką — są więc równocześnie zaletami.

Muszę tu przerwać sobie to zestawienie jednym zastrzeżeniem: Wszystko, co powiedziałem o zmianie metody twórczej, odnosi się do charakterystyki i do prowadzenia akcji, a także do traktowanego przez dramaturga ubocznie, ale niewątpliwie świadomego rozwiązywania, czy tylko stawiania problemów — w *Fuljusz Cezarze* głównie z zakresu polityki, w *Hamlecie* z zakresu etyki jednostkowej. Natomiast nie odnosi się do stylu, który zachowuje linię rozwoju, dającą się wykreślić dla twórczości Szekspira od początku do końca.

Jesteśmy obecnie w jej środku. Myśl nie jest rozpuszczona w powodzi słów, jak w pierwszych utworach, ani nie rozsadza zewnętrznej formy, jak w późniejszych. Jednym słowem, między treścią a wysłowieniem zachodzi w obu dramatach równowaga.

W metryce¹ są podobieństwa i różnice. Do pierwszych należy częste wplatanie wierszy krótszych — i to nieraz także w środku dłuższej mowy. Liczba żeńskich zakończeń wynosi w *Fuljusz Cezarze* nieco więcej niż 18⁰/₀ wszystkich regularnych wierszy (waha się jednak w poszczegół-

¹ Por. Wstęp do *Antonjusza i Kleopatry* w «Bibliotece Narodowej» (Serja II, Nr 14), cz. II.

nych scenach od $12\frac{1}{2}\%$ w górę). W *Hamlecie* jest nieco większa: w I, 3 sięga nawet 30% — w całym I-ym akcie wynosi blisko 24% . Jest to niewątpliwie skutkiem namiętniejszego tonu dialogów *Hamleta*, — Anglik reaguje na rym żeński i męski zupełnie odwrotnie, jak Polak. Wyższy w *Hamlecie* procent rymów (wedle Königa 27% , wobec minimalnej ilości w *Cezarze*) dziwi. Kto wie, czy Szekspir nie wziął niektórych ze starego tekstu. Zastosowanie *enjambment* (t.j. przenoszenie myśli z wiersza do wiersza) odpowiada początkowi trzeciej epoki. W *Hamlecie* jest go gdzieś mniej — i to znowu wskazywałoby na użytkowanie cudzego tekstu. Jak wiadomo, Szekspir około środka swej kariery autorskiej najobficiej używał prozy — i spotykamy jej dość dużo w *Hamlecie*. Inaczej jest w *Cezarze*, ale wpłynęła na to pewna posągowość charakterów. Bądź co bądź, proza nie została wykluczona mimo prawie zupełnego braku żywiołu komicznego. Jeszcze niedawno (1594—5) powstały dwie sztuki, napisane w całości wierszem (*Król Ryszard II* i *Król Jan*). Tu proza służy do charakterystyki ociężałego pozornie Kaski, przemawia nią gmin, nadto pojawia się ona w sztucznej, pozbawionej polotu, niby z podręcznika retoryki starożytnej — tak, jak ją sobie Szekspir mógł wyobrazić — wziętej mowie Brutusa.

Trudno wątpić, że *Fuljusz Cezar* i *Hamlet* sąsiadują z sobą chronologicznie. Natomiast z przytoczonych tu spostrzeżeń — zwłaszcza odnoszących się do metryki — nie wynika, iż *Hamlet* nastąpił po *Cezarze*. Zanim przejdę do wyłuszczenia powodów natury materialnej, dla których *Cezara* uważa się za wcześniejszego i umieszcza pod r. 1601, poświęcę nieco miejsca duchowi obu tragedyj.

Wstąpiliśmy w okres pesymizmu. Jakikolwiek przyjmujemy pogląd na posiadający w *Cezarze* zasadnicze znaczenie problem ustroju Rzymu i na postaci głównych bohaterów, musimy przyznać, że pesymizm rozwielił się tu niepodzielnie. Ale postaci mają pewną wielkość koturnową. Żadnej — prócz chyba Decjusza Brutusa — nie można nazwać nikczemną. Inna jest atmosfera dworu duńskiego

atmosfera intryg, obłudy, podsłuchiwania, szpiegowania, zatrutych floretów — i nadewszystko kazirodztwa.

Doszliśmy do zasadniczego punktu. Jeżeli przez sceny *Cezara* wieje podmuch pesymizmu, charakteryzującego trzecią epokę Szekspira, to w *Hamlecie* dopiero pesymizm ten zyskuje swój rys najważniejszy — silny podkład płciowy. W *Wet za wet*, w *Troilusie i Kressydzie*, w *Otellu*, w *Królu Learze*, w *Tymonie Ateńczyku*, wyobraźnia będzie wciąż stawiać pocie przed oczyma obrazy zmysłowej rozkoszy, on będzie otrząsał się ze wstrętem, będzie przez usta obłąkanego króla prosił aptekarza o łut piżma dla uperfumowania swej wyobraźni, ale równocześnie długo nie będzie mógł się wyzwolić.

Co było przyczyną tego nastroju, trudno zgadnąć. J ile *Sonetom* posłużył za podkład dramat miłosny w życiu autora, musiał niewątpliwie odbyć się znacznie wcześniej. Jesteśmy skazani na nieświadomość. Pesymistyczny pogląd na politykę, a w szczególności na stosunki dworskie, mógł zrodzić się pod wpływem tragicznego końca hrabiego Essex, ściętego 25 lutego 1601, którego losu omal nie podzielił hr. Southampton, protektor, może przyjaciel Szekspira. Dnia 6 września tegoż roku zmarł ojciec poety — na obie okoliczności zwraca uwagę Brandes, który przekonywająco wiąże powstanie *Cezara* ze spiskiem i straceniem Essex. Mówi mianowicie: «Przedmiot pociągał go zgodnością, jaką przysiężenie przeciw Cezarowi miało ze sprysiężeniem przeciw Elżbiecie. Ponieważ główne osoby, mężowie jak Essex i jego towarzysz Southampton, mimo nierozsądku przedsięwzięcia posiadali pełną osobistą sympatję Szekspira, przeniósł część tej sympatji na Brutusa i Kasjusza».¹

Skąd jednak wzięło się owo płciowe zakażenie wyobraźni? Może jego źródłem była tylko obserwacja. Byłoby

¹ Brandes błędnie interpretuje i odnosi do r. 1601 sonet 107, rzeczywiście odnoszący się do skazania Southamptona na więzienie. Sonet ten musiał powstać w r. 1603, gdy śmierć Elżbiety przywróciła hrabiemu wolność.

to prawdopodobne, gdyby przedmiot jej stanowiły osoby bliskie, czyto krwią, czy sercem. Ale nie schodźmy na małowce dowolnych hipotez. Wystarczy powiedzieć, że *Hamlet* stanowi nowy etap w pesymizmie poety, nabierającym tu po raz pierwszy zabarwienia erotycznego. Stąd można wnioskować, że *Cezar* był wcześniejszy.

W r. 1603 musiał być dobrze znany, gdyż Drayton¹ naśladuje w swej *Wojnie domowej* (*Barons' War*) mowę Antonjusza nad zwłokami Brutusa. Ale stwierdzono, że już w r. 1601 spotykamy się w *Zwierziedle męczenników* niejakiego Weevera z czterowierszem, który wygląda na napisany pod wrażeniem sławnej sceny na *Forum* (III, 2):

Ze Cezar pragnie władzy, krasnomówcze zwroty
Brutusa wykazały tłumowi dowodnie,
Gdy wymowny Antonjusz wskazał jego cnoty,
Kogoż jak nie Brutusa, winiono o zbrodnię?

Zwrot *that Caesar was ambitious* w tych wierszach jest wyraźnem echem słów, które Antonjusz parokrotnie powtarza, które więc łatwo mogły zapaść widzowi w pamięć. U Plutarcha niema takiej sceny, jest ona pomysłem samego Szekspira, może wysnutym z przedstawienia wypadków po śmierci Cezara w *Wojnach domowych* Appjana, użytym później zapewne w *Antonjuszu i Kleopatrze*.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy nastrój sztuki, punkta styczne z *Hamletem*, właściwości stylu i metryki, musimy dojść do przekonania, że *Juljusz Cezar* powstał w roku 1601. Były próby odsunięcia go na koniec epoki i umieszczenia obok dwóch innych tragedj Szekspira z dziejów rzymskich, można je jednak uważać za chybione. Do silnych dowodów przeciwnych należy znikoma ilość zakończeń «słabych» i zupełny brak «lekkich»².

¹ Michał Drayton (1563—1631) naśladował także *Sen nocy letniej* w poemacie *Nimfidja*.

² Por. *Wstęp do Antonjusza i Kleopatry* («Biblioteka Narodowa». Serja II, Nr 14), cz. II.

TRAKTOWANIE ŹRÓDEŁ.

Głównem, może wyłącznem źródłem były *Żywoty sławnych Greków i Rzymian* Plutarcha, przełożone przez Sir Tomasza North (ur. ok. 1535, zmarłego po 1601). North nie tłumaczył z oryginału, lecz z francuskiej wersji Jakóba Amyot (1514—1593). Amyot, dobry filolog i zasłużony krytyk tekstów klasycznych, ogłosił swego Plutarcha w r. 1559, praca Northa wyszła w 20 lat później, w przełomowym dla literatury elżbietańskiej roku 1579.

Gdy Szekspir w kilka lat po *Cezarze* pisał *Antonjusza i Kleopatrę* oraz *Korjolana*, miał do czynienia z jednolitem źródłem, gdyż opierał się za każdym razem na jednym żywocie. Stąd może wynikało, że szedł za Plutarchem tak wiernie — szczególnie w *Korjolanie*, gdyż w dziejach upadku Antonjusza obfitość materiału zmuszała go do selekcji. — Inaczej ma się rzecz z *Cezarem*. Tu poeta opierał się głównie na dwóch żywotach, na *Cezarze* i *Brutusie*, niekiedy zaś sięgał i do trzeciego, do Antonjusza, biorąc kostki do swej mozaiki to stąd, to stamtąd, a w wielu wypadkach użytkując równocześnie po parę miejsc Plutarcha. Dość podobnie postępował poprzednio przy pisaniu dramatów historycznych z kronikami Halla i Holinsheda.

Z natury rzeczy więc musiał być swobodniejszy. Gdy w *Korjolanie* nieraz poprostu tylko przemienia w mowę wiązaną tekst Northa, tu jest to wyjątkowym wypadkiem. Dwa takie miejsca wymienia trafnie Tucker Brooke¹, — są to: dialog Brutusa i Porcji w II, 1 i zjawienie się ducha w IV, 3. Oto jak pierwsza z tych scen wygląda u Northa (wedle nieuwzględnianego przezeń podziału Plutarcha rozdział 13 *Brutusa*):

«...O Brutusie — rzekła, — będąc córką Katona, poślubiłam cię nie poto, aby być tylko twą towarzyszką stołu i łoża, jakby nierządnicą, lecz poto, aby dzielić z tobą także twe dobre i złe losy.

¹ Por. Literaturę (na końcu *Wstępu*).

Teraz, co do ciebie, nie umiem znaleźć w tobie przyczyny, któraby psuła nasze pożycie; lecz co do mnie, jakże mam okazać poczucie swoich obowiązków względem ciebie i ilebym dla ciebie zrobiła, jeżeli nie mogę wraz z tobą znosić tajnego cierpienia lub zgryzoty? Wyznaję, że umysł kobiety jest zazwyczaj za słaby, aby wiernie dochować tajemnicy, a jednak, Brutusie, dobre wychowanie i towarzysystwo cnotliwych mężów mają pewną możność naprawienia wrodzonego braku. A co do mnie, mam nadto tę silną stronę, że jestem córką Katona, a żoną Brutusa. Mimo to nie dowierzałam przedtem żadnej z tych okoliczności, póki nie stwierdziłam przy pomocy próby, że ani ból, ani żadne cierpienie nie może wziąć góry nademną. Z temi słowy pokazała mi swą ranę w udzie i powiedziała mi, co zrobiła, aby doświadczyć siebie samej. Brutus zadziwił się, słuchając tego, co mu mówiła, i podnosząc ręce ku niebu, błagał bogów, ażeby pozwolili mu doprowadzić jego przedsięwzięcie do szczęśliwego wyniku, aby mógł okazać się godnym małżonkiem tak szlachetnej żony, jak Porcja. Potem pocieszał ją, jak mógł najlepiej.

I tu jeszcze poeta nie idzie za Northem tak wiernie, jak np. w IV, 4 *Korjolana*, scenie często wymienianej jako przykład.

Wyliczanie wszystkich miejsc z Plutarcha, zużytkowanych w *Cezarze*, zabrałoby zbyt wiele czasu. O niektórych wypadnie wspomnieć przy innej sposobności. Tu ograniczę się więc do zanalizowania dla przykładu jednej sceny, opartej na wszystkich trzech żywotach. Wybieram I, 2:

Co to były Luperkalja, dowiedział się Szekspir z *Cezara* (rozd. 63). Znalazł tam i przesąd, dotyczący bezpłodnych kobiet, i wzmiankę o tem, że Antonjusz brał udział w biegu. Opuścił wyjaśnienie, że ten spełniał swą powinność jako konsul. Wzmiankę o tych samych Luperkaljach mamy i w *Antonjuszu* (12). Postać Wieszczybiarza pochodzi również z rozdz. 63 *Cezara*. Jak Kassjusz podniecał Brutusa przeciw Cezarowi, dowiedział się poeta w szeregu miejsc w żywocie Brutusa (np. r. 10), a także z *Cezara* (r. 62). W *Brutusie* (r. 7 i 8) słyszymy, iż była dłuższa przerwa w przyjacielskich stosunkach między Brutusem i Kassjuszem. Nastąpiła wskutek tego, iż obaj starali się o preturę, a Cezar zaznaczył wprawdzie, że Kassjusz, dzięki zasługom wojennym podczas

wyprawę na Partów, jest godniejszy, ale mimo to rozstrzygnął na korzyść Brutusa, który został pretorem z prawem sądownictwa w Rzymie. Toteż «Kassjusz nie tyle wdzięczny był Cezarowi za preturę, którą otrzymał, ile uraził się o tę, którą stracił». Pogniewał się też na Brutusa. Jeżeli zważymy, że ten po bitwie farsalskiej wyprosił był jego życie u Cezara, rzuca to niekorzystne światło na charakter Kassjusza. Plutarch wogóle go nie lubi i ostro sądzi. U Szekspira pozostał tylko ślad formalnego pojednania między przyjaciółmi na początku ich pierwszej rozmowy (I, 2).

U Plutarcha (*Brutus*, r. 10) Kassjusz pyta się Brutusa, jak postąpi, jeśli senat obwoła Cezara królem. W dramacie na tę kwestję naprowadzają ich okrzyki za sceną, które pozwalają przypuszczać, że lud już to uczynił. O febrze Cezara i jego zachowaniu, godnem «chorej dziewczynki», niema nic u Plutarcha. Ten mówi wprawdzie (*Cezar*, 17), że jego zdrowie było wątłe, że miewał bóle głowy i cierpiał na padaczkę, ale dodaje zaraz: «...nie poddawał się z tego powodu słabości, lecz przeciwnie, używał trudów wojennych jako lekarstwa dla swego chorego ciała, walcząc wciąż z chorobą, podróżując ustawicznie, żyjąc umiarkowanie i zwyczajnie spoczywając pod gołym niebem». — Dalej następuje opis niestrudzonej pracowitości Cezara i znanej powszechnie jego zdolności robienia kilku rzeczy naraz. Zaimprovizowane zawody pływackie są dodatkiem poety. Że Kassjusz wspomina Brutusowi o jego sławnym przodku, to wywołało kilka miejsc z Plutarcha (np. *Brutus*, 1). Ustęp o chudych ludziach jest we wszystkich trzech żywotach (*Cezar*, 62; *Brutus*, 8; *Antonjusz*, 11). Lecz Plutarch obok Kassjusza ma na myśli i Brutusa, Szekspir nie idzie za nim w tym kierunku. Opis ofiarowania korony wzięty jest z *Cezara* (61) i z *Antonjusza* (12), a jest o tem wzmianka i w *Brutusie*. Zachowanie się Cezara po trzecim odrzuceniu korony u Plutarcha (*Cezar*, 60) znajdujemy w innej scenie, rozgrywającej się w senacie, gdzieindziej jednak (*Antonjusz*, 12) jest

tak, jak u Szekspira. W *Cezarze* (r. 60) dyktator usprawiedliwia się padaczką, o której są i dwie inne wzmianki (r. 17 i 53 — w opisie bitwy pod Tapsus). O pozbawieniu Flawjusza i Marullusa urzędu słyszymy w *Cezarze* (r. 61), o pismach podsuwanych tajemniczymi sposobami Brutusowi w *Brutusie* (r. 9) i w *Cezarze* (r. 62).

Appjana mógł być Szekspir czytać w przekładzie Henryka Bynnimana, drukowanym w r. 1578. Znał go niewątpliwie w czasie pisania *Antonjusza i Kleopatry*, ale tekst *Fuljusza Cezara* wcale nie dowodzi, iż było tak już w r. 1601.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że Szekspir — jak wszędzie, tak i w tym dramacie — skupia wypadki i przybliża je do siebie. Niema w tekście nic, coby wykazywało, że I, 3 dzieje się tego samego dnia, co I, 2, gdyż nie można takiego znaczenia nadawać słowom Cyncerona:

O, dobry wieczór, Kasko. Czyś Cezara
Do domu odprowadził?

W poprzedniej scenie nie słyszeliśmy o tem, żeby Kaska miał towarzyszyć Cezarowi. — Jeżeli Kassjusz w I, 2 zapowiadał użycie tajemniczych kartek, w I, 3 posyłał z nimi Cynnę, a Brutus jedną z nich czyta w II, 1, to przecież słyszymy przy tej sposobności, że to nie pierwsza, musiał więc jakiś czas upłynąć. Mówi też Brutus w II, 1:

Od chwili, gdy mnie przeciw Cezarowi
Jął Kassjusz jątrzyć, nie zmrużyłem oka.

Byłby to nonsens, gdyby ktoś skarżył się tak w kilka godzin po dotyczącej rozmowie. A jednak widz absolutnie odniesie wrażenie, że sceny następują prawie bezpośrednio jedna po drugiej, że więc Cezar ginie już na drugi dzień po rozpoczęciu akcji. Ja sam zawsze miałem to wrażenie, a skargę Brutusa na bezsenność tłumaczyłem sobie szekspirowskim «podwójnym czasem». Dopiero szczegółowe zba-

danie wszystkich miejsc, z których można wnioskować o czasie, dowodzi, że przecież pierwsze trzy akty wypełniają więcej niż 24 godzin. Same dwa pierwsze akty razem z III, 1 odpowiadają u Plutarcha miesiącowi, bo Luperkalja były 15 lutego, a sprzysiężenie, wedle greckiego biografa, musiało tworzyć się i istnieć ponad dwa tygodnie, gdyż K a s s j u s z pyta tam Brutusa, jak postąpi, jeżeli senat na posiedzeniu w dniu Kalend marcowych (t. j. 1-go marca) ofiaruje Cezarowi koronę.

Przyjrzyjmy się tak samo trzeciemu aktowi. Antonjusz zawiera układ z mordercami przy ciepłych jeszcze zwłokach Cezara; zaraz potem otrzymuje wiadomość, że Oktawjusz nocował w odległości siedmiu mil — naturalnie angielskich, po $1\frac{1}{2}$ km, — od Rzymu. Wprost z Kapitolu idzie na *Forum*, gdzie tymczasem już wygłosił swą mowę Brutus. Podburzony przez Antonjusza lud, rozbiega się po mieście z wrogiemi zamiarami względem spis-kowych, a zaledwie on wyraził zadowolenie z powodu takiego obrotu sprawy, przynoszą mu wieść, że Oktawjusz już przybył, a Brutus i Kassjusz uciekli z miasta. W rzeczywistości wypadki te wypełniły czas dłuższy.

Na początku IV-go aktu widzimy triumwirów, układających listy proskrypcyjne i rozstrzygających inne sprawy. Znów wydaje nam się, że w akcji nie było prawie przerwy. Szekspir pomija zupełnie intrygi i walki, które poprzedziły utworzenie się drugiego triumwiratu. Stąd, słysząc o śmierci Cy-cerona, nie będziemy znali jej powodów, a o bitwie pod Mutiną, w której wedle słów Owidjusza¹ «zginęli dwaj konsulowie, dotknięci jednakim losem», i o następnych wypadkach usłyszymy dopiero w *Antonjuszu i Kleopatrze*. Szekspir bardzo trafnie wyrzuca poza nawias okres niezgody między Antonjuszem a Oktawjuszem.

Właściwie dopiero z początkiem IV, 2 czuje widz, że musiał upłynąć znaczniejszy okres czasu. Plutarch opisuje dość szeroko zwycięskie boje obu wodzów repu-

¹ W elegji *De vita sua*.

blikańskich, którzy przed starciem z triumwirami mogli dzięki szeregowi lokalnych powodzeń przybrać nazwę imperatorów.¹

Akt IV ukazuje nam ich przygniecionych brzemieniem złych wieści, przecuć, widzeń i wróżb, — następny potęguje jeszcze ten nastrój. Brutus i Kassjusz czują się wprost skazanymi na śmierć. Ich sprawa stoi niby jak najlepiej, sami szukają rozstrzygnięcia w bitwie, do której ich nic nie zmusza. Czemuż przed nią najbardziej zaprzęta ich myśl, co poczną w razie przegranej? Bo wiedzą naprzód, że nie co innego ich czeka, że przeznaczenie, wbrew wszelkim szansom, zgotuje im klęskę, że nieznanący ukojenia duch Cezara krwi ich łaknie. «Byle prędszej» — jest ich dewizą. Wychodzą naprzeciw nieprzyjaciela, opuszczają silną pozycję na wyżynach i, wywiesiwszy purpurowy znak bitwy², będący jakby symbolem i zapowiedzią ich losu, uderzają pierwsi na nieprzyjaciela. Wynik pierwszego boju nie jest dla nich bynajmniej niekorzystny, ale czyni go takim niecierpliwość Kassjusza, jego «niewiara w przyszłość» (*mistrust of good success*), rzec nawet można, jego tęsknota za śmiercią.

Między tym pierwszym bojem a ostateczną rozprawą upłynął faktycznie czas dłuższy. Plutarch (od rozdz. 44 *Brutusa*) przedstawia *con amore* działalność swego ukochanego bohatera, i widać, że Brutus bynajmniej nie uważał swojej sprawy za straconą i czynił wszystko, aby sobie zapewnić zwycięstwo. Ostatecznie klęska jego jest, wedle biografą, wynikiem fatalności. Flota republikańskiego wodza zniszczyła zupełnie nieprzyjacielską, wiozącą posiłki i zapasy żywności. Gdyby Brutus był o tem otrzymał wiadomość, mógłby był nie ryzykować walnej bitwy, bo Oktawjusz i Antonjusz w razie przeciągnięcia się kampanji byli i tak zgubieni. Albo wojsko ich musiało ulec ziemi, trudom i głodowi, albo czekała ich przeprawa przez

¹ T. j. zwycięskich wodzów. Tytuł zwykle nadawali żołnierze.

² W oryginale Plutarcha purpurowa szata (φοινικὸς χιτῶν).

morze, strzeżone przez potężną flotę nieprzyjaciela. Plutarch uważa nawet klęskę Brutusa za zrządzenie bogów, chcących go uchronić przed sprzeniewierzeniem się zasadom i ogłoszeniem się jedynowładcą, czego czasy wymagały.

Szekspir to wszystko pomija. Efekt byłby zbyt jaśkrawy i podobny do już zastosowanego, bo Kassjusz zabiła pomyłka i fatalny zbieg okoliczności. Zresztą przedłużenie akcji popsułoby ów po mistrzowsku stworzony nastrój beznadziejności i «defetyzmu». W dramacie druga bitwa pod Filippi jest tego samego dnia, co pierwsza, a w przedstawieniu jej poeta pomija fakt, że skrzydło Brutusa znowu rozbiło nieprzyjaciela. Klęskę pozostałego Plutarch przypisuje brakowi drugiego wodza, który, posiadając zaufanie wojska, potrafiłby natchnąć je odwagą i wytrwałością. To również zepsułoby nastrój. Słyszymy więc tylko pod koniec V, 3 o zamiarze stoczenia nowej rozprawy jeszcze przed wieczorem. Następna scena ukazuje nam Brutusa, czyniącego ostatnie wysiłki, aby powstrzymać pierzchających. Jest to jego *lucidum intervallum* — poczucie obowiązku chwilowo przewyciężyło brak wiary w siebie. Zupełnie analogicznie było z Kassjuszem, który opowiada na początku V, 3, że zabił uciekającego chorążego i odebrał mu orła (u Szekspira *ensign*¹). Scena V, 5 ukazuje nam Brutusa w zupełnej depresji i potęguje chwilowo przerwany nastrój do najwyższego stopnia.

Do pewnych szczegółów z ostatnich rozdziałów Plutarchowego *Brutusa* przyjdzie nam jeszcze wrócić.

IV.

«FULJUSZ CEZAR» JAKO CAŁOŚĆ.

Wypowiedziane powyżej zdanie, że tragedia nasza jako całość nie wytrzymuje krytyki, może niejednemu wydać się herezją. Czas je uzasadnić.

¹ chorąży, — ale w następnym wierszu mamy zaimek *it*, jakby poprzednie *ensign* oznaczało «znak», «sztandar». Jest to anomalja gramatyczna, dość często napotykana u poety.

Z trzech głównych rodzajów poezji jedynie utwory poezji dramatycznej mają pewne mniej więcej określone rozmiary, których nie można przekraczać. Prawda, że w krajach egzotycznych bywały dramaty znacznie dłuższe, że i w Europie niegdyś misterja, *miracula* i *moralitates*¹ wypełniały nieraz dwa, trzy i więcej razy tyle czasu, co *Hamlet* czy *Król Lear*. Ale nowoczesna praktyka, ustalona prawie równocześnie przez Szekspira, przez Calderona i Lope de Vega,² przez Corneille'a i Racine'a,³ jest inna, i zapewne już się nie odmieni.

To ograniczenie rozmiarów wynikło z warunków technicznych. Na uwagę publiczności liczyć można tylko przez pewien ograniczony przeciąg czasu. Kto czyta jakiś utwór literatury pięknej, odkłada go, gdy się zmęczy, i wraca potem do niego z odświeżonym umysłem. Widz musi dramatu wysłuchać prawie jednym ciągiem. — Ale i przy normalnych rozmiarach uwaga jego nie wytrwałaby w należytem napięciu, gdyby ciągnięto ją raz w jedną, raz w drugą stronę. Stąd niedoskonałość prymitywnych utworów różnych przed-szeskpirowskich i współczesnych Szekspirowi pisarzy, którzy stawiali, jedną obok drugiej, dwie lub więcej akcyj, nie mających ze sobą nic, lub prawie nic wspólnego. Najwspanialej wykonane szczegóły nie są zdolne uratować podobnych anomalij. Jeżeli dramat posiada więcej niż jedną akcję, albo musi być między temi akcjami — jak w *Kupcu weneckim* — całe mnóstwo punktów stycznych i zazębień, albo musi zachodzić pewna równoległość, sprawiająca, że jedna służy do podkreślenia i uwypuklenia drugiej. Tak jest w *Wet za wet* i w *Królu Learze*.

Konieczną rzeczą w dramacie jest pewna jednolitość, pewna celowość szczegółów. Najczęstszym widomym znakiem tej jednolitości jest wysunięta na pierwszy plan

¹ Średniowieczne rodzaje dramatu.

² Najwięksi dramaturgowie hiszpańscy, mniej więcej współcześni Szekspirowi.

³ Najwięksi dramaturgowie francuscy, nieco późniejsi od Szekspira.

osoba bohatera. I nawet jeżeli główną rzeczą jest idea, ktoś musi ją symbolizować, — pozytywnie, jeśli w imię jej działa, negatywnie, jeśli jej ulega. Czasem walczą z sobą dwie idee.

Tak jest w *Juljuszu Cezarze*. Reprezentantem idei cezaryzmu jest postać tytułowa, która ginie w akcie trzecim, ale, jak stwierdzają wszyscy krytycy, jest dalej obecna. Według pełnej grozy zapowiedzi Antonjusza, Cezar kroczy po świecie, spragniony zemsty. Stwierdzają to słowa Brutusa nad trupem Kassjusza (V, 3), stwierdza wzięcie ze źródła dramatycznie niekoniecznie potrzebnego ducha i uczynienie go duchem Cezara — czego Plutarch bynajmniej nie mówi, — stwierdza wreszcie cały nastrój przedbitewny obu wodzów republikańskich, który nie pozostawia żadnej wątpliwości co do wyniku.

Naprzeciw Cezara stoi Brutus, przedstawiciel ideałów republikańskich. Ale między temi dwiema postaciami brak równomierności. Cezar ani przez chwilę nie działa, nie wysuwa się na pierwszy plan. Najbardziej czuje się jego obecność wtedy, gdy już wykreślony został z liczby żyjących, gdy jest tylko «siłą fatalną», a widomie zjawia się tylko na krótką chwilę jako upiór, by trzykrotnie wypowiedzieć po kilka wyrazów.

Wogóle, o ile idzie o działanie, rzecz przedstawia się dziwnie. Osoby sztuki mają kolejno swoje *aristeje*¹, jak bohaterowie *Iljady*. W pierwszym akcie wzrok widza, który nie posiada historycznego przygotowania, zwróci się ku Kassjuszowi, z takim wysiłkiem woli i intelektu organizującemu sprzysiężenie. W drugim akcie Kassjusz ustępuje miejsca Brutusowi. «To będzie bohater sztuki» — myśli sobie ów nieuprzedzony widz, wysłuchawszy jego monologów, ujrawszy go na czele spisku, poznawszy nawet jego życie rodzinne. I ma słuszność, — ale będzie raz jeszcze narażony na dezorientację. — W trzecim akcie wyra-

¹ Niektórym księgom *Iljady* nadano tytuły od bohaterów dokazujących w nich najwięcej dzielnych czynów; są to tak zwane *aristeje* danych bohaterów.

zając się stylem biuletynów wojennych — inicjatywa przechodzi w ręce Antonjusza. Dopiero akt czwarty przynosi ostateczną zmianę, i już do końca Brutus pozostanie na pierwszym planie.

Trzeba przyznać, że to wszystko doskonale podtrzymuje zainteresowanie widza. Równocześnie jednak rozprasza jego uwagę na szczegóły i utrudnia mu uchwycenie prawdziwej treści, którą jest walka dwóch idei. Stąd w czasach panowania klasycznej poetyki ktoś podzielił dramaty na dwa — *Juljusza Cezara* i *Marka Brutusa*.

A może jednak Szekspir stał na gruncie elżbietańskich pojęć o dramacie i chciał poprostu napisać zwykłą tragedję zemsty? Możliwe. Byłby to jednak okaz wyjątkowy, bo w tragedji zemsty wszędzie główną postacią, nieraz spychającą na drugi plan wszystkie inne, jest mściciel (Hieronimo¹ u Kyda, Antonjo² u Marstona, Clermont³ u Chapmana, Hoffman⁴ u Chettle'a, Tytus Andronik i Hamlet u samego Szekspira). Warto zaznaczyć, że u niego oba dramaty tego rodzaju — tak nierówne wartością literacką i sławą — są przeróbkami dawniejszych, obcych. Nigdzie też — z wyjątkiem słabego *Tytusa* — przyczyny zemsty nie wypełniają tyle miejsca.

Do żadnego z dramatów Szekspira nie da się równie trafnie i bez zastrzeżeń zastosować wypowiedziane niedawno zdanie L. Pinińskiego, że u naszego poety akcja jest rzeczą główną, że dążność do dania publiczności efektownego spektaklu góruje u niego nad wszelkimi innymi. Rzeczywiście, efekt idzie za efektem, jeden silniejszy, zręczniejszy, skuteczniejszy niż drugi, a z małymi wyjątkami wszystkie służą do posunięcia akcji naprzód. I znów to samo, co z owymi *aristejami*. Głębokie wrażenie wywołujące sceny i epizody równocześnie przykuwają i rozpraszają na szczegóły uwagę widza.

¹ W *Tragedji hiszpańskiej*.

² W *Zemście Antonja*.

³ W *Zemście Bussy'ego d'Amboise*.

⁴ W tragedji pod tym samym tytułem.

Zbytecznych szczegółów jest dość mało. Owszem podziwiać można, z jaką umiejętnością czy intuicją poeta umiał z trzech żywotów Plutarcha wybrać właśnie to, co z jednej strony odpowiadało technice teatralnej, z drugiej strony nadawało się do wyrazistej charakterystyki osób. Niepotrzebną postacią jest Cyncero. Zaważyła tu pewnie sława jego imienia. Co do Lepidusa; to poeta był skrupowany historją, aby zaś nie wprowadzać osoby, stojącej poza ramami akcji, a na dobitkę zupełnie bezbarwnej, poratował ją wyborynym ustępem, w którym Antonjusz charakteryzuje poza oczy Lepida, a równocześnie bezwiednie i siebie. Tę samą bezbarwność Lepida pokryje w *Antonjuszu i Kleopatrze* świetnym pomysłem, każąc niefortunnemu triumwirowi upić się i zostać przedmiotem żartów.

Jako całość psuje *Fuljusza Cezara* dalej pozostawienie w półcieniu całego szeregu motywów akcji. Przeważnie wykombinuje je sobie dość łatwo historyk czy krytyk literacki. Zwyczajny, nieprzygotowany widz jest wobec nich bezsilny. Dlaczego Brutus, jak głośłownie twierdzi, kocha Cezara, a Kassjusz najwidoczniej go nienawidzi? Skąd Artemidorus dowiedział się o istnieniu sprzysiężenia i posiada listę jego członków? Co triumwirom zawinił Cyncero i stary niedołęga Publjusz, jeżeli mowa jest o Publjuszu, występującym w III, 1? Dlaczego Brutus tai śmierć Porcji? Czy Kassjusz rzeczywiście dopuszczał się zdzierstw i szerzył korupcję?

Dałoby się te pytania mnożyć w nieskończoność.

Ale najgorzej psuje jedność dramatu akt piąty. Mimo wybornego stworzenia i utrzymania nastroju, wykonanie bynajmniej nie stoi na wysokości poprzednich aktów. Ma się wrażenie, że Szekspir musiał skończyć sztukę na pewien termin i pod koniec pisał na gwałt, bez zwykłej staranności.

Zaraz na wstępie niezbyt szczęśliwie odstępuje od źródła, po raz ostatni w swej twórczości wprowadzając nieumotywowaną rozmowę nieprzyjaciół przed bitwą. O uniknięciu rozlewu krwi nie może być mowy. Nikt nikogo nie wzywa do nawiązania układów i nie proponuje żadnych

warunków. Bohaterowie poprostu spotykają się na środku sceny, aby sobie nawymyślać. Jest to konwencja sceny elżbietańskiej, pochodząca od Marlowe'a. Szekspir nie uznawał jej, poza *Henrykiem VI*, gdzie widoczne są i inne pióra. W *Królu Janie*, II, 1 rzecz dzieje się pod murami miasta i spotkanie wodzów jest tem, acz słabo, umotywowane. Poza tem — i w tym samym *Królu Janie*, V, 2 — układy między stronami wojującymi odbywają się zgodniej z rzeczywistością. W *Henryku V* krąży między obozami herold francuski, w *Antonjuszu i Kleopatrze* (II, 6) słyszymy o poprzedzającej spotkanie wymianie zakładników. W *Cezarze* jednak poeta posłużył się konwencją sceniczną, do której już nie miał powrócić, poprostu z pośpiechu. Odstąpił z tego powodu od źródła, gdyż Oktawjusz w dniu pierwszej bitwy pod Filippi był chory i osobiście nie dowodził, lecz przebywał w obozie, który zdobyły legjony Brutusa. Rozeszła się nawet wieść o jego śmierci, ale okazało się, że jej uniknął, opuściwszy jeszcze na czas zagrożone miejsce, a przesądny Plutarch przypisuje to proroczemu snowi jednego z jego przyjaciół.

W dalszym ciągu V, 1, po oddaleniu się Antonjusza i Oktawjusza, Kassjusz mówi Messali o niepomysłnych wróżbach. Miejsce o orłach wzięte jest z Plutarcha, który jednak ogólnikowo tylko wspomina o drapieżnym ptactwie, towarzyszącem armji republikańskiej. U Szekspira słyszymy, że kruki, wrony i sępy wznoszą się nad nią, iak złowrogi baldachim nad łóżem konającego. Jest to może reminiscencja z bezimiennego *Edwarda III*,¹ gdzie zgodnie z kronikami słyszymy o drapieżnych ptakach, tworzących nad wojskiem francuskim przed bitwą pod Crécy czworoboki i trójkąty.

Między dwiema mowami Brutusa na temat sposobu postępowania w razie klęski jest sprzeczność. Niewątpliwie pierwsza oznacza pierwotny pogląd, który bohater odrzuca,

¹ przypisywanego przez niektórych mylnie — w całości lub w części — samemu Szekspirowi.

stanąwszy oko w oko z możliwością popadnięcia w ręce wrogów, a zestawienie ma wykazać, jak życie przekreśla teorię, wyznawaną z emfazą dopóty, dopóki nie przyszła ogniowa próba rzeczywistości. Bądź co bądź, przeskok jest gwałtowny i niezręczny.

W V, 3 Tytynjusz porównywa zgon Kassjusa z zachodem słońca. Mowa wystylizowana jest tak, jakby słońce rzeczywiście właśnie zachodziło:

*O setting sun,
As in thy red rays thou dost sink to-night...*

Tłumacząc ją, zachowałem się tak, jakby czas terazniejszy *dost sing* zastępował przyszły, co ostatecznie jest możliwe. Lecz słowa *O setting sun* robią wrażenie apostrofy do zjawiska, na które Tytynjusz patrzy. Tymczasem pod koniec sceny Brutus mówi wyraźnie: «Jest trzecia». Najprawdopodobniej poeta wpadł na pomysł przeniesienia drugiej bitwy pod Filippi na ten sam dzień dopiero po napisaniu tego miejsca, a w pośpiechu zapomniał je zmienić.

W następnej scenie (V, 4) zachowanie Lucyljusa jest niejasne. Mówi nieprzyjacielskim żołnierzom, że jest Brutusem, i wzywa, aby go zabili. Mógłby przecież zginąć, walcząc. Czyż więc urządza tylko złośliwą a dziecinną mistyfikację, która skończy się dla nich rozczarowaniem? Nie. U Plutarcha widać co innego. Lucyljusz poświęcił się za Brutusa, powstrzymując pościg, czego z szekspirowskiego tekstu trudno się domyślić. Elżbietańskiemu widzowi nie mogła tego okazać akcja, gdyż Brutusa niema na scenie, — odszedł, uderzając na nieprzyjaciela.

Opisując postępowanie Antonjusa z Lucyljusem, Plutarch wkłada triumwirowi w usta wyrazy: «...zapewniam was, że złowiliście lepszą zdobycz, niżście ścigali... a co do mnie, gdybyście mi przyprowadzili Brutusa żywego, naprawdę nie mogę powiedzieć, cobym z nim zrobił».

Antonjusz mówił wobec znacznej liczby żołnierzy, którzy zbiegli się oglądać pojmanego rzekomo Brutusa.

Dawał więc im do zrozumienia, że ten jeniec nie byłby mu miły. Rzeczywiście byłby w ogromnym kłopotcie. Co innego, jeżeli tak znamienity i ceniony przez Rzymian mąż poległ w bitwie, a co innego na zimno kazać go stracić. Zrobiłoby to jak najgorsze wrażenie — zwłaszcza, że sam Antonjusz zawdzięczał Brutusowi życie. Daleko wygodniej nad jego ciałem wygłaszać szumne pochwały.

Miejsce to jakby uszło uwagi Szekspira, chociaż dawało pole do wzbogacenia postaci Antonjusza wybor-
nym rysem, zupełnie zgodnym z całym jego charakterem. A przecież poeta parafrazuje i przytoczoną przez Plutarcha mowę Lucyljusza, i bezpośrednio po powtórzonym tu urywku następujące dalsze słowa triumwira.

Na początku następnej sceny (V, 5) słyszymy, że Statyljusz dał znak pochodnią, lecz nie wrócił. Znowu miejsce staje się jasne dopiero po przeczytaniu odnośnego ustępu w Plutarchu. Brutus posłał był Statyljusza dla rozejrzenia się, jaka liczba żołnierzy republikańskich poległa, i ten wznosił w górę pochodnię na znak, że stonunkowo niewielka, ale w drodze powrotnej zginął. Znowu ślad pośpiesznej roboty.

Nawet stylistycznie i językowo różni się nieco akt piąty od innych. Dużo tu ciężkich zwrotów, które często sprawiają trudności.

V.

CZY CAŁY TEKST POCHODZI OD SZEKSPIRA?

Niejednolitość budowy i nierównomierność wykonania mogą nasunąć myśl, że albo mamy do czynienia ze sztuką, pisaną wspólnie przez kilku autorów, jak to nieraz bywało za Elżbiety, — albo, że między *Juljuszem Cezarem* a *Hamletem* zachodzi jeszcze jedna analogja, mianowicie, że *Cezar* opiera się na starszym dramacie.

Pierwszy z tych poglądów wypowiedział niedawno angielski krytyk Robertson. Nie mogę zapuszczać się w szczegółową rozprawę nad jego tezą. Ale wysokie zalety poe-

tyckie wszystkich scen i postaci przeczą podobnej możliwości, a różnice metryczne w poszczególnych partjach są niewielkie, — takie właśnie, jakie muszą wynikać z różnic w tonie i nastroju. Hipoteza Robertsona jest objawem pogoni za nadzwyczajnościami i możemy spokojnie przejść nad nią do porządku dziennego.

Na dokładniejsze zbadanie zasługuje druga możliwość. Temat był popularny, istnieje też parę dramatów elżbietańskich — angielskich i łacińskich — przedstawiających koniec Cezara. Żaden ze znanych nam nie posłużył za źródło. Z pewnością jednak były i takie, które nie dochowały się do naszych czasów. Żeby Szekspir poprostu przerobił jeden z nich, jest rzeczą nieprawdopodobną. Natomiast mógł czuć się skrzepowany pewnemi ich sytuacjami, żyjącemi w pamięci publiczności i podobającemi się ogólnie. Bywało tak, zwłaszcza gdy wchodziła w grę rywalizacja między teatrami. Jedna trupa osiąga sukces jakimś dramatem — i zaraz konkurencyjna zamawia u swoich poetów surogat pod tym samym tytułem, powtarzający często parę głównych motywów. Wiemy np., że opracowywano kilkakrotnie dzieje Ryszarda III, którym historia zamordowania Cezara, jakkolwiek nie-angielska, niewątpliwie dorównywała popularnością. Szekspir wziął z łacińskiej sztuki o Ryszardzie sławny wykrzyknik o królestwie za konia, bo ten najwidoczniej znalazł był poklask. Zresztą jest przykład, odnoszący się wprost do *Fuljusza Cezara*. Przedsiębiorca teatralny Henslowe, który był duszą trupy rywalizującej z szekspirowską, notuje w maju r. 1602 (więc zapewne najdalej w rok po pierwszym wystawieniu naszego dramatu), że wypłacił 5 funtów szterlingów jako zadatek dla poetów Mundaya, Draytona, Webstera i Middletona¹, pracujących nad sztuką o Cezarze.

¹ Antoni Munday — podrzędny dramaturg elżbietański. John Webster (1580?—1625?) — największy może z młodszych współczesnych Szekspira, autor tragedyj, *Księżna Malfi* i *Biała Djablica*. Tomasz Middleton (1570?—1627) — również wybitny dramaturg elżbietański, autor tragedji *Podrzutek*.

Otóżb ardzo możliwe, że i Szekspir nieco zapożyczył się u jakiegoś poprzednika. Chęć wplecenia znanych wii dzom efektów mogła przyczynić się do niejednorodności sztuki. W każdym razie w pierwszych czterech aktach użycie w większym zakresie cudzego tekstu można uważać za wykluczone.

Wyobraźmy sobie teraz poetę, który zobowiązał się swej trupie na jakiś termin dostarczyć dramatu. Dorobił się w niej majątku i sławy, jest jej głównym akcjonariuszem, wie, że ludzie przywykli łączyć z nią jego nazwisko, z innymi członkami pozostaje w związkach zażyłej przyjaźni. Mógłby zażądać odłożenia premjery, ale wie, że na tem straci, a tu ma gotowe tylko cztery akty, na piąty zaś zamiast dni i tygodni pozostały mu — godziny. W takich właśnie wypadkach pisanie idzie czasem, wskutek nerwowej gorączki, jak z kamienia. Lecz trzeba kończyć. Właściwości literackiej w zakresie dramatu nikt nie uznaje.

W tych warunkach Szekspir mógł w kilku miejscach skorzystać z obcego tekstu, wziąć z niego np. konwencjonalne spotkanie przed bitwą na środku sceny i wymianę docinków z patetyczną przysięgą Oktawjusza, a potem jeszcze w dalszym ciągu aktu to i owo. Mowa Messali w V, 3, zaczynająca się od słów:

Kassjusza niema. Zachodzące słońce...

przełożona przezemnie wskutek znacznych trudności dość wolno, brzmi w oryginale:

*No, that was he, Messala,
But Cassius is no more. O setting sun,
As in thy red rays thou dost sink to-night,
So in red blood Cassius' day is set,
The sun of Rome is set. Our day is gone,
Clouds, **d**ews and **d**angers come; our **d**eeds are **d**one!
Mistrust of my success has **d**one this **d**eed.*

Dowolności metryczne (w wierszu 3 i 4) nie świadczą o niczem, ale rym w środku mowy i obfitość alliteracyj (zwłaszcza

w wierszu 6) robi wrażenie podejrzane. Coprawda, z jednym i z drugim można spotkać się i gdzieindziej w *Cezarze* — z rymem w środku mowy w II, 1, w krótkim monologu Brutusa przed nadejściem spiskowych, z alliteracją np. w namiętnych mowach Antonjusza w III, 1, lub w jego mowie pogrzebowej (np. *For I have neither wit, nor words, nor worth...*). W każdym razie użycie ozdób, których Szekspir zwolna wyzbywał się z wiekiem, w połączeniu z zaznaczoną powyżej (str. XXX) sprzecznością, daje dużo do myślenia.

Z trzech postaci, popełniających w piątym akcie *Cezara* samobójstwo, dwie konają z rymowanym dwuwierszem na ustach, co bardzo niemile razi. Użycie rymu w dialogach dramatu jest konwencją i można się z niem pogodzić. O ile jednak ozdoba ta występuje sporadycznie, rzecz jasna, że spodziewamy się jej tylko tam, gdzie dana osoba wypowiada rzecz przemyślaną, a nie w chwili silnego wzruszenia, fizycznego bólu i ostatniej walki życia ze śmiercią. Szekspir rozmaicie postępował w młodości,¹ ale z początkiem trzeciej epoki już dobrze zdawał sobie sprawę z celowości rymu i coraz bardziej ograniczał jego zastosowanie. W dalszej twórczości jeszcze tylko Otello pożegna świat rymem, ale będzie to do pewnego stopnia usprawiedliwione lirycznym uniesieniem przy pocałunku, złożonym na ustach martwej żony. — Stąd i przedśmiertne dwuwiersze Tytynjusza oraz Brutusa robią wrażenie podejrzane.

Wszystko to jednak są przypuszczenia. Równie dobrze mogą usterki i nierówności piątego aktu *Cezara* pochodzić jedynie z pośpiechu i nieuwagi.

VI.

CHARAKTERYSTYKA POSTACI.

Dramat nasz nie stanowi całości bez zarzutu. Wysoką ocenę krytyków i sławę zjednały mu trzy rzeczy: świetne

¹ Miejsmy nadzieję, że nie od niego pochodzi cytat z Owidjusza w ustach konającego Rutlanda (*Król Henryk VI, Część III, I, 3*).

efekty sceniczne, wielka liczba poetycznych ustępów, i znakomita charakterystyka postaci. Tej muszę teraz poświęcić nieco miejsca, a przy sposobności będzie można tu i owdzie wspomnieć także o dwóch pierwszych zaletach.

Niema się co dziwić, że tytuł brzmi *Fuljusz Cezar*, jakkolwiek wielki wódz i polityk ginie już z początkiem aktu trzeciego, a zresztą wogóle nie może — przynajmniej w dosłownem, fizycznem znaczeniu — uchodzić za bohatera. Elżbietkańscy dramaturgowie często nazywali swe sztuki historyczne od osoby panującego, choćby osoba ta nie była najważniejszą. Szekspir zrobił tak np. w *Henryku IV*, a miał jeszcze zrobić w niby-historycznym *Cymbelinie*. Tu mógł zastosować się do utartego zwyczaju tem bardziej, że imię Cezara stało się dawno imieniem pospolitem i w najrozmaitszych przetworzeniach (*царь, Kaiser, cesarz* i t. p.) oznaczało potężnego władcę wogóle. Jest ono na karcie tytułowej symbolem idei cezaryzmu, która w dramacie taką odgrywa rolę i odnosi stanowcze zwycięstwo.

Poeta był zwolennikiem silnej władzy monarchicznej. Dlatego więc człowieka prawdziwie wielkiego, który na długie wieki stał się jej źródłem, którego nieomylny instykt językowy tytuł narodów uczynił jej symbolem, wyposażył tytuł ujemnymi rysami?

Naprzód bowiem słyszymy dużo o fizycznych niedomaganiach. Możemy nie zwracać uwagi na tendencyjne i zjadliwe opowiadania Kassjusza. Powstały one na tle zacytowanego powyżej ustępu z Plutarcha. Że ktoś osłabnie, walcząc z nurtami wzburzonej rzeki, lub że trzęsie się, dostawszy febry, to nie przeszkadza mu być doskonałym władcą. Ale inacze ma się rzecz z głuchotą, wybornie zaznaczoną w 1, 2, i z historyczną padaczką. Są to rzeczy, które psują zewnętrzne wrażenie bohaterskiej postaci i wyniesionego nad głowy drugich półboga zniżają napowrót do ich poziomu. Znamienne, że Szekspir nie zadowolił się tem, co znalazł u Plutarcha, i sam jeszcze dodał pewne defekty.

Jeszcze gorzej przedstawia się szereg rysów duch-

wej organizacji. Cezar osiągnął nieograniczoną władzę nad światem, a tęskni do błyszczącego krążka na głowie, któryby do niej nic istotnego nie dodał. Zaczyna być zabobonnym. Chociaż szydzi z pochlebców i ludzi, co ulegają ich podszeptom, sam daje się pochlebstwem skłonić do zmiany zdania. W obejściu z ludźmi bywa — wbrew historii — odpychający. Porównywa siebie samego z lwem i z gwiazdą polarną. Metellusa Cymbra chce, jak psa, odtrącić kopnięciem — co w obliczonej na silne efekty grze elżbietańskiego aktora musiało być podkreślone ruchem. Ustawicznie, mówiąc o sobie w trzeciej osobie, przeciwstawia się reszcie ludzkości — i t. d.

Dlaczego?

Nie zaważył tu decydująco wpływ republikanina Plutarcha, który, mimo niechęci, wyraźnie jednak zaznacza wielkość Cezara. Wszakże Szekspir idzie daleko poza jego nieżyczliwe wzmianki i dodaje nowe cechy antypatyczne. Zresztą prawie nigdy nie trzymał się źródeł co do charakterystyki i także tu traktuje swobodnie inne postaci.

Gervinus sądzi, że Szekspir nie mógł wywoływać zbyt wielkiego zainteresowania Cezarem i musiał na pierwszym planie postawić te cechy, które wyjaśniają sprzysiężenie. Brandes zwraca znów uwagę na wielkość postaci Cezara w dziejach: «W innych wypadkach zaszło u Szekspira, co potrafił zrobić z nikłego, ubożego materiału. Tu historia była tak rozrzutnie bogata, że przy niej jego poezja stała się ubogą i nikłą». Zdanie swe ilustruje Brandes analogją z postacią Dziewicy Orleańskiej w *Henryku VI*, analogją niewątpliwie chybioną, bo w postaci tej są rażące sprzeczności, które dowodzą, że dzisiejszą formę zawdzięcza co najmniej dwom autorom.

I Gervinus i Brandes mają nieco słuszności. Lecz główną przyczyną jest pesymizm, jaki w tym czasie opanovał umysł Szekspira. Rozkoszne to dla mizantropa zadanie obniżyć wielką postać historyczną. Z dwóch światów, stających z sobą do walki, żaden nie budzi w pocie sympatii — w przeciwieństwie do Plutarcha, — i żaden nie

ma budzić sympatji widza. Tu i tam wśród cieni rozmieszczone są światła, lecz cienie przeważają.

I w obrazie Cezara nie brak tych światel. Mimo odpychającego wrażenia, jakie budzi jego pycha, często czujemy poza nią prawdziwą wielkość. Gdy przed samą śmiercią, odmawiając prośbie Metellusa, dyktator mówi o sobie jako o gwiazdzie polarnej, nigdy nie zmieniającej miejsca, gdy tym sposobem swoją stałość przeciwstawia «ruchomemu tłumowi Kwiryków», wrażenie jest podwójne. Mimo całej antypatji, jaką musi budzić ta megalomanja, czujemy, że Cezar ma poniekąd słuszność, bo rzeczywistość ze wszystkich osób dramatu jest największy, — chociaż nie najlepszy. Na krótko przedtem wypowiedział słowa, zasługujące na to, aby wszyscy władcy — mniejsza o to, czy z Bożej łaski, czy z woli ludu, — działający w czasach upadku moralności, wypisali je sobie przed oczyma i w sercach:

Wiedz, Cezar krzywd nie zrząda, więc też nie zwykł
Przebaczać bez przyczyny.

Niema też w sztuce nic, coby rzucało najłżejszą plamkę na odwagę Cezara. Choć i trochę wierzy złym wróżbom w II, 2, jedynie przez wzgląd na Kalpurnję chce zostać w domu. Gdyby zresztą był tyranem w stylu Tyberjusza czy Domicyjana, wężącym ustawicznie zamachy na siebie, wykryłby na czas sprysiężenie.

Artemidorus chce go skłonić do jak najszybszego przeczytania swego pisma, mówiąc, że pismo to dotyczy jego samego. Otrzymuje niespodziewaną odpowiedź:

Co nas samych tylko
Dotyczy, pozostanie na ostatek.

Możnaby te wyrazy uważać za przeznaczone dla tłumu, tłoczącego się przed Kapitołem. Ale Cezar faktycznie odkłada odczytanie pisma.

Nawet słynna nieufność do ludzi chudych, którzy za

dużo myślą, opiera się w gruncie rzeczy na głębokiej znajomości natury ludzkiej. W wypowiedzeniu przybiera ekscentryczną formę, na jaką nieraz pozwalali sobie wielcy ludzie.

Umie też Cezar, gdy chce, być uprzejmym i przystępnym nie tylko dla ludu, któremu zawdzięcza swe wyniesienie, ale i dla optymatów, których nie lubi i którym często daje to poznać. Gdy pod koniec II, 2 wpadł w dobry humor, okazuje monarszą sztukę powiedzenia prawie każdemu czegoś przyjemnego.

Że był wodzem demokracji i jakie było tło wojny domowej z Pompejuszem, a tem samem spisku, nie jest wyraźnie zaznaczone. Natomiast poznajemy Cezara jako człowieka umiającego sobie jednać tłumy. Scena, która w niezycliwym, w tonie *à la* zgłupia frant utrzymanem opowiadaniu Kaski budzi uśmiech politowania, musiała wstrząsająco działać na *plebs*. Jeszcze po śmierci okazuje się Cezar demagogiem z Bożej łaski. Jego testament, wyzyskany zręcznie przez Antonjusza, jest prawdziwą żagwią ruchów.

Niejednokrotnie już stwierdzano, że Szekspir szeregiem miejsc innych swych dramatów (np. *Ryszard III*, III, 1; *Henryk IV*, Cz. II, I, 1; *Cymbelin*, III, 1) dowiódł, iż zdawał sobie sprawę z wielkości Cezara. Tu poświęcił ją w części swemu pesymistycznemu nastrojowi, w części celowi dramatycznemu, i przedstawił właściwego twórcę rzymskiego cesarstwa jako człowieka niewątpliwie wyższego nad swe — nieco skarłałe — pokolenie, ale zdemoralizowanego szczęściem i pochlebstwami, starzejącego się i z wiekiem ztracającego stopniowo swe przymioty¹.

Przechodzimy do postaci, której interpretacja natrafia na największe trudności, gdyż poeta świadomie pozostawił widzowi zbyt wiele do rozstrzygnięcia, a nawet utrudnił

¹ Reakcją na postać Cezara u Szekspira jest Cezar Shaw'a, największego współczesnego angielskiego dramaturga (*Cezar i Kleopatra*), który widzi w nim swego upragnionego nadczłowieka, wolnego od wszelkich przesądów, a pełnego radości życia.

mu to zadanie całym szeregiem sądów, wygłaszanych przez osoby sztuki. Sądy te należy przyjmować z największą ostrożnością. Co więcej, podobną ostrożność należy zachować nawet przy monologach, ponieważ — jak bardzo trafnie stwierdził niedawno prof. Piniński — są one często objawem nieszczerości osoby względem samej siebie.

Mówię o Brutusie. Widziano w nim prawie zawsze ideał obywatela i często zapomniano nawet dodać, że mimo wszelkich swych cnót Brutus w zetknięciu z praktycznymi zadaniami polityki popełnia błąd za błędem. Romantyk Hazlitt uważa za przyczynę jego zguby jedynie to, iż oszczędził Antonjusza. Buduje na tem nową pochwałę jego charakteru i — zgodnie ze swymi przekonaniem — demokracji wogóle:

...cały plan spiskowych wyzwolenia ojczyzny zawodzi wskutek szlachetnego usposobienia Brutusa i jego tchnącego pewnością siebie zaufania w słuszność sprawy oraz pomoc innych. Tak było zawsze. Ci, którzy sami mają uczciwe i szczerze zamiary (*mean well*), myślą dobrze o drugich i padają ofiarą swej ufności. Ta sama ludzkość i prawość, która każe ludziom opierać się niesprawiedliwości i tyranji, czyni ich niezdolnymi do mierzenia się z chytrą i siłą tych, co są po przeciwnej stronie. Przyjaciele wolności wierzą z zapewnieniem innych, ponieważ sami są szczerzy i pragną pogodzić dobro publiczne z możliwie najmniejszą szkodą jego nieprzyjaciół.

Większą świadomość praktycznych błędów Brutusa wykazuje Dowden. Ten zestawia go z Hamletem. Hamlet jest wogóle niezdolny do czynu. Natomiast

...Brutus działa, lecz działa tak, jak może działać idealista teoretyk, pozbawiony zmysłu odczuwania prawdziwej doniosłości wypadków i poczucia prawdziwego znaczenia ludzi. Intelktualne doktryny i moralne ideały rządzą życiem Brutusa, a jego życie jest w najwyższym stopniu szlachetne, szczerne i nieskazitelne, lecz jego działalność publiczna jest szeregiem praktycznych omyłek. A jednak nawet gdy błądzi, podziwiamy go, bo jego błędy są błędami wzniesłego i czystego ducha. Nie widzi, jak pełnym siły jest Antonjusz, ponieważ Antonjusz lubuje się w rozkoszy i nie jest stoikiem, jak on sam; zwraca się do podnieconego motłochu rzymskiego z chłodnymi argumentami (?); ocala życie Antonju-

szowi i pozwala mu przemówić do ludu; doradza źle w sprawach wojskowych.

«Szlachetne, szczytne i nieskazitelne» jest rodzinne życie Brutusa. Pod tem zdaniem można podpisać się bez zastrzeżeń. Musi się przyznać mu niezmierną dobroć serca, płomienną miłość ojczyzny i odwagę zarówno wobec ludzi, jak i wobec nadprzyrodzonego zjawiska. Ale na tem koniec. Postaci szekspirowskie nigdy nie są typami, w których niewiele widać poza jedną cnotą lub przywarą. Trzeba więc prócz moralnej organizacji Brutusa rozważyć intelektualną, rozważyć dokładniej, niż to zazwyczaj czyniono. Organizacja ta jest wypadkową z miernych danych wrodzonych, z wysokiego filozoficznego wykształcenia i z niewzruszonej wiary w siebie samego.

W życiu publicznem Brutus jest nie teoretykiem, ale doktrynerem, i to zarozumiałym doktrynerem. Cieszy się w Rzymie, a raczej między swem stronnictwem, niesłychaną popularnością. Już pochodzenie otacza go pewnym nimbem, a i on jest na tym punkcie czuły. Wie doskonale, jak go wysoko cenią, i sam z pewnością nie ceni się niżej. Przyjmuje hołdy jako rzecz zasłużoną i naturalną. Moralizuje przy każdej sposobności. Nigdy nie przyzna, by ktoś drugi mógł coś wiedzieć lepiej, niż on. Wysuwa się raz za razem na stanowisko naczelne. To mu się przecież należy, jemu, potomkowi Junjusza Brutusa, jemu, czcicielowi republikańskich ideałów, jemu, kształtującemu życie wedle zasad stoickiej filozofji. Trudno pojąć, jak Kreyszig może unosić się nad jego skromnością.

Zaprawdę dziwić się należy, że przeciwnicy autorstwa Szekspira nie wyzyskali jeszcze postaci Brutusa w swej argumentacji. Skąd aktor ze Stratfordu mógł znać tak gruntownie ten tak powszechny typ z życia politycznego? Należy to przypisać jego stosunkom z arystokracją, może obserwacji spisku Essexu. Reszty dokonała genialna intuicja.

Ktokolwiek zetknął się z życiem publicznem, temu — o ile sam nie jest Brutusem w minjaturze czy w gor-

szem wydaniu — nie będzie obca ta równocześnie chluba i plaga wszystkich stronnictw, towarzystw, nawet komitetów. Brutus posiada prawdziwe zalety charakteru; wzrósł w kulcie idei i przesiąkł nią do szpiku kości; pod jej wpływem wytworzył sobie własny obraz świata; jest gotów w każdej chwili spalić na jej ołtarzu siebie lub kogokolwiek drugiego; coby u innego było zbrodnią, u niego jest szczytnem poświęceniem. Ale niech nikt nie waży się rywalizować z nim o pierwsze miejsce. Nie trzeba nam tu Cyncerona! I niech nikt nie opiera się temu, co Brutus sobie wykombinował! Warto uważnie przeczytać te liczne ustępy, w których narzuca swą wolę towarzyszom, w szczególności praktycznemu Kassjuszowi.

W II, 1 przeparał swe zdanie, aby oszczędzić Antoniusza. W III, 1 bez chwili zastanowienia, z klasyczną lekkością doktrynera, zezwala mu przemawiać na pogrzebie. Kassjusz jest zaniepokojony. Jego zdrowy rozum mówi mu, że skutki będą dla sprzysiężonych fatalne:

KASSJUSZ (*n. s. do Brutusa*). Nie wiesz sam, co czynisz.
 Nie pozwól mu przemawiać na pogrzebie.
 Czyż wiesz, jak bardzo może lud poruszyć
 To, co on powie?

Kassjusz szanuje powagę przyjaciela, nie sprzeciwia się więc głośno. Przemawia do jego rozsądku na osobności.

BRUTUS (*n. s. do Kassjusza*) Daruj mi. Sam pierwszy
 Wystąpię na mównicę i wyłuszczę
 Przyczyny śmierci Cezarowej; stwierdzę,
 Że, co Antonjusz powie, to za zgodą
 I przyzwoleniem naszym; że się zgodzimy
 Ażby stały się Cezara działem
 Obrzędy wszystkie oraz ceremonje,
 Ugruntowane prawem i zwyczajem.
 To więcej nam pomoże, niż zaszkoździ.

Coby powiedzieli potomni na to, że Brutus odmówił zwłokom Cezara uczczenia? Wielki gest historyczny przedewszystkiem. A zresztą co tam będzie mógł powie-

dzień Antonjusz po mowie Brutusa! Lecz Kassjusz wie, że ma słuszność, więc nie daje za wygraną:

(*n. s. do Brutusa*), Co może stać się, niewiadomo. Jestem
Przeciwny temu —

mówi twardo. Ale Brutus już nawet nie odpowiada mu pochichu, tylko narzuca autorytatywnie swe postanowienie, zwracając się wprost do Antonjusza tak, jakby to, co mówi, było wynikiem narady z Kassjuszem.

Owa mowa Brutusa, mająca być tak potężnem lekarstwem na wszystko, co by mógł powiedzieć lekceważony przez niego wierny towarzysz Cezara, będzie chłodna, pełna dialektycznych zwrotów, a równocześnie mało rzeczowa. Nadto zbyt wiele miejsca zabierze w niej własne «ja» Brutusa. Co on uczynił, to musi być słuszne...

A jednak, o ile ktoś zrzęcznie potrafi mu podsunąć jakiś pomysł czy plan, Brutus potrafi sobie do niego dorobić choćby bardzo sofistyczne argumenta. Bo czemże innem są wywody z początku II, 1, stwierdzające, że w Cezarze dotąd nie widać było wad, któreby mogły unieszczęśliwić społeczeństwo na wypadek oddania mu formalnie najwyższej władzy.

Słyszemy dalej:

Skoro to, czem dziś jest,
Zamysłem naszym barwy dostateczne
Nie daje, zatem trzeba je ustroić
Jak następuje: To, czem jest, gdy wzrośnie,
Do takich i do takich klęsk przywiedzie.

Czy to nie sofistyka?

W IV, 3 usłyszymy potem najniespodziewaniej z ust Brutusa, że spiskowi zgładzili Cezara «tylko za wspieranie zdzierców». Zarzut do pewnego stopnia słuszny, ale nie w dramacie, gdzie nie słyszeliśmy nic podobnego. Wywołuje wrażenie, że Brutus poprostu nie zdaje sobie sprawy, dlaczego spełnia swą heroiczną zbrodnię.

Hazlitt wielbi słusznie scenę kłótni (IV, 3), ale tak

uzasadnia swe pochwały: «Dramatyczna fluktuacja namiętności, zimna krew Brutusa, rozgorączkowanie Kassjusza, są zadziwiająco przedstawione».

Że Kassjusz jest rozgorączkowany, i to prawie przez cały czas, to prawda. Ale i Brutus chwilami wypada z równowagi. Gdy pod koniec IV, 2 Kassjusz zaczął mu czynić zarzuty, bardzo słusznie zwraca mu uwagę, że wojsko nie powinno w nich widzieć nic prócz wzajemnej miłości, prowadzi go do namiotu i nawet każe wszystkim, prócz straży, oddalić się nieco. Niewątpliwie wierzy, że postępowanie jego jest zupełnie poprawne. Zapomina jednak, że przed chwilą narzekał na postępowanie Kassjusza przed jego własnym niewolnikiem, a potem, uspokoiwszy się, czyniąc swym zwyczajem dygresję moralizatorską, stawiał je Lucyljuszowi za przykład stygnącej przyjaźni. Dopiero później zyskuje nad przyjacielem przewagę, jaką daje zimna krew, dzięki temu, że Kassjusz stracił panowanie nad sobą.

Zarzuty, jakie mu czyni w IV, 3, odnoszą się poważnie do zdzierstw Kassjusza. W świętem oburzeniu woła Brutus:

Niebo jest mi świadkiem,
 Że własne serce przekułbym na pieniądz
 I krew swą zmienił w drachmy, nimbym z twardych
 Wieśniaczych rąk wyciskać miał podstępnie
 Ich nędzny grosz.

Brzmi to pięknie. Ale jakież jest dalszy ciąg mowy?

Posłałem był do ciebie
 Po złoto na wypłatę mych legionów
 A tyś odmówił.

Skądże pochodzić miało owo złoto, potrzebne Brutusowi na żołd, jeżeli nie z kontrybucyj wojennych i z innych źródeł (np. ze sprzedawania stopni oficerskich), które uważa za brudne? Doktryner, żyjący w swoim świecie, który niewiele ma wspólnego z rzeczywistym, nie zdaje sobie z tego

sprawy. On z godnością odsuwa od siebie wszelkie czynności, mogące ściągnąć na niego zarzuty w rodzaju tych, jakie czyni Kassjuszowi. Ale taki już na świecie porządek rzeczy, że gdzie jest wojsko, gdzie jest szersza akcja polityczna, tam nie obejdzie się bez pieniędzy. Ktoś musi postarać się o nie. Jest wielką niekonsekwencją posyłać po pieniądze do Kassjusza i wyrzucać mu zdzierstwa. Typowe postępowanie przeświadczonego o swej wielkości i nieomylności doktrynera.

Rzecz jasna, że Brutus tai śmierć Porcji w obawie, aby nie podziałała przygnębiająco na wojsko. Po pojednaniu z Kassjuszem zwierzył mu się — poczęści dla usprawiedliwienia swej drażliwości. Ale Messala otrzymał tę samą wiadomość i ostrożnie udziela jej Brutusowi. Spodziewalibyśmy się, że ten powie: «Wiedziałem już o tem, ale chciałem swe zmartwienie ukryć przed wami». Nic podobnego. Brutus drapuje się w fałdy stoickiego płaszcza, i jeszcze, stawiając siebie za przykład, dodaje obrok moralny:

Więc żegnaj, Porcjo! — Wszyscy, mój Messalo,
Musimy umrzeć. Rozmyślając nad tem,
Że kiedyś umrzeć było jej sądzone,
Znieść dzisiaj mogę zgon jej z cierpliwością.¹

Zapewne też łyka z zadowoleniem pochlebną odpowiedź Messali:

Tak właśnie wielcy ludzie wielkie straty
Powinni znosić.

Kassjusz, który po pogodzeniu się z przyjacielem uważa, żeby go znów nie wyprowadzić z równowagi, który zresztą kocha go naprawdę i zna nawyloc, nie wspomina o tem, że on już wiedział o śmierci żony. Owszem dodaje:

¹ Robertson widzi w zachowaniu Brutusa dowód zbiorowego pisania i parokrotnego poprawiania sztuki. Sądzi, że w tekście są dwie sceny, z których wybierano jedną przy przedstawieniu. Podobny pogląd wypowiedział już przedtem J. Resch.

Znam i ja tę sztukę,
A przecie byłoby to nad me siły.

Jest to uznanie wyższości Brutusa, płynące z chęci ujęcia go, choćby własnym kosztem. Bodaj że Kassjusz pragnie nastroić go pogodnie i uczynić skłonny do ustępstw przed nadchodzącą naradą co do dalszych działań wojennych. Napróżno. Znow usłyszy autokratyczne: «Daruj mi», i widząc, że nic nie poradzi, powie sobie w duchu: «Niechże to się prędej skończy!», a głośno tylko zrzuci z siebie odpowiedzialność delikatnem:

Jeśli więc chcesz tego...

Wszelkie doktrynerstwo jest krótkowzroczne. Toteż Brutus w swych rozważaniach w II, 1 nie sięga wzrokiem poza zgładzenie Cezara, nie troszczy się o los własny po dokonaniu strasznego czynu, ale też i o los Rzymu. Widmo wojny domowej nie jawi się przed jego oczyma. Natomiast poważną rolę odgrywa w jego decyzji własna opinia i własne ja.

Zwracam uwagę, że nie siliłem się tu na wyliczenie dodatnich stron tej postaci, o których dość pisano i które czytelnik sam łatwo oceni. Zająłem się ujemnymi, które trudniej uchwycić i których, o ile mi wiadomo, nikt dotąd w tym zakresie nie uwzględnił.

Że poeta jednak starannie unikał wszystkiego, coby mogło rzucić cień na dobrą wiarę Brutusa, widać z pominięcia faktu, iż Cezar darował Brutusowi życie. Szekspir strzegł się pilnie przesady i nieprawdopodobieństwa psychologicznego, w jakie wpadli Wolter i Alfieri, czyniąc Brutusa synem dyktatora.¹ Dlaczego jednak cnoty prywatne i obywatelską nieskazitelność połączył w nim z szeregiem wad i słabości, dając typową postać człowieka, co, działając w imię najwznioślejszych ideałów, działa jednak szkodliwie dla siebie, dla towarzyszy i dla społeczeństwa?

¹ Na podstawie 5-go rozdz. Plutarchowego *Brutusa*.

Jedynym wyjaśnieniem może być znowu pesymizm poety, narazie zwracający się tylko w kierunku życia politycznego. Nie chcę bawić się w hipotezy, ograniczę się tylko do przypomnienia, że rok 1601 był rokiem stracenia Essex'a, a, jak powyżej powiedziałem, za udział w jego spisku i przyjaciel Szekspira został skazany na więzienie.

Brutus nie jest postacią idealną. Że go za nią nieraz uważano, do tego bardzo przyczynił się fosforyczny blask poezji, którym błyszczy jego rola. Urok ten jednak nie zawsze jest tego samego rodzaju. Scena z Porcją (II, 1) jest posągowo-rzymska, scena nad śpiącym Lucjuszem rozczulająca. Natomiast łyż Brutusa w scenie ostatniej są już stanowczo błędem. Niema ich w Plutarchu, jeżeli więc dotyczące słowa Klitusa wyszły z pod pióra Szekspira, można zachowanie bohatera tłumaczyć stanowczo chyba jako ostateczną kapitulację doktrynera w boju z rzeczywistością.

Nie jeden z krytyków, nadmiernie wynoszących charakter Brutusa, wyrządził krzywdę Kassjuszowi. Tymczasem w dramacie w stosunku do Plutarcha stanowczo widać pewną idealizację. Biograf powiada: «A co do Kassjusza, gwałtownego, skłonnego do gniewu i okrutnego męża, którego często chęć zysku czyniła niesprawiedliwym, sądzono napewne, że wszczął wojnę i naraził się na rozliczne niebezpieczeństwa raczej dlatego, aby mieć absolutną władzę i wpływ, niż aby bronić wolności ojczyzny».

Jakkolwiek zachowanie Kassjusza i mowy jego w dramacie nie wykluczają bynajmniej pobudek osobistych, nigdzie też ich nie dowodzą. Wygląda raczej na to, że miłość ojczyzny przerodziła się u niego w nienawiść tyranji, a ta — przy jego praktycznym, namacalnym braniu wszystkiego — w bezwzględną nienawiść Cezara. Wiedziony nią, Kassjusz tworzy sprzysiężenie przy pomocy olbrzymiego wysiłku umysłowego i niestrudzonej energii. Jest arcymistrzem w pozyskiwaniu dla swych poglądów ludzi — nie spokojną argumentacją, lecz zapalem i sarka-

zmem. Warto zwrócić uwagę, że, jak urodzony spiskowiec, zawsze z początku zachowuje ostrożność i wyciąga drugich na słówka, a generalny szturm przypuszcza dopiero po zbadaniu terenu. Gdy odzywa się do Kaski:

Lecz gdzieś mnie zawiódł, smutku? Kto wie, może
To mówię przed uległym niewolnikiem.
Wiem, że w tym razie będę odpowiadał...

wie dobrze, że mu nic nie grozi. Kaska zdradził się już ze swym sposobem myślenia, a on chce tylko jego ociężałej naturze dodać bodźca do czynu.

W postępowaniu z Brutusem wytrawny łowca dusz rozwija szczególny spryt i przemyślność. I do niego zbliża się kołując i klucząc. Dopóty wypowiada swe namiętne ogólniki, aż Brutus pierwszy zdradzi się, że nie chciałby Cezara widzieć jedynowładcą, a potem, że nie rozumie tej rozmowy jako czysto akademickiej dyskusji, lecz że przewiduje czyn, mający być jej owocem. Kassjusz wie dobrze, iż wobec szlachetnego i przekonanego o swej szlachetności przyjaciela te ostrożności są zbytuczne. Chce jednak, aby Brutus sam zrobił pierwszy krok. Wyraźnie zaznacza — przy pomocy porównania ze zwierciadłem — że pragnie nie zapłodnić jego umysł nową ideą, lecz tylko dopomóc mu do wydobycia tego, co jest w nim dawno, tylko jeszcze nie doszło do pełnej świadomości. Zapewne myśli o Brutusie to, co ten o Ciceronie (II, 1).

Nie trzeba dodawać, że z Brutusem ta metoda nie może zawieść. Jeżeli zaś Kassjusz posługuje się — jak i w innych wypadkach — pozorem nieufności, to przede wszystkim w tej myśli, że wywoła natychmiastowe zaprzeczenie i to ogromnie uprości mu zadanie.

Po pierwszej rozmowie Kassjusz szybko działa dalej, posługując się niezbyt godziwym podstępem. Pozbawiony podejrzliwości i sądzący wszystkich według siebie Brutus nigdy nie wpadnie na myśl, żeby różnym charakterem pisane kartki pochodzić mogły od jednej i tej

samej osoby. Będą mu one znakiem widowym, że na niego, jako na pierwszego obywatela Rzymu, zwrócone są oczy wszystkich, że od niego społeczeństwo oczekuje czynu. Do podsunięcia kartek Brutusowi dopomoże Cynna, a potem powaga Brutusa rozproszy ostatnie wątpliwości, jakie mógłby żywić tenże Cynna. Iście klasyczna metoda spiskowa! Plutarch mówi, że napisy i kartki, mające pobudzić Brutusa do działania, pochodziły od jego «przyjaciół i rodaków». Powołuje się też na nie u niego Kassjusz, ale mógł już o nich słyszeć od samego Brutusa. Przypisanie ich moralnemu twórcy całego spisku jest genialnym pomysłem.

Nawiasem mówiąc, dają one pole do wybornego efektu scenicznego. Gdy czyta się wiersze o meteorach, przyświecających Brutusowi, mimo pewnej przesady czuje się podziw. Przychodzi też na myśl, że *Juljusz Cezar* był może po raz pierwszy wystawiony w t. zw. teatrze prywatnym, rozporządzającym efektami świetlnymi.¹

Nie należy sobie wyobrażać, że Kassjusz uważa Brutusa tylko za narzędzie. On go szczerze kocha i sam pozostaje pod jego urokiem. Inaczej nigdy w całym szeregu wypadków nie ustąpiłby jego nierozsądnemu zdaniu. Jakże głęboka jest znajomość natury ludzkiej u Szekspira! Mistrz praktycznej polityki, władca dusz ludzkich, trzeźwo, bez sentymentu ocenia ludzi i sytuacje, umie też zdobyć się na użycie wątpliwych moralnie środków, jakich czasy wymagają. Ma jednak jedną słabą stronę — i ta stanie się przyczyną jego zguby. To tragedia Kassjusza.

Ostatniem ustępstwem jest zgoda na pochód pod Filippi. Warto przyjrzeć się zachowaniu Kassjusza od tego momentu. Brutus pyta się go, czy ma jeszcze coś do powiedzenia, i otrzymuje odpowiedź:

¹ Przedstawienia odbywały się za Elżbiety po południu, przy świetle dziennem. W zwykłym teatrze, o ile jakaś scena dzieje się w nocy, musiał widz wyobrazić sobie, że jest ciemno, a tekst sztuki oddziaływać winien był na niego ustępem o odpowiednim nastroju.

Nie. Dobra noc.

Jutro wstaniemy skoro świt, i w drogę.

Kassjusz czuje, że podpisał na siebie i na sprawę wyrok śmierci. Od tej chwili trzeźwy jego umysł zaczynają dręczyć przeczucia. Mówi też:

O mój drogi bracie,

Źle rozpoczęliśmy tę noc.

W V, 1 ujrzymy go już zrezygnowanym i — wbrew dotychczasowemu realnemu myśleniu — przesadnym. Ale poeta strzegł się zaznaczenia jednym wyraźnym zwrotem, skąd ta nagła przemiana. Podobnie będzie z całym szeregiem rzeczy w *Hamlecie*. Na każdym kroku metoda niedomówień i nawet mistyfikacji.

Czwartą wielką postacią jest Antonjusz, którego dokładniejszą charakterystykę jednak przyniesie dopiero jemu specjalnie poświęcony dramat. Tam obraz będzie wszechstronniejszy i lepiej wycieniowany, tu jest skreślony kilku mistrzowskiemi rysami. Np. hedonizm Antonjusza, który przyprawi go o zgubę, w naszym dramacie jest ledwie zaznaczony. Zresztą widzimy tu zwycięzcę z pod Filippi na dorobku. Naprzód jest tylko gorliwym cesarzjaninem, szczerze przywiązany do wielkiego wodza i polityka. Wyrazy żalu za Cezarem, wypowiedane naprzód wobec morderców, a potem, po ich odejściu, w namiętnym monologu, płyną Antonjuszowi wprost z serca. Zawdzięczał zabitemu wszystko, co dotąd osiągnął. Boleje nad jego tragiczną śmiercią i odrazu myśli o zemście. Ale równocześnie otwierają się dla niego świetne widoki. Wszakże miejsce wielkiego człowieka jest do zajęcia...

Szekspir słusznie wyłączył z dramatu okres walki Antonjusza z Oktawjanem i Lepidem, którego włączenie byłoby bardziej jeszcze rozluźniło budowę. Ukazuje nam gotowy triumwirat (IV, 1). O Lepidusie ledwie raz słyszeliśmy i nie wiemy nic bliższego. Że Antonjusz nie uważa tego stanu rzeczy za ostateczny, dowodzi lekceważenie, z jakim wyraża się o Lepidusie.

Łatwo widzowi zdać sobie sprawę, że jak teraz już uważa jednego z towarzyszy za czasowego tylko pomocnika, tak może myśleć i o drugim. Ale tu już zarysowuje się przeciwstawienie między nim a Oktawjuszem. Antonjusz, upojony powodzeniem po opanowaniu Rzymu, popełnia błąd, mówiąc wobec Oktawjusza bez ogródek, co myśli o Lepidusie. Oktawjusz jest ostrożniejszy. Słucha spokojnie i z pewnością nie bez zajęcia, daje do zrozumienia, że chętnie poddaje się doświadczeniu kolegi, ale milcząco odpycha myśl tajnego związku między dwoma członkami triumwiratu przeciw trzeciemu, czy poza jego plecami. Nie potakuje też kpinom Antonjusza. Dwa razy odzywa się — oba razy z chłodną rezerwą:

Sam tak chciałeś,
I uwzględniałeś jego głos za śmiercią
Przy układaniu naszej czarnej listy
Proskrybowanych.

A później:

Rób jako zechcesz, lecz jest to waleczny,
Wypróbowany żołnierz.

Te dwa odezwania się Oktawjusza zapowiadają w nim dyplomata, który w kozi róg zapędzi Antonjusza.

Narazie jednak ten drugi, zanim popsują go powodzenie i władza, jest mistrzem. Pragnie pomścić Cezara i zostać jednym z władców świata — z nadzieją pozbycia się towarzyszy. Tym sposobem jego idealne dążenie pozostaje w doskonałej zgodzie z osobistym interesem, pięknie łączy się wybornie z pożytecznym. W takiej sytuacji nawet ten hedonik zdobywa się na niesłychaną energję i zręczność. Nadeszła wielka szansa jego życia, daje więc swoje *maximum* — i takim pokazuje go widzowi jego *aristeja*, akt trzeci.

Dokonywa tu dwóch swoich arcydzieł. Naprzód usypia czujność sprzysiężonych, naprzemian racząc ich obłudnemi zapewnieniami przyjaźni i dla dodania tym kłamstwom

przekonywającego brzmienia wybuchając szczerem uczuciem; jakże nie wierzyć człowiekowi, który mimo wiszącego nad jego głową niebezpieczeństwa nie umie ukryć żalu za Cezarem? Ale są ludzie, którzy jednym tchem potrafią prawdę mówić i kłamać i korzystają z tego, że szczerze brzmienie prawdy nadaje moc przekonywającą kłamstwu. Takim człowiekiem jest Antonjusz.

Pomaga mu w osiągnięciu celu nierozwaga Brutusa. Zyskuje nie tylko bezpieczeństwo swej osoby, ale i dostęp do ludu. I teraz następuje drugie arcydzieło. Kassjusz okazał się mistrzem w jednaniu swemu planowi zwolenników przy pomocy rozmów w cztery oczy. Byli to ludzie nie bez politycznego wyrobienia, ale niewątpliwie predysponowani. Antonjusz staje wobec wrogo usposobionego tłumu. Zapewne, jak wszyscy mówcy z Bożej łaski, ułożył sobie początek mowy i parę punktów, jakie potrąci w dalszym ciągu. Resztę zrobi natchnienie chwili.

Zaczyna od pochwał tych, przeciw którym chce rozpętać burzę nienawiści. Ale odrazu formułuje te pochwały dość dziwnie, a w każdym razie nie rzeczowo — wedle wzoru: Kochałem Cezara, był sprawiedliwy i szlachetny, ale skoro Brutus mówi, że był żądny władzy, musimy wierzyć na słowo, — wszakże to mąż czcigodny... I ta czcigodność Brutusa stanie się refrenem mowy, Brutus bożyszczem, którego ołtarz święty jest dla Antonjusza. Wnet jednak załatwi się z tą świętością.

Uzmysłówny sobie sytuację: Mimo całej pewności siebie, mimo dotychczasowego powodzenia, Antonjusz czuje, że stoi na wulkanie. Jeden wyraz niebacznego, przedwczesnego, może tłum zwrócić przeciw niemu. W każdej chwili zresztą może nadejść któryś ze spiskowych. Na szczęście nie byli oni dość roztropni, by mu przysłać «komisarza rządowego». Przeciw jednemu i drugiemu niebezpieczeństwu za szybolet¹ służy «czcigodność Brutusa».

¹ W Starym Testamencie (*Księga Sędziów XII*) czytamy, że Gileadycy, pobiwszy Efraimitów, kazali każdemu chcąemu prze-

Z jednej strony hamuje możliwy groźny odruch słuchaczy, z drugiej pozwala w każdej chwili, na wypadek ukazania się kogoś niepowołanego, zmienić treść mowy.

Ale tylko jej początek jest tańcem wśród mieczów. Genjalny demagog już po paru zdaniach zaczyna zmierzać do rozbudzenia w tłumie innych uczuć względem zamordowanego, niż je żywią w danej chwili po mowie Brutusa. Odrazu przemawia do niższych instynktów, rzucając chytrze wzmiankę o okupie za wziętych przez Cezara jeńców, który napełnił skarb publiczny, i do sentymentu, wypowiadając ogólnikowy frazes:

Gdy biedny płakał, łzy z nim ronił Cezar.

Potem wprost już kwestjonuje ową chciwość władzy, wspominając o trzykrotnem odrzuceniu korony w dzień Luperkaljów.

Antonjusz czuje się coraz pewniejszym siebie. Niezadługo już sam lud będzie go bronił przed ewentualnym zamachem z zewnątrz zebrania. Teraz czcigodność Brutusa i Kassjusza nabiera już wyraźnie ironicznego brzmienia i służy do podniecenia słuchaczy. Następują coraz słabiej tłumione wybuchy uczucia, którego szczerłość, jak w scenie poprzedniej, pokrywa wszystkie przygotowane naprzód czy improwizowane demagogiczne sztuczki. Już czas na najsilniejsze efekty. Mówca zstępuje z rostry, teraz jest najbezpieczniejszy w tłumie.

I znów apel do egoistycznych popędów, wzmianka o testamencie, i apel do uczucia, oględziny zwłok, a raczej podziurawionego sztyletami i okrwawionego płaszcza. Wie ten mistrz nad mistrze, że nieraz silniej niż najpłomienniejsze frazesy działa w stosownej chwili oczom ukazany przedmiot. Kato Starszy, przyniósłszy do senatu figi «zerwane o trzy dni drogi od Rzymu», przeparał zagładę

prawić się przez Jordan, wymówić słowo *szybolet*. Efraimici nie umieli wymówić dźwięku *sz*, więc poznawano ich po tem i za-
bi'ano.

Kartaginy, a kapitan korsarskiego czy przemytniczego statku, zapewne oszust, stanąwszy przed angielską Izbą Gmin z obciętemi uszyna, spowodował wypowiedzenie wojny Hiszpanom...

Potem rzekome uspakajanie, co podziała tak, jak wiatr na pożar. Tu znów dwukrotnie wraca owa czcigodność ludzi, których Antonjusz przed chwilą nazwał zdrajcami. Nie może sobie jeszcze odmówić przyjemności zakpienia z bladej, papierowej, sztucznej a chłodnej mowy Brutusa.¹ Lud już chce rzucić się do mordy i podpalać; lecz Antonjusz jeszcze przezornie chce go zabezpieczyć przed ewentualnym wpływem jakiegoś nowego mówcy, wygrywa więc swój najsilniejszy atut, streszcza testament, którego legata będzie się później starał okroić. Zwycięstwo jest zupełne, Rzym opanowany...

. Główną cechą charakteru Antonjusza, zaakcentowaną w *Fuljusz Cezarze*, jest nieszczerość, zdolna do przybrania wszystkich cech szczerości. Z tego też stanowiska musimy brać końcowy hymn na cześć Brutusa. Hymn ten wprowadził już w błąd niejednego krytyka. Warto go zestawić ze znamienym miejscem z *Antonjusza i Kleopatry* (III, 9), gdzie ten sam Antonjusz powiada:

Ja to
Zadałem ostateczną klęskę Brutusowi
Obłąkańcowi.

Słowa te płyną mu z pewnością z serca, gdyż odzywa się tak w silnem wzburzeniu. Emfaticzne pochwały Brutusa wypowiada w tymże dramacie (II, 6) tylko Sekstus

¹ Muszę jednak zaznaczyć, że zdania krytyków co do niej są podzielone. Np. Hazlitt (po pochwaleniu mowy Antonjusza): «Mowa Brutusa jest niewątpliwie słabsza (*not so good*)». Natomiast Kreyssig: «Jego wspaniałe słowa do ludu przebrzmiewają majestatycznie, nie działając, jak salwa armatnia z wysokości skały». Brandes zachwyca się mową, cytując z Plutarcha próbki lakonizmu Brutusa, i woła: «Warto zwrócić uwagę, co Szekspir potrafił zrobić z tych wskazówek (*Fingerzeichen*)».

Pompejusz, ale ten scharakteryzowany jest jako frazesowicz i głupiec.

Po omówieniu Brutusa i Kassjusza niewiele pozostaje do powiedzenia o reszcie sprzysiężonych. U niektórych zaznaczone są osobiste urazy do Cezara. Najciekawszą postacią jest tu Kaska, ze swym fizycznym wstrętem do tłumu i niezadowolaniem ze stosunków, kryjącem się pod maską wzgardliwej obojętności i kwietyzmu. Na przewrotność postępowania Decjusza Brutusa (u Plutarcha Decimusa Brutusa Albina) zwracano nieraz już uwagę — u nas Pajgert w rozbiórce dramatu, dołączonym do przekładu.

Jak powiedziałem powyżej, uważam postać Cyncerona — nie wzmiankę o nim w II, 2, służącą do charakterystyki Brutusa — za zbędną, za wprowadzoną zapewne tylko dla tradycji. Niektórzy krytycy dopatrują się w niej zabarwienia ujemnego i podsuwają poecie zamiar przeciwstawienia go czyto pochopnemu do czynu Brutusowi, czyto Kassjuszowi, który, przechadzając się wśród burzy z piorunami, wyraża się:

Noc bardzo miła dla uczciwych ludzi,

podczas gdy Cyncero przed chwilą powiedział:

Ta burzliwa

Pogoda nie zaprasza do przechadzki.

Rzeczywiście, dwa te zdania, przegrodzone zaledwie kilku wierszami, razem ze wzmianką w II, 2 o siwych włosach Cyncerona, charakteryzują go jako człowieka starego, trzymającego się nieco na uboczu od emocyj i niebezpieczeństw polityki bieżącej. Okropnym zjawiskom i dziwom, o których opowiada Kaska, Cyncero przeciwstawia filozoficzny spokój i ostrożność, która woli szukać naturalnych przyczyn. Z wiekiem czuje się widać coraz dalszym od życia i coraz realniej bierze książkową mądrość. Szekspir musiał zasłyszeć coś o filozoficznych pismach wielkiego mówcy.

Z dwóch trybunów, występujących epizodycznie w I, 1, Szekspir uczynił jednego, Marullusa, skłonniejszym do lirycznych wylewów (nawiasem mówiąc, bardzo pięknych), ale bojaźliwszym. Drugi, Flawjusz, lepiej umie mówić z obywatelami, którzy zlekka pokpiwają z jego kolegi, nadto skłonniejszy jest do działania i śmielszy.

Postaci występujących w drugiej części dramatu stronników Brutusa i Kassjusza, oraz sług ich i niewolników, niezbyt zresztą wyraziste, nie wymagają objaśnień.

Dwie kobiety, występujące w *Cezarze*, są zręcznie skontrastowane. Obie kochają mężów, ale każda po swojemu. Kalpurnji wystarcza mieć Cezara przy sobie i być o niego spokojną, choćby go nawet ludzie oskarżali o tchórzostwo, — Porcja, córka Katona Młodszego, zwanego Utyceńskim (bo po bitwie pod Tapsus odebrał sobie życie w afrykańskim mieście Utyce), chce być współniczką myśli i zamiarów Brutusa. Szekspir w jej rysunku szedł dość wiernie za Plutarchem. Szczegół o ranie, zadanej sobie dla wypróbowania czy udowodnienia swej wytrzymałości, jest stylowy, ale jak dzisiejszy człowiek na niego reaguje, to doskonale określają następujące słowa L. Pinińskiego:

Zapatrywania na ten rodzaj bohaterstwa żony mogą być rozmaite. Mniej «rzymski» małżonek mógłby może powiedzieć: «Nie mieszaj się moja droga do polityki, bo nic na to nie poradysz. Prócz tego, proszę cię bardzo, nie deformuj na przyszłość pięknego twego ciała jakimiś niemądrymi eksperymentami wytrzymałości».

Nie wyobrażajmy sobie, żeby Plutarch, mający tyle podziwu dla Porcji, pochwalał Brutusowi, że się jej zwierzył. Cytuje on w *Katonie Starszym* z niemalą lubością jego dowcip, że żałował w życiu tylko trzech rzeczy: — iż kobiecie odkrył tajemnicę, iż wybrał się drogą wodną tam, gdzie można było dotrzeć lądową, iż dzień stracił bezczynnie. W *Cezarze* opisuje, jak Porcja przejęła się ryzykownym przedsięwzięciem męża, posyłała do niego jednego człowieka po drugim, aż wreszcie popadła

w omdlenie i Brutusowi na chwilę przed zamachem przyniesiono fałszywą wieść o jej śmierci, ale go to nie powstrzymało od udziału.

Szekspir poświęca zachowaniu się Porcji w dzień Idów marcowych krótką scenę (II, 4), w której odstępuje od źródła. Porcja u niego nie mdleje, i wyprawia do senatu tylko jednego posłańca, ale zato okazuje wielki niepokój, i mało brak, by się wygadała. Autor *Poskromienia złośnicy* miał inny cel, niż Plutarch, który chciał podkreślić obywatelski stoicyzm Brutusa. Szekspir natomiast wyraźnie zaznaczył, że tajemnic kobietom lepiej nie powierzać, i samej Porcji włożył w usta wyznanie:

Biada,

Jak słabym tworem jest niewieście serce!

Subtelnie jednak zaznaczył w dalszym ciągu, że to tylko słabość organizacji kobiecej wogóle, a nie woli Porcji, która — zupełnie odmiennie niż u Plutarcha — poleca mężowi powiedzieć, że jest wesoła. Tym sposobem chce mu dodać ducha i jednocześnie — co jest niezupełnie zgodne ze stanem faktycznym — dowieść, że dobrze zrobił, wtaimniczając ją w swe plany.

Kobieca słabość, zaznaczona już w tej scenie, ostatecznie zabije córę Katona. Pozostawioną samej sobie spotka los powoju, nie mającego koło czego się opleść. Nie doczeka nawet rozstrzygnięcia wojny domowej. Jej umysł nie zniesie bolesnego oczekiwania i trwogi, jaką w niej budzi widok potęgi triumwirów. Jak Ofelja, ulegnie obłąkaniu i w obłąkaniu śmierć sobie zada.

VII.

TŁO HISTORYCZNE. CHARAKTERYSTYKA LUDU RZYMSKIEGO.

Omawiając tło historyczne *Fuljusza Cezara*, trudno powiedzieć coś nowego. Doskonałem ujęciem rzeczy odznacza się to, co mówi o nim L. Piniński, nie tylko bowiem

zwraca uwagę na rzymskiego ducha, przebijającego się w poglądach i stosunku do życia osób sztuki, ale też wdaje się w pouczające i głębokie roztrząsanie kwestji, jak starożytni godzili wiarę w *fatum*, stojące nad ludźmi i bogami, z wolnością woli, i dlaczego ta wiara nie krępowała ich energii w działaniu. Nie mogą dość gorąco polecić czytelnikowi zapoznania się z temi wywodami. Muszę jednak dla uniknięcia rażącej luki w niniejszym wstępie powiedzieć w paru słowach, jak wygląda świat rzymski w naszym dramacie.

Niema co rozwodzić się nad anachronizmami sztuki — najbardziej krzyżącemi są średniowieczna organizacja cechowa i bijące zegary wieżowe. Szekspir z pewnością nie przywiązywał do tych rzeczy większego znaczenia. Musiał uśmiechać się pobłaźliwie, gdy z powodu anachronizmów pokpiwał sobie z niego uczony a zazdrosny eks-murarz Ben Jonson, którego sztuki z historii rzymskiej,¹ pisane z dużym talentem i wielką starannością, poszły na dno zapomnienia, właśnie dzięki zawieszonemu u szyi ciężkiemu głązowi pedantyzmu. Szekspir szedł z ogólnym prądem. Współcześni dramaturgowie nie dbali o ścisłość. Ich postaci zawsze prawie są przebranymi — a na scenie elżbietańskiej często byli nie przebranymi — Anglikami z końca XVI i początku XVII w., szczególnie obyczajowe odpowiadają życiu angielskiemu tych czasów.

Szekspir zapewne zdawał sobie sprawę, że inny sposób postępowania byłby lepszy. Ale rozumiał też, że nawet owoce dokładniejszych studjów, na które zresztą nie miał czasu, udaremniłyby mu warunki sceny. Bez skrupułów więc popełniał w tym kierunku błędy, takie nawet, których łatwo było uniknąć. Równocześnie jednak starał się rozsiewać po swych utworach szczególnie, przypominające widzowi, gdzie rzecz się dzieje. Stąd w *Cezarze* wzmianki o Tybrze, stąd w II, 1, podczas cichej rozmowy

¹ *Sejanus*, napisany wkrótce po *Cezarze* (1603) w wyraźnej rywalizacji z Szekspirem, i *Katylina*.

obu wodzów sprzysiężenia, ów spór między resztą obecnych, owo pokazywanie mieczem w stronę Kapitolu, jeden z najświetniejszych efektów wzrokowych sztuki, który zresztą widz może sobie tłumaczyć symbolicznie. Nawiasem mówiąc, Cezara zamordowano w teatrze Pompejusza, i jeżeli dziewięć dziesiątych wykształconych ludzi wyobraża sobie, że ten wielki fakt historyczny zaszedł na Kapitolu, jest to jedynie dowodem popularności naszego dramatu.

Ale ważniejsza, niż te nieco prymitywne choć nadzwyczaj skuteczne środki, jest ogólna atmosfera. Na każdym kroku spotykamy się z rzymskim sposobem myślenia. Nie chcąc powtarzać tego, co już tyle razy mówiono, zwracam tylko uwagę na pogardę śmierci, na przejęcie się duchem stoickiej filozofji, na branie wszystkiego z obywatelskiego, państwowego stanowiska i na cześć dla przodków.

Przedstawienie ludu rzymskiego w *Cezarze* było również przedmiotem ożywionych dyskusyj i ściągnęło nawet na poetę gromy potępienia ze strony szeregu demokratycznie lub socjalistycznie nastrojonych pisarzy XIX w. Ich punkt widzenia był niewątpliwie filozoficznie-doktrynerski. Uważali takie przedstawienie ludu, który sami przyzwyczaili się idealizować, za profanację. Widzieli w Szekspirze, który nie znał idei encyklopedystów i rewolucji francuskiej, a tem bardziej *Kapitału* Marxa, swego antagonistę. Była to prawdziwa walka z wiatrakami. Rzecz można brać tylko z historycznego, historyczno-literackiego lub psychologicznego stanowiska.

Otóż historycznie obraz ludu rzymskiego w *Fuljusz* *Cezarze* jest jeszcze zbyt dodatni. W rzeczywistości był on około połowy I w. przed Chr. tłuszcza, złożoną z najrozmaitszych ciemnych żywiołów. W olbrzymiej stolicy kryli się przed okiem władz zbrodniarze z całego imperjum, zbiegli niewolnicy i spekulujący po paskarsku, głównie na środkach żywności, dorobkiewiczcy - wyzwolenicy, należący do wszelkich ras i narodów. Żywioły te stanowiły już większość, a do Rzymu ściągało je rozdawnictwo zboża, igrzyska, przekupstwa wyborcze, sposobność łatwego zarobku

przez służbę w bandach, jakich do swych celów używali chciwi władzy politycy, rabunki przy proskrypcjach i zamieszkach. W niesłychanej demoralizacji *plebsu* miały pełny udział oba wielkie stronnictwa, i nawet sam Cezar, jako długoletni przywódca demokracji, przyczynił się do niej. Przyświecała mu wprawdzie myśl odrodzenia społeczeństwa, ale jego praktyczny umysł widział, że trzeba liczyć się ze stosunkami i że bez ogólnie przyjętych środków nie można dojść do władzy, niepodobna w życie wcielić najwznioślejszych zamysłów. Warto przeczytać u Mommsena¹ ustęp dotyczący ludności stolicy, zresztą zużytkowany już przez Brandesa i innych.

Po za okolicznościowemi wzmiankami Szekspir trzykrotnie przedstawił w swych dziełach tłum, jego stosunek do polityki i ludzi odgrywających w polityce pierwszorzędne role. Raz — tłum angielski w *Henryku VI, Część druga, IV*, — dwa razy rzymski (*Juljusz Cezar; Korjolan*).

Pierwszy obraz przypada zapewne na początki twórczości poety. Trudno tu wdawać się w kwestję autorstwa *Henryka VI*. Nie ulega wątpliwości, że były dwie redakcje części II i III, że Szekspir brał udział w drugiej redakcji, i — od ogłoszenia w r. 1912 przez Tucker Brooke'a rozprawy na ten temat² — że w pierwszej redakcji niewątpliwie uczestniczył Marlowe. Resztę, wbrew amerykańskiemu uczonemu, można dotąd uważać za niepewną. Że sceny buntu Cade'a wyszły w pierwotnej formie z pod pióra Szekspira, na to niema żadnych materialnych dowodów. Silnym argumentem za nim jest tylko dość wysoka wartość, styl i duch. Może za mało do absolutnej pewności, ale

¹ *Römische Geschichte*, t. II, ks. V, rozdz. XI.

² C. F. Tucker Brooke, *The Authorship of the Second and Third Parts of «Henry VI»*. The Yale University Press. New Haven, Connecticut 1912. Autor uważa Marlowe'a za wyłącznego autora pierwszej redakcji obu sztuk. Na to zgodzić się nie można, natomiast udział, i to wybitny udział Marlowe'a stanowczo udało mu się udowodnić.

w każdym razie po zrobieniu takiego zastrzeżenia wolno traktować je jako szekspirowskie.

Rysunek tłumy jest w *Henryku VI* jaskrawo ujemny, miejscami groteskowy. Nasz poeta poszedł w tym kierunku znacznie dalej niż kronika, która służyła mu za źródło. Przywódca buntowników jest człowiekiem odważnym i zdecydowanym, równocześnie jednak bezczelnym oszustem. Przywłaszcza sobie arystokratyczne pochodzenie, wypierając się własnych rodziców, mówi dużo o swobodach, a chce być królem, wydaje idjotyczne, operetkowe rozporządzenia, niszczy i rabuje, wreszcie wiesza umiających czytać lub — o zgrozo! — znających łacinę. Poeta używa dla jego charakterystyki prymitywnego środka, dodając mu do boku paru stronników, którzy pocichu wykpiwają jego mowy.

Za takim przywódcą tłum idzie ślepo, biorąc jego brednie za dobrą monetę i dając chętnie upust swym niższym instynktom. Gdy w IV, 8 komunistycznej demagogii Cade'a przeciwstawił Clifford inną demagogję, nacjonalistyczno-imperjalistyczną, operując przedewszystkiem imieniem Henryka V, motłoch w ciągu jednej niedługiej sceny, po trzech kilku- lub kilkunastowierszowych przemówieniach, trzy razy zmienia stanowisko. Jest tu silny efekt sceniczny i jest trochę psychologii tłumy, ale jedno i drugie przedstawia się karykaturalnie.

W *Fuljusz Cezarze* widać olbrzymi postęp pod względem prawdy życiowej, techniki dramatycznej i dojrzałości w obserwacji. To już nie operetka, to kawałek rzeczywistości — nie rzymskiej wprawdzie, ale ogólnoludzkiej. Niema u tłumów dzikich instynktów przed mową Antonjusza. Jest naturalnie dużo bezkrytycyzmu i głupoty, ale też czasami odzywa się zdrowy rozsądek. Że ten sam lud, co witał nieraz zwycięskiego Pompejusza, gapi się z wesołemi minami na tryumf Cezara, to przecież rys powszechny. Siła i powodzenie, zwłaszcza przy akompanjamentie muzyki wojskowej, ściągną zawsze ciekawych. Że lud przyklaskuje odepchnięciu korony, a zapewne przyklasnąłby tak samo jej włożeniu na głowę, to również nie może dzi-

wić. Nie wiem, czy Szekspir jasno sobie z tego zdawał sprawę, lecz Cezar był długo wodzem stronnictwa *popularów*, naprawdę wiele dla niższych klas społecznych zrobił, a od skrajnej demokracji jedynie krok do jedynowładztwa. Miała tego w pół wieku po powstaniu *Fuljusza Cezara* doświadczyć sama «wesoła Anglja», a Napoleon opierał się na gruntownej znajomości psychologii mas, gdy Francuzom zamiast wolności dawał równość.

W III, 2 lud spokojnie — zbyt spokojnie, jak na sytuację — biera się, by słuchać mówców. Jego głupota ma-luje się dopiero w chęci ukoronowania Brutusa, stanowiącej iście piołunową ironję tragiczną. A co do skutku obu mów, to dziwić się należy raczej działaniu retoryki Brutusa, równocześnie chłodnej i nierzeczowej. Prawda, że ten mówi to, co myśli, Antonjusz nie. Mimo to u Antonjusza jest dużo rzetelnego uczucia, a równocześnie i faktów, bo nie da się np. zaprzeczyć, że Cezar pobił Nerwów, lub że w testamencie nie zapomniał o ludzie rzymskim.

Nastąpi dziki wybuch, a bezmyślne okrucieństwo tłumu objawi się jaskrawo w scenie z nieszczęsnym poetą. Z jednej strony scena ta jest historyczna, z drugiej dzieje każdej rewolucji, każdego większych rozruchów, dostarczą podobnych przykładów. Słowa «Rozszarpać go za jego kiepskie wiersze!» są z pewnością okropne. Ale ostatecznie na dnie ich jest zapewne niewiara w to, iż Cynna nie jest identyczny ze spiskowcem tego samego nazwiska. Lud morduje w szale, — spiskowcy mordowali i triumfirowie będą mordowali na zimno.

Że obraz tłumu rzymskiego wypadł tylko tak, a nie gorzej, pochodzi niewątpliwie stąd, iż Szekspir prócz Plutarcha, zajmującego się wybitnymi jednostkami, a nie ludem, i może Appjana, nie znał innych źródeł starożytnych, a poza tą lekturą i obrazami wielkich ruchów ludowych (np. Wata Tylera w r. 1381) w kronikach angielskich pomagał sobie tylko obserwacją. Bywały zaś i za jego czasów w Londynie rozruchy, choć nie na tak wielką skalę. Po-

chwycił doskonale psychologję tłumu, który w podnieceniu, jak nie sprawdził identyczności Cynny, tak nie sprawdza podawanych sobie faktów. Każdy naukowy badacz potwierdza, że zbiorowisko ludzi przeciętnych, takich, jacy są ludzie, więc złych i dobrych, mądrych i głupich, jeżeli będą to ludzie pozbawieni wykształcenia, ulegnie raczej obliczonej na efekt a niekrępującej się prawdą wymowie, niż głosowi rozsądku i prawości. Zresztą jakże mielibyśmy wymagać od ludu rzymskiego, by niemylnie osądził morderstwo Cezara, jeżeli ludzkość do dziś dnia nie pogodziła się w tej sprawie?¹

W *Korjolanie* (1608?) jest już nieco inaczej. Tu poeta wprowadził przedewszystkiem dwóch typowych nieuczciwych demagogów, nie tak głupich, jak Cade, ale zręczniejszych, a potem odmalował plebejuszów z początku V w. przed Chrystusem wedle pojęcia, jakie wyrobił sobie o ludzie rzymskim głównie z trzech życiorysów, użytkowych poprzednio w *Cezarze*. Nie dbał zbyt o chronologję i parę wieków nie robiło mu różnicy. Nie zdawał sobie sprawy, że ruch plebejski pierwszych wieków rzeszypolitej był potężną siłą twórczą, która narówni z działalnością patrycjuszów przyczyniła się do wielkości Rzymu, że bojownicy równouprawnienia prawie zawsze nad swemi partyjnemi dążeniami stawiali dobro państwa. Zupełnie fałszywie też zesześcił wizerunek *plebsu* rysem tchórzostwa. Gdyby Rzym naprawdę miał być taki lud i takich przywódców ludu, nigdy nie byłby zdobył panowania nad światem.

VIII.

POPULARNOŚĆ TRAGEDY.

Fuljusz Cezar był tym z utworów Szekspira, który pierwszy rozślawił jego imię poza Anglią. Działo się to

¹ Zupełnie podobne rozumowanie spotkałem u R. W. Chambersa w zbiorowej książce *Shakespeare's Hand in The Play of Sir Thomas More*, Cambridge 1923, nieznaney mi w czasie pisania niniejszego Wstępu.

w czasach, kiedy pseudoklasycyzm nietylko wszechwładnie panował na kontynencie, ale zatknął swe sztandary i na ojczyznej wyspie poety.¹

Wolter² spędził w Anglii lata 1726—1729 i miał sposobność zapoznać się jako widz teatralny z niektórymi dziełami Szekspira, mianowicie napewne z *Cezarem* i z *Hamletem*. Postępowy, często skrajnie postępowy pod wielu względami, na punkcie teorii literatury był konserwatystą, w dramacie hołdował trzem jednościom i całemu szeregowi innych pseudoklasycznych reguł. A jednak sceny zbiorowe trzeciego aktu *Cezara* i Duch w *Hamlecie* wywarły na niego silne wrażenie. Przepojony zasadami Horacego i Boileau'a, buntował się przeciw swobodzie i naturalności wielkiego Anglika, którego później nazwać miał «pijanym dzikusiem» (*un sauvage ivre*), a jednak nie mógł pozostać obojętnym na żywy źródło piękna, potężnie działający za pośrednictwem wzroku i słuchu. Wziął się do naśladowania — naturalnie o tyle, o ile było to możliwe w twórczości pseudoklasycznej.

Pierwszym owocem był właśnie dramat o zamordowaniu Cezara, *La mort de César*, ukończony w r. 1731, ale rozpoczęty podobno już w pierwszym roku pobytu Woltera w Anglii. Nie jest to przeróbka, gdyż opiera się także na Plutarchu i na starym dramacie francuskim z r. 1561. Czyni Brutusa synem, i to nawet prawym synem Cezara, który wyraża się o jego matce Serwilji:

Par un hymen secret elle me fût unie
(Złączona ze mną była tajemnym małżeństwem)

Naturalnie gdy republikański bohater — już po przystąpieniu do spisku — dowiaduje się o swem pochodzeniu, na-

¹ Pomijam włoską przeróbkę Antonia Conti (*Il Cesare*) z r. 1726, gdyż nie wywarła większego wpływu.

² *Voltaire* — prawdziwe nazwisko Arouet (1694—1778), — wielki pisarz francuski, autor szeregu prozaicznych utworów filozoficznych lub o podkładzie filozoficznym, dramatów, poematów epickich i dzieł historycznych.

stępuje konflikt uczuć w stylu Corneille'a,¹ typowy dla francuskiego dramatu.

Ale już w samoistnie opracowanych dwóch pierwszych aktach są reminiscencje z Szekspira. Oto najciekawsza: Znana nam jest piękna tyrada szekspirowskiego Brutusa przeciw przysiędze. Wolter zastępuje ją pod wpływem *Hamleta* (I, 5) przysięgą na miecz:

Jurez donc avec moi, jurez sur cette épée.

Sztuka ma trzy akty, odpowiadające naogół treścią trzem pierwszym aktom Szekspira. Cezar ginie, zgodnie z kanonami klasycznymi, za sceną. Ale trupa wolno już pokazać — wszakże w teatrze greckim była osobna, do tego służąca maszynerja. Otóż, dalszy ciąg aktu trzeciego, t.j. następujące po sobie mowy Brutusa i Antonjusza nad ciałem, są przeróbką czy plagiatem z Szekspira. Oto cztery wiersze, które wypowiada Antonjusz:

*Là Cimber a frappé, là, sur le grand César
Cassius et Decime enfonçaient leur poignard,
Là, Brutus éperdu, Brutus, l'âme égarée,
A souillé dans ses flancs sa main dénaturée.*

Wolter zużytkować tu miał swój własny przekład sceny Szekspira, wykonany dla dania przyjaciółom próbki angielskiego teatru.

Dalsze jego pożyczki z Szekspira nas tu nie obchodzą. Ale po *Śmierci Cezara* nastąpiły owe *Listy filozoficzne*, które wywołały ożywioną dyskusję w całej prawie Europie zachodniej, a ta — choć długo tryumfował w niej uprzedzony Wolter — przecież dopomogła do spopularyzowania nazwiska Szekspira i ustalenia sprawiedliwego o nim sądu.

Tymczasem ukazało się pierwsze niemieckie tłumaczenie Szekspira (1741) — o ile tłumaczeniem nazwać można pracę Kaspra Wilhelma Borcka (przez lat kilka ambasadora

¹ *Piotr Corneille* (1606—1684), starszy z dwóch wielkich dramaturgów francuskich XVII w. Jego *Cyd* np. przedstawia konflikt między miłością a obowiązkiem zemsty za ojca.

pruskiego w Londynie), odziewającą myśli poety w szatę aleksandrynow.¹ Wybrany przez Borcka dramatem był — *Juljusz Cezar*. Wkrótce potem w sporze o Szekspira zabrali głos Niemcy.

Już Wolter, mimo wszystkich swych przesądów, wyczuł trafnie ogromne walory sceniczne tragedji, zwłaszcza wielkiej sceny zbiorowej nad zwłokami Cezara (III, 2). Stała się ona marzeniem i punktem ambicji wszystkich dyrektorów i reżyserów. Wywoływali nią ogromne wrażenie Meiningeńczycy (t. j. trupa, założona osobiście przez panującego z małego niemieckiego księstwa Meiningen), których ideałem była przedewszystkiem harmonijna całość i opracowanie szczegółów. Naturalnie i na naszych scenach kuszono się niejednokrotnie o jak najlepsze wystawienie *Cezara*, a w szczególności III, 2, ale, prawdę powiedziawszy, scena polska, która wydała tylu genialnych artystów, rzadko może imponować wyćwiczeniem wielkiej ilości statystów i sprawnością reżyserji.

Nie będę tu wyliczał mnóstwa aluzji do *Fuljusza Cezara*, jakie możnaby zestawić z naszej literatury. Jeżeli w *Kordjanie*, w scenie w podziemiach św. Jana, bohater woła:

Z Cezara karła weźmy zemstę Rzymianina!

a Prezes podejmuje przenośnię i wyraża obawę, aby jakiś Antonjusz nie pokazał Europie skrwawionego płaszcza, jest to dowodem, jaką żywotność posiadały postaci dramatu w umyśle Słowackiego. Podobne przykłady łatwo każdemu znaleźć u całego szeregu pisarzy.

Niniejszy przekład jest — poza urywkowemi, np. ustępami z I, 2 i III, 2, tłumaczonemi przez Norwida — piątym polskim. Szereg rozpoczął w r. 1859 Adam Pajgert. W jego ślady wstąpili Józef Paszkowski (w wydaniu zbiorowem Kraszewskiego, 1876) i Ludwik Ulrich (w wydaniu całkowitego przekładu dramatycznych dzieł Szekspira, 1894), a niedawno wyszło w Wielkiej Bibliotece w Warszawie tłumaczenie Jana Kasprowicza.

¹ Jambiczny wiersz sześciostopowy, będący w użyciu szczególnie w metryce francuskiej.

LITERATURA.

Furness. *A New Variorum Edition of Shakespeare*. Philadelphia (od 1878).

The Shakespeare Library. Shakespeare's Plutarch. Edited by C. F. Tucker Brooke. *Vlm. I, containing the main sources of «Julius Caesar»*. London 1909.

William Hazlitt. *Characters of Shakespeare's Plays*. Ed. J. H. Lobban. Cambridge 1915.

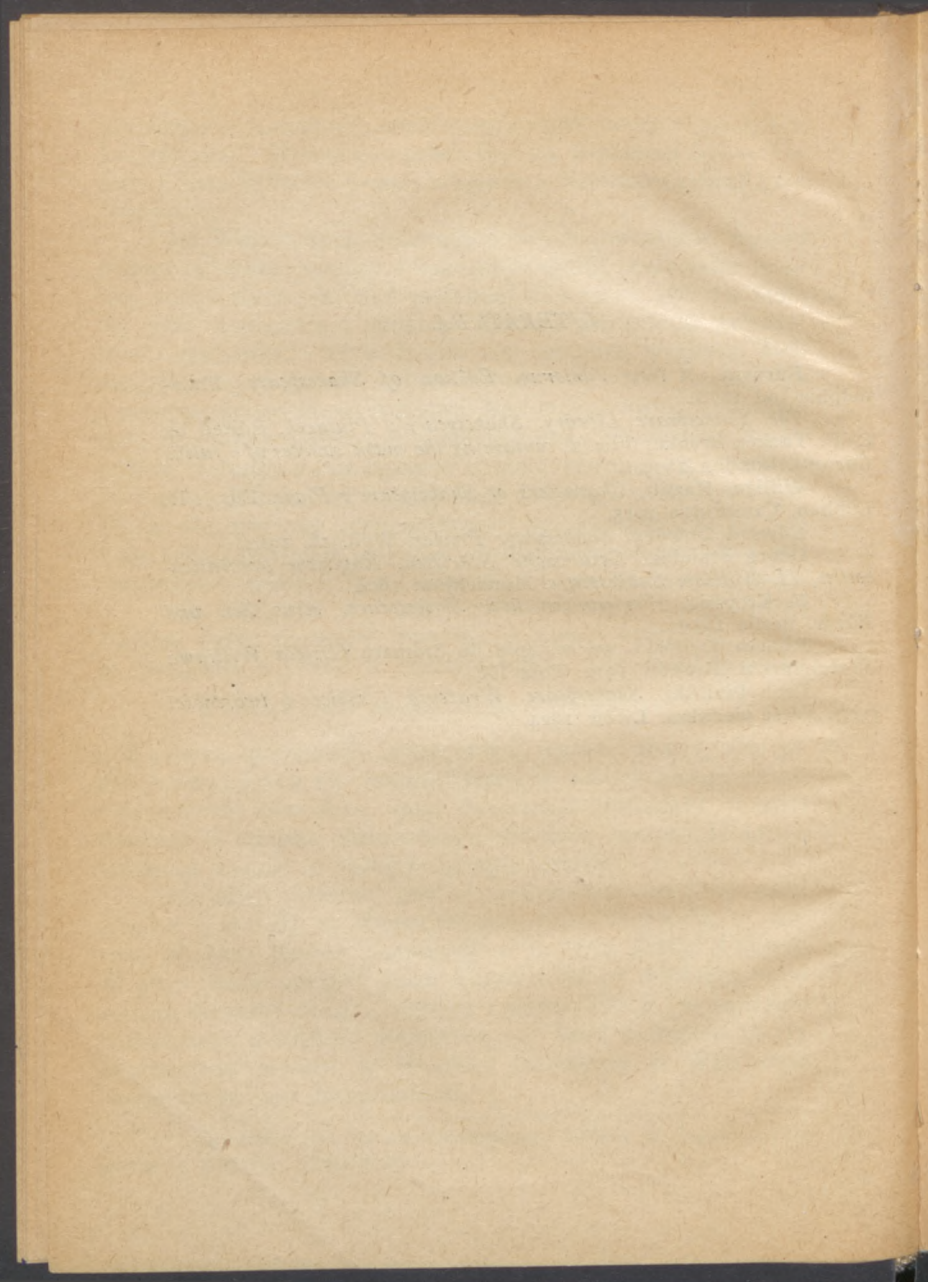
Edward Dowden. *Shakespeare Primer*. Wyd. 16. 1912.

Georg Brandes. *Gesammelte Schriften. Englische Persönlichkeiten, II. William Shakespeare*. Monachjum 1904.

F. Kreyssig. *Vorlesungen über Shakespeare, seine Zeit und Werke*. Berlin 1859.

Roman Dyboski we wstępie do dramatu (*Dzieła Williama Shakespeare'a*. Kraków 1912. Tom IX).

Leon Piniński. *Shakespeare. Wrażenia i szkice z twórczości poety*. Część pierwsza. Lwów 1924.



JULJUSZ CEZAR

OSOBY:

JULJUSZ CEZAR		
OKTAWJUSZ ¹ CEZAR	}	triumwirowie po śmierci Juljusza Cezara
MAREK ANTONJUSZ		
M. EMILJUSZ LEPIDUS		
CYCERO	}	senatorowie
PUBLJUSZ		
POPILJUSZ LENA		
MAREK BRUTUS		
KAJUS KASSJUSZ	}	sprzysiężeni przeciw. Juljuszowi Cezarowi
KASKA		
TREBONJUSZ		
LIGARJUSZ		
DECJUSZ BRUTUS		
METELLUS CYMBER		
CYNNA		
FLAWJUSZ	}	trybuni
MARULLUS		
ARTEMIDORUS, sofista z Knidos		
CYNNA, poeta		
Inny POETA ²		
WRÓZBIARZ		
LUCYLJUSZ	}	przyjaciele Brutusa i Kassjusza
TYTYNJUSZ		
MESSALA		
MŁODY KATO ³		
WOLUMNJUSZ		
WARRO	}	studzy Brutusa
KLITUS		
KLAUDJUSZ		
STRATO		
LUCJUSZ		
DARDANJUSZ		
PINDAR, sługa Kassjusza		
KALPURNJA, żona Cezara		
PORCJA, żona Brutusa		
Senatorowie, obywatele, straż, służba i t. p.		

Scena: Rzym; okolica Sardesu; okolica Filipi.

¹ Stale ta forma, zam. Oktawjan. Tak i u Plutarcha.

² U Plutarcha Fawonjusz.

³ Syn Katona Młodszego, zwanego Utyceńskim.

AKT I

SCENA PIERWSZA

RZYM. ULICA.

(Wchodzą Flawjusz, Marullus i tłum obywateli)

Flawjusz. Precz, precz! Do domu, trutnie! Marsz do domu!

Czyż dzisiaj święto? Co? Nie wiecie o tem,

Że jako rzemieślnikom wam nie wolno

Chodzić w roboczy dzień bez godła swego

5 Zawodu? — Powiedz, jakie tve zajęcie.

Pierwszy obywatel. Ja jestem cieśla, panie.

Marullus. Gdzie twój skórzany fartuch i twa linja?

Co robisz tutaj w swych najlepszych sukniach? —

A ty co masz za zawód?

10 **Drugi obywatel.** Doprawdy, panie, z całą rewerencją dla
lepszyc rzemieślników, jestem tylko, rzecz można,
łataczem.

Marullus. Ale jakie jest twoje zajęcie? Odpowiadaj po-
prostu.

15 **Drugi obywatel.** Panie, zajęcie, które, mam nadzieję,
mogę wykonywać z czystym sumieniem. Zaiste, pa-
nie, naprawiam na świecie to, co się popsuje.

w. 3 i n. *nie wolno chodzić w roboczy dzień bez godła* — Było tak naturalnie — w elżbietańskiej Anglii. Por. *Wstęp VII*.

w. 15 i n. Tu zaczynają się liczne igraszki wyrazów, zmuszające do wielkiej swobody w tłumaczeniu.

Marullus. Co masz za zawód, drabie? Ty drabie, ty nicponiu! co za zawód?

²⁰ **Drugi obywatel.** Nie, proszę pana, nie gniewajcie się na mnie i nie drzyjcie się tak. Chociaż, jeżeli się podrzecie, potrafię was naprawić.

Marullus. Co przez to rozumiesz? Naprawić mnie? ty zuchwały gałganie!

²⁵ **Drugi obywatel.** No, no — połatać was, panie.

Flawjusz. Jesteś łataczem obuwia, czy tak?

Drugi obywatel. Doprawdy, panie, żyję z kopyta. Wszystkich mężczyzn i kobiety przerabiam na moje kopyto. Jestem, panie, chirurgiem starych trzewików. Jestem
³⁰ zelotą, który je zeluje, gdy im bieda grozi. Szyję czasem i na wielką stopę.

Flawjusz. Lecz czemu dziś nie jesteś w swoim sklepie? Czemu tych ludzi wodzisz po ulicach?

Drugi obywatel. Otwarcie mówiąc, panie, poto, aby
³⁵ zdarli trzewiki i abym ja miał więcej do roboty. Ale bez żartu, panie, — świętujemy, aby zobaczyć Cezara i cieszyć się jego tryumfem.

Marullus. I z czego cieszyć się? Z jakiego wraca
Podboju? Jakich wieździe nam do Rzymu
⁴⁰ Pętami obciążonych hołdowników,
Czyniących zaszczyt jego rydwanowi?
Wy skały, głazy pozbawione czucia,
Lub jeszcze gorsi! Wy, wy, twarde serca,
Najokrutniejsi z Rzymian! Czy wy wiecie,
⁴⁵ Kto był Pompejusz? Nieraz pieliście się
Na mury i na dachy, na wieżyce,

w. 38 i n. Idealista Marullus napróżno usiłował wydobyć z któregoś z obywateli wyznanie, że zeszli się oglądać tryumf Cezara. Łatacz butów wyprowadził go z równowagi swemi kpinami. Dopiero praktyczniejszy Flawjusz musiał mu dopomóc. Teraz Marullus może już dać upust swym poetycznym refleksjom nad niewdzięcznością ludu. Mówi z zapałem i górnolotnie. Czujemy, że rzuca perły przed świnię i obywatele będą z niego kpli poza oczy. Na scenie powinnyby to zaznaczyć mimiką i gestykulacją.

- Na okna, nawet na kominy, z dziećmi
 W ramionach, i siedzieliście w cierpliwym
 Oczekiwaniu cały boży dzień,
 50 By przyjrzeć się wielkiemu Pompejowi,
 Jak będzie jechał przez ulice Rzymu.
 A jego tryumfalny wóz zoczywszy,
 Czyż nie wznosiliście powszechnej wrzawy,
 Od której Tyber drżał w łożysku swoim,
 55 Gdy brzegi, pełne jaskiń i załomów,
 Wtórzyły echem?
 Wyż dziś wdziewacie swe najlepsze szaty?
 Wyż z dzisiejszego dnia robicie święto?
 Wyż kwieciami dziś mościecie drogę temu,
 60 Co krwią Pompeja tryumf swój ubarwił?
 Och, idźcie!
 Bieżajcie do dom, padłszy na kolana
 Błagajcie bogów, niech odwrócą klęskę,
 Którą niewdzięczność taka musi ściągnąć.
- 65 **Flawjusz.** O idźcie, idźcie, dobrzy współziomkowie,
 A za tę winę zbierzcie brać ubogą
 Swojego stanu, wiedźcie ją nad Tyber
 I rońcie rzewne łzy w łożysko rzeki,
 Aż jej najniższy nurt swym pocałunkiem
 70 Sięgnie najbardziej wyniosłego brzegu.
(Wychodzą obywatele)
 Patrz! Czyli nawet ich nikczemny umysł
 Nie dał się wzruszyć? Czując swą przewinę,
 Milczą i jakby w ziemię się zapadli. —
 Idź ty tą drogą ku Kapitolowi,
 75 Ja pójdę tędy. Gdzie posągi ujrzysz
 Przyozdobione, zrywaj z nich girlandy.
- Marullus.** A czy tak można?
 Wszak wiesz, że jest to święto Luperkaljów.

w. 69—70. Hiperbola, przypominająca nieco młodociane błędy stylu Szekspira.

w. 78. Plutarch: «W tym czasie obchodzą święto Luperkaljów, które w dawnych czasach jak mówią ludzie, było świę-

Flawjusz. To nic nie znaczy. Niech ni jeden posąg
 80 Cezara chwały szatą swą nie głosi.
 Ja pójdę dalszą drogą i z ulicy
 Gmin będę spędzał. Czyń i ty to samo,
 Gdy ujrysz zbiegowisko. Te rosnące
 Piórka, wydarte z Cezarowych skrzydeł,
 85 Obniżą jego lot ku ziemskiej sferze.
 Inaczej wznioślby się, gdzie wzrok nie sięga,
 A nam narzucił niewolniczą trwogę.
 (*Wychodzą*)

SCENA DRUGA

TAMŻE. PLAC PUBLICZNY.

(*Wchodzą w uroczystym pochodzie z muzyką: Cezar, Antonjusz, gotów do biegu, Kalpurnja, Porcja, Decjusz, Cycero, Brutus, Kassjusz i Kaska. Za nimi wielki tłum, wśród którego jest Wróżbiarz*)

Cezar. Kalpurnjo!

Kaska. Cicho tam, bo Cezar mówi!
 (*Muzyka milknie*)

Cezar. Kalpurnjo!

Kalpurnja. Jestem, panie.

90 **Cezar.** Stań tak, by w drodze mijał cię Antonjusz.
 Wśród biegu. — Antonjuszu!

Antonjusz. Co, mój panie?

Cezar. Pamiętaj, Antonjuszu, przebiegając,

tem pasterskiem... Tego dnia synowie szlachty, młodzieńcy (a między nimi nawet urzędnicy danego roku), przebiegają nago przez miasto, bijąc żartem tych, których spotkają po drodze, paskami skóry z włosami, aby im się ustępowali... i t. d. — Trybuni fałszywie tłumaczą sobie milczenie ludu, który tylko chce zejść im z oczu i uniknąć łajania.

Kalpurnji dotknąć. Mówią nasi starcy,
 Że bezpłodności klątwę zrzuca z siebie
 Niewiasta w świętym biegu tym dotknięta.

95

Antonjusz. Będę pamiętał. Gdy rzekł Cezar: «Zrób to»
 Rzecz już spełniona.

Cezar. A więc ruszaj żwawo
 I czyn tak wszystko, jak obrzędy każą.

(*Muzyka*)

Wróżbiarz. Cezarze!

Cezar. Hę, kto woła?

100 **Kaska.** Niech wszelki zgiełk ucichnie. Przestać znowu!

(*Muzyka milknie*)

Cezar. Kto z tego tłumu wołał mnie? Słyszałem
 Głos jakiś, donośniejszy od muzyki:

«Cezarze!» — Mówże, Cezar skłonił ucha.

Wróżbiarz. Strzeż się marcowych Id.

Cezar. Co to za człowiek?

105 **Brutus.** Wieszczbierz. Chce, abyś strzegł się Id marco-

[wych.

Cezar. Przedemną stawcie go, niech twarz zobacze.

Kassjusz. Wyjdź z tłumu, człeku, spojrzuj na Cezara.

Cezar. I cóż mi teraz powiesz? Ozwiż się

Raz jeszcze.

Wróżbiarz. Strzeż się Id marcowych.

Cezar. Jakis

110 **Marzyciel.** Nic nam po nim. Chodźcie.

(*Tusz. Wychodzą wszyscy, oprócz Brutusa i Kassjusza*)

w. 95. brzemienna zaś zapewnia sobie lekki poród.

w. 98. Antonjusz zapewne odchodzi. Uwagi sceniczne, do-
 dane przez wydawców XVIII w., są często niedostateczne.
 Szekspir ich nie umieszczał w tekście, gdyż był w bezpo-
 średnim kontakcie ze sceną.

w. 104. *Idami* Rzymianie nazywali w niektórych miesiącach 13-ty,
 w innych 15-ty dzień; w marcu 15-ty.

w. 108. *Ozwiż się raz jeszcze* — Z tych słów widać, że Wró-
 zbierz, onieśmielony, że znalazł się oko w oko z Ce-
 zarem, przez jakiś czas milczy.

w. 110. *Marzyciel* — Cezar uważa się za dobrego fizjogno-

Kassjusz. Nie pójdziesz spojrzeć, jak tam bieg wypadnie?
Brutus. Ja nie.

Kassjusz. Pójdź, proszę.

Brutus. Nie lubię zabaw. Coś mi niedostaje
 Żywości ducha, jaką ma Antonjusz.

115 **Kassjusz.** Kassjuszu, nie chcę cię krępować. Idę.

Kassjusz. Brutusie, dużo ci się przyglądałem
 W ostatnich czasach. Jakoś dawna czułość
 I miłość dla mnie z oczu ci nie patrzy.
 Zbyt obcym jesteś i zbyt obojętnym.
 120 Dla druha, który kocha cię.

Brutus. Kassjuszu,

Daj mi się wywieść z błędu. Jeśli wzrok mój
 Spochmurniał, chmury, w które twarz spowiłem,
 Nademną samym jednym li zawisły.
 W ostatnich czasach duch mój jest w rozterce,
 125 Powodem zaś są własne moje myśli —
 Odbija to się na mem zachowaniu.
 Lecz niech to dobrych druhów mych nie trapi —
 Ty, o Kassjuszu, liczysz się w ich poczet, —
 I niech uchybień moich tłumaczenie
 130 Nie idzie poza sąd, że biedny Brutus,
 Ze sobą samym w wojnie, zapomina
 Miłości oznak, które dłużeń drugim.

Kassjusz. Więc z gruntu błędnie objaśniałem sobie

Twój rozstrój, o Brutusie, i sam przez to
 135 W głębinie piersi kryłem myśl niejedną
 Niemałej wagi i znaczenia pełną. —
 Chciej mi powiedzieć, dobry mój Brutusie,
 Czy możesz widzieć własne swe oblicze.

Brutus. Nie, oko zdolne jest zobaczyć siebie

140 W odbiciu tylko, przy pomocy z zewnątrz.

Kassjusz. Masz słusność.

mistę, — zresztą jest nim, jak widać z dalszego ciągu tej sceny.

w. 129—132. Iść w sędzie poza takie wytłumaczenie znaczyłoby podejrzewać Brutusa o ukrytą nieżyczliwość.

I jest to rzeczą wielce oplakaną,
 Że ci, Brutusie, brak zwierciadeł, coby
 Ukrytą wartość ukazały oku
 145 I dały ujrzeć cię postaci własnej.
 Słyszałem wielu z najgodniejszych w Rzymie —
 Lecz nieśmiertelny Cezar w grę nie wchodzi —
 Mówiących o Brutusie i jęczących
 Nad jarzmem czasu. Ich życzeniem było,
 150 Aby szlachetny Brutus wzrok odzyskał.

Brutus. Ku jakim chcesz mnie wieść niebezpieczeństwom,
 Kassjuszu, że chcesz, abym wszedł sam w siebie
 I szukał tego, czego we mnie niema?

Kassjusz. W tym właśnie celu, dobry mój Brutusie,
 155 Chciej skłonić ucha. Gdyś niezdolen widzieć
 Samego siebie tak dokładnie, jako
 W odbiciu, tedy ja, zwierciadło twoje,
 Spróbuję oczom twym ukazać z ciebie
 To, czego nie znasz. Miły mój Brutusie,
 160 Bądź względem mnie bez wszelkiej nieufności:
 Jeżeli jestem tuzinkowym śmieszkiem,
 Jeżeli przyjaźń moja powszednieje
 W raz po raz rozdawanych zapewnieniach,
 Jeżeli ci wiadomo, że się łąszę
 165 Ludziom i ściskam ich, a potem kalam
 Potwarzy błotem, lub że wśród biesiady
 Tłumowi mego serca głąb odsłaniam,
 O, w takim razie mień mnie niebezpiecznym.

(Tusz muzyki i wrzawa)

Brutus. Co hałas ten oznacza? Strach mnie bierze,
 170 Że lud Cezara obrał królem.

Kassjusz. Strach?

Więc, muszę wnosić, nie byłbyś rad temu.

Brutus. Nie byłbym rad, Kassjuszu. Lecz go szczerze
 Miłuję. Czemu jednak mnie tak długo
 Tu trzymasz? Co mi masz do powiedzenia?
 175 Jeśli rzecz związek ma z publicznem dobrem,
 Jednemu oku ukaż śmierć, drugiemu sławę,

A oba będą patrzeć obojętnie —
 Choć niech mi tak bogowie dopomogą,
 Jak imię sławy ukochałem bardziej,
 Niż śmierć mnie trwoży.

180

Kassjusz. Znam tę twoją cnotę,

Brutusie, równie dobrze, jak twe rysy.

Tak jest, o sławie mówić umyśliłem.

Co o tem życiu mówisz ty lub drudzy,

Nie umiem rzec, lecz jeśli o mnie mowa,

185

To wolałbym nie istnieć, niżli istnieć

Jedynie, aby drzeć przed takim samym

Człowiekiem, jako ja; jam się urodził

Tak wolny, jako Cezar; ty tak samo;

Rośliśmy, jako on, i, jak on, obaj

190

Jesteśmy zdolni znosić mróz zimowy.

Wszak raz, w dzień wietrzny, niepogodny, kiedy

Wzburzony Tyber kłębił się w swych brzegach,

Cezar rzekł do mnie: «Czybyś się odważył,

Kassjuszu, skoczyć teraz razem ze mną

195

W te gniewne fale i aż tam dopłynąć?»

Zaledwie rzekł, ubrany tak, jak byłem,

Skoczyłem, mówiąc, aby zdążył za mną.

Usłuchał. Ryczał wrący nurt, a myśmy

Walili weń mięśniami, nabrzmiałemi

200

Radosną mocą, wciąż go odgarniając

I z zawziętością szyjąc się przez niego.

Lecz nim udało się osiągnąć metę,

Zawołał Cezar: «Pomóż mi, Kassjuszu,

Inaczej pójdę na dno». Jak Eneaszu,

205

Nasz wielki przodek, z gorejącej Troi

w. 177. *A oba będą patrzeć obojętnie* — Wobec dobra publicznego nie tylko śmierć, ale i sława jest Brutusowi obojętna.

w. 204 i n. *Eneaszu, nasz wielki przodek* — Rzymianie wyprowadzali swój ród od trojańskiego bohatera Eneasza. Jego przybycie do Italji jest przedmiotem *Encidy* Wergilego.

Na barkach uniósł starca Anchizesa,
 Tak ja z tybrowych fal osłabionego
 Cezara. I ten człek dziś został bogiem,
 A Kassjusz jest upośledzonym tworem
 210 I musi giąć się w pół, gdy tylko Cezar
 Na niego zechce skinąć mimochodem.
 W Hiszpanji febrę miał i, gdy paroksyzm
 Na niego przyszedł, trząśł się, — sam widziałem.
 Naprawdę, bóg ten trząśł się i tchórzliwy
 215 Rumieniec uciekł z jego warg; to samo
 Oko, co dzisiaj trwoży świat mrugnięciem,
 Blask utraciło. Wzdychał, sam słyszałem,
 Tak jest, i język jego, ten sam, który
 Rzymianom rozkazywał bacznie słuchać
 220 Mów jego i spisywać je w kronikach,
 Niestety wołał: «Pić, pić, Tytynjusz!»,
 Jak chore dziewczę. O bogowie! Dziw mi
 Że taki słabej konstytucji człowiek
 Przoduje temu dostojnemu światu
 225 I że sam jeden wieńcem stroi czoło.

(*Wrzawa. Tusz*)

Brutus. Znów wrzask powszechny. Sądzę, że to poklask
 Z powodu jakichś nowych czci objawów,
 Sypiących się na głowę Cezarową.

Kassjusz. Tak, tak, człowiecze, on, jak jaki kolos,
 230 Okroczył wąski świat ten, a my, karły,
 Kręcimy się u jego stóp potężnych,
 Zerkając, gdzieby znaleźć grób niesławny.
 Czasami ludzie są twórcami własnych
 Przeznaczeń. Drogi mój Brutusie, żeśmy
 235 Przyziemną rzeszą, nie gwiazd naszych wina,

w. 206. *Anchizesa* — swego ojca.

w. 208. *został bogiem* — właściwe ubóstwienie Cezara uchwalono dopiero w jakiś czas po jego zgonie. Ale już za życia cześć którą mu oddawano, miała pewne rysy religijne. Poświęcono mu np. świątynię łagodności.

w. 214. *tchórzliwy rumieniec* — dlatego, że uciekł.

Lecz nasza. Brutus — Cezar... Co jest w słowie
 «Cezar»? Dlaczego imię to ma dźwięczeń
 Rozgłośniej, niżli twoje? Napisz jedno
 Przy drugim — twoje brzydszem się nie wyda;
 240 Wypowiedz je — dźwięk będzie równie piękny;
 Zważ je, a ciężar będzie równy; użyj
 Ich do zakłęcia, a Cezara miano
 Prędzej, niż twoje, ducha nie wywoła.

(*Wrzawa*)

Więc w imię wszystkich bogów olimpijskich,
 245 Czem karmi się ów Cezar, że tak urósł?
 Hańba ci, wieku! Rzymie, tyś już przestał
 Wydawać plemię z krwią szlachetną w żyłach!
 Czyż było od potopu pokolenie,
 Szczycące się wyłącznie jednym mężem?
 250 Kiedy ci, co o Rzymie rozmawiali,
 Powiedzieć mogli, że potężne jego
 Mury jednego opasują męża?
 Nie zżymaź się ten Rzym, że jego obszar
 Jednego tylko mieści dziś mieszkańca?
 255 Och, ja i ty słyszeliśmy z ust ojców,
 Że żył przed laty Brutus, coby równie
 Chętnie oglądał w Rzymie dwór Szatana,
 Istniejącego od zarania wieków,
 Jak króla.

260 **Brutus.** Że mnie miłujesz, nie mam wątpliwości;
 Do czego chciałbyś skłonić mnie, po części
 Zgaduję. Jakie były me dumania
 O tym przedmiocie i o naszych czasach,
 Opowiem później. Nie chciałbym narazie —

w. 243. *ducha nie wywoła* — Do wywoływania duchów używano imion — szatanów, a nawet Bożego.

w. 256. *Brutus* — Junjusz Brutus, który miał odegrać pierwszorzędną rolę w wypędzeniu Tarkwinjusza Pysznego. Postać napół mityczna.

w. 257. *dwór Szatana* — Jak łatwo byłoby poecie uniknąć podobnych anachronizmów, gdyby dbał o to!

265 Po przyjacielsku o to proszę — dalszych
 Nalegań. Słowa twe rozważę w duszy;
 Co jeszcze masz do powiedzenia, tego
 Wysłucham z cierpliwością i wynajdę
 270 Czas do słuchania i do odpowiedzi
 W tak wielkich sprawach. Nim ta chwila przyjdzie,
 Szlachetny druhu mój, to sobie przeżuj:
 Brutus-by wolał raczej być wieśniakiem,
 Niżli uważać się za syna Rzymu
 Pod tak ciężkimi warunkami, jakie
 275 Nałożyć może nam obecna chwila.

Kassjusz. Raduję się, że słabe me wyrazy
 Choć tyle ognia, widocznego oku,
 Z Brutusa wykrzeszały.

Brutus. Już zabawa
 Skończona, Cezar wraca.

Kassjusz. Kiedy będą
 280 Przechodzić tędy, chwyć za rękaw Kaszę,
 A on opowie ci swym kwaśnym tonem,
 Co tam dziś stało się godnego wzmianki.
 (*Wraca Cezar z orszakiem*)

Brutus. Uczynię tak — lecz popatrz-no, Kassjuszu,
 285 Rumieniec gniewu oblał skroń Cezara,
 A inni mają miny wyłajanych.
 Kalpurnja zbladła, wzrok zaś Cyclerona
 Podobny całkiem do ognistych oczu
 Łasicy, które dobrze nam są znane
 Z kapitollińskich obrad, gdy w rozprawie
 290 Senatorowie mu się sprzeciwiają.

Kassjusz. Przyczynę tego Kaska nam wyjaśni.

Cezar. Hej, Antonjusz!

Antonjusz. Cezarze?

Cezar. Chcę mieć około siebie ludzi tłustych
 O pełnych licach, którzy śpią po nocach.

295 Ten Kassjusz twarz ma chudą, wygłodniałą,
Za dużo myśli. Tacy ludzie — groźni.

Antonjusz. Cezarze, nie bój się, on nie jest groźny.
Szlachetny to Rzymianin i lojalny.

Cezar. Gdybyż był tłustszy! Lecz on mnie nie trwoży.
300 A jednak, gdyby imię me ze strachem
Pogodzić dało się, to nie znam męża,
Któregobym unikał tak skwapliwie,
Jak wychudłego tego ot Kassjusza.
On wiele czyta, bacznie się przygląda
305 Wszystkiemu, ludzkie czyny przenikając
Nawskrós; nie kocha się w zabawach, jako
Ty, Antonjuszu. Muzyki nie słucha,
Rzadko uśmiecha się, a gdy uśmiecha,
To tak, jakgdyby drwił z samego siebie
310 I własny umysł swój wyszydzić pragnął
Za to, że coś zdołało go rozśmieszyć.
Podobni ludzie dręczą się, dopóki
Więszszego od nich oko ich dostrzeżga,
I stąd bywają bardzo niebezpieczni.
315 Mówię ci raczej, czego by się można
Obawiać, niżli czego ja się lękam,
Bo jestem zawsze ten sam Cezar. Przejdź-no
Na prawą stronę — głuchym na to ucho —
I szczerze powiedz mi, co o nim myślisz.

(Tusz. Wychodzi Cezar z orszakiem. Kaska zostaje)

320 **Kaska.** Pociągnąłeś mnie za płaszcz. Czy chcesz mówić
ze mną?

Brutus. Tak, Kasko. Powiedz nam, co dzisiaj zaszło,
Że Cezar taki smutny.

Kaska. Jakto? Wszakże byłeś z nim, — czy nie?

325 **Brutus.** W takim razie nie pytałbym się Kaski, co zaszło.

w. 319. Rozmowy tej nie słyszą wszyscy. Cezar kazał przed
nią Antonjuszowi zbliżyć się, teraz każe mu przejść
na drugą stronę, bo inaczej nie mógłby słyszeć przyciszo-
nego głosu.

Kaska. Nic wielkiego. Ofiarowano mu koronę. A gdy ją ofiarowano, odepchnął ją gestem ręki — o tak. I wtedy lud zaczął wrzeszczeć.

Brutus. A dlaczego krzyczano po raz drugi?

330 **Kaska.** Ot, głupstwo: Z tej samej przyczyny.

Brutus. Hałasowali trzy razy. Skąd wzięła się ta trzecia wrzawa?

Kaska. Ot, głupstwo: Z tej samej przyczyny.

Brutus. Czy ofiarowano mu koronę trzykrotnie?

335 **Kaska.** Ano naturalnie, ofiarowano, a on ją trzy razy odepchnął, za każdym razem łagodniej, niż poprzednio; a za każdym razem moi poczciwi sąsiedzi podnosili huczek.

Kassjusz. Kto mu ofiarował koronę?

340 **Kaska.** A no Antonjusz.

Brutus. Powiedz nam, dobry Kasko, jak to było.

Kaska. Równie łatwo byłoby mi się powiesić, jak to opowiedzieć. Było to tylko błazeństwo. Nie uważałem. Widziałem, że mu Marek Antonjusz ofiaruje koronę. Ale zresztą nie była to korona, tylko taki
345 sobie diadem. I, jak wam mówiłem, raz ją odepchnął, ale z tem wszystkiem, na mój rozum, byłby chętnie ją wziął. Wtedy tamten ofiarował mu ją ponownie; wtedy on znów ją odepchnął; ale, na
350 mój rozum, z przykrością odrywał od niej palce. Wtedy tamten po raz trzeci ją ofiarował; gdy on odepchnął ją raz jeszcze, motłoch ryczał i bił w swe grube łapska i rzucał w górę swoje zapoczone szlafmyce, i dlatego, że Cezar nie przyjął korony, zionął taką masą smrodliwego oddechu, że
355 omal nie udusił Cezara; bo on zemdlął w tej chwili i upadł. A co do mnie, to ja nie miałem dość od-

w. 346. *diadem* — *coronet*, u Northa *diadem*. To samo słowo (oznaczające właściwie mitrę) w *Learse* (I, 1), gdzie król, stwierdziwszy, że zatrzymuje sobie tytuł monarszy, każe dwom zięciom podzielić się nie koroną (*crown*), ale mitrą.

wagi, aby się rozśmiać, strach mi było otworzyć usta, aby nie wciągnąć kiepskiego powietrza.

360 **Kassjusz.** Ale czekaj, proszę. Jakto? Cezar zemdłał?

Kaska. Upadł na targowicy, toczył z ust pianę i zamiermówił.

Brutus. To nic dziwnego. Wszakże ma padaczkę.

Kassjusz. Nie, Cezar nie ma jej, lecz ja i ty

365 I zacny Kaska — my padaczkę mamy.

Kaska. Nie wiem, co chcesz przez to powiedzieć, ale wiem napewno, że Cezar upadł. Jeżeli obszarpańcy nie oklaskiwali go i nie wygwizdywali stosownie do tego, czy im się podobał, czy nie, jak zwykle traktują aktorów w teatrze, uważajcie mnie zawsze

370 za kłamcę.

Brutus. A gdy do siebie przyszedł, co powiedział?

Kaska. A no, zanim upadł, ujrzawszy, że to bydełko cieszy się nieprzyjęciem przez niego korony, kazał mi zerwać swój kaftan i nadstawił im gardło do poderznięcia. Gdybym tak był rzemieślnikiem, niech mnie djabli porwą między wszystkich łotrów, jeżeli nie byłbym go wziął za słowo. I wtedy upadł. Gdy znów przyszedł do siebie, powiedział, że o ile

375 mówił lub czynił coś niewłaściwego, to prosi ich wielmożności, aby przypisały to jego chorobie. Trzy czy cztery dziewczyny tuż koło mnie zawołały: «Biedna, dobra dusza!» i przebaczyły mu z całego serca. Ale o nich nie warto mówić. Gdyby Cezar był im pozakławał matki, postąpiłyby tak samo.

380

385 **Brutus.** I po tem wszystkiem odszedł tak zmartwiony?

Kaska. Aha.

Kassjusz. Czy Cycero co mówił?

Kaska. Tak jest, przemawiał po grecku.

390 **Kassjusz.** O czem?

Kaska. Njechże cię nie znam, jeżeli to potrafię opowiedzieć. Ale ci, którzy go rozumieli, uśmiechali się

395 jeden do drugiego i potrzęsali głowami. Co do mnie jednak, było to dla mnie naprawdę greckie kazanie. Mógłbym wam opowiedzieć i inne nowości. Marullus i Flawjusz za zdzieranie szarf z posągów Cezara poszli do ulla. Bądźcie zdrowi. Były tam jeszcze różne szopki — tylko mi się to głowy nie trzyma.

400 **Kassjusz.** Możesz wieszerać dziś ze mną, Kasko?

Kaska. Nie, obiecałem się gdzieindziej.

Kassjusz. Zjesz ze mną jutro obiad?

Kaska. Dobrze, o ile dożyję, ty wytrwasz w zamiarze, a twój obiad będzie wart zjedzenia.

405 **Kassjusz.** Dobrze, będę cię oczekiwał.

Kaska. Zgoda. Bądźcie obaj zdrowi.

(*Wychodzi*)

Brutus. Ach, jakże stał się ciężki i ospały!

Za naszych szkolnych czasów był jak iskra.

Kassjusz. Takim i dziś jest, gdy wykonać trzeba

410 Szlachetne i odważne przedsięwzięcie,

Choć twarz osłonił ospałości maską.

Ta szorstkość jest to sos do jego bystrej

Umysłowości i pozwala ludziom

To, co im mówi, strawić z lepszym apetytem.

415 **Brutus.** Tak jest w istocie. Żegnam cię narazie.

Jeżeli jutro chcesz pomówić ze mną,

To cię odwiedzę; lub, jeżeli wolisz,

Przyjdź do mnie, będę oczekiwał w domu.

Kassjusz. Dobrze — tymczasem myśl o losach świata.

(*Wychodzi Brutus*)

420 Tak, tak, Brutusie, tyś szlachetny. Przecież,

Jak widzę, trzeba twój szlachetny kruszec

w. 397. *poszli do ulla* — *Are put to silence*. Dosłownie: «Zostali uciszeni». Nie można tak tłumaczyć, gdyż mogłoby się wydawać, że trybunów skazano na śmierć, a to nie zgadza się ani z Plutarchem, ani z użyciem wyrazu *silence* u Szekspira.



Dobywać z trudem z rudy. Sądzę przeto,
 Że nieodzownem jest, by zacni ludzie
 Wciąż obcowali z podobnymi sobie.
 425 Kto jest tak stałym, by się nie dał uwieść?
 Cezar nie lubi mnie, Brutusa kocha;
 Gdybym Brutusem był dziś, on Kassjuszem,
 Nie tańczyłbym, jak on mi zagra. Dzisiaj
 430 Wieczorem wrzucę mu przez okno kartki,
 Pisane różnym charakterem, zatem
 Od różnych ludzi niby pochodzące,
 Wszystkie bijące w sąd zaszczytny, jaki
 Z imieniem jego łączy Rzym, a przytem
 W niejasnych słowach błysnę mu Cezara
 435 Ambicją. — Niechże Cezar twardo siedzi!
 Wstrząśniem nim — lub nas gorszy los nawiedzi.
 (*Wychodzi*)

SCENA TRZECIA

TAMŻE. ULICA.

(*Pioruny i błyskawice. — Wchodzą z przeciwnych stron Kaska z dobytym mieczem i Cycero*)

Cycero. O, dobry wieczór, Kasko. Czyś Cezara
 Do domu odprowadził? — Lecz dlaczego
 Brak ci tchu? Czemu oczy tak wytrzeszczasz?

440 **Kaska.** Tyś niewzruszony, gdy to całe ziemskie

w. 422. *Dobywać z trudem z rudy* — trzeba pobudzać cię do działania.

w. 425. *Kto jest tak stałym, by się nie dał uwieść?* — o ile nikt nad nim nie będzie czuwał i służył mu radą.

w. 428. *jak on* — Cezar.

w. 439. *Cyceronowi*, jak widać z dalszego ciągu tej sceny, jego filozofja daje ten spokój, którego brak *K a s c e*. *K a s s j u s z* nie zwraca uwagi na burzę z wręcz przeciwnego powodu, — dlatego, że ma we własnej duszy burzę namiętności.

Królestwo drży, jak wątła chałupina?
 O Cyceronie! jam ci widział burze,
 Wśród których wicher szalejący łupał
 Na pół sękate dęby. Jam ci widział
 445 Ocean dumny, jak się wzdymał, wściekał
 I pieniał, pnąc się ku grożącym chmurom, —
 Lecz nigdym do tej nocy, nigdym jeszcze
 Nie kroczył poprzez burzę, płomieniami
 Ziejącą. Albo jest domowa wojna
 450 W niebiesiech, albo świat, obmierzły bogom,
 Rozzyszył ich i dziś mu ślą zagładę.

Cycero. Czyś może widział i co dziwniejszego?

Kaska. Niewolnik — dobrze sam go znasz z widzenia —

Wzniósł w górę rękę, co stanęła w ogniu
 455 I jak dwadzieścia smolnych świec gorzała.
 A jednak ręka ta nie czuła żaru
 I nie jest poparzona. Nadto — odtąd
 Nie chowam miecza — tuż pod Kapitołem
 Spotkałem lwa. Wytrzeszczył na mnie oczy
 460 I pewnym krokiem minął mnie, nie czyniąc
 Najmniejszej krzywdy. Sto wybladłych kobiet,
 Zmienionych z trwogi i stłoczonych razem,
 Klęło się, że widziały po ulicach
 Chodzących mężów, w ognia żar odzianych.
 465 A wczoraj nocy ptak w samo południe
 Na targowicy siadł, hukał i kwilił.
 Gdy tyle dziwów razem się pojawia,
 Niech nikt nie mówi: «Wszystko to ma swoją
 Przyczynę; wszak to rzeczy naturalne»,
 470 Ja wierzę bowiem, że to groźne wróżby
 Dla kraju, który same nam wskazują.

Cycero. Zaprawdę, dziwne przeżywamy czasy,
 Lecz ludzie wszystko łączą po swojemu
 I lekceważą naturalne związki. —
 475 Czy Cezar jutro przyjdzie na Kapitol?

Kaska. Tak jest, bo zlecił już Antonjuszowi
Powiadomienie cię, byś był tam jutro.

Cycero. Dobra noc zatem, Kasko. Ta burzliwa
Pogoda nie zaprasza do przechadzki.

480 **Kaska.** Bywaj zdrów Cyceronie.

(*Wychodzi Cycero. Wchodzi Kassjusz*)

Kassjusz.

Kto to idzie?

Kaska. Rzymianin.

Kassjusz. Kaska, jeśli głos nie myli.

Kaska. Masz dobre ucho. Co za noc, Kassjusz!

Kassjusz. Noc bardzo miła dla uczciwych ludzi.

Kaska. Któż kiedy widział nieba tak groźące?

485 **Kassjusz.** Ci, co widzieli ziemię tak występłą.
Co do mnie, przechadzałem się po mieście,
Zwierzywszy całość swą tej groźnej nocy,
I tak odkrywszy pierś, jak widzisz, Kasko,
Na gromy wystawiłem obnażoną.

490 A gdy błękitnej błyskawicy zygzak
Otwierał, rzekłbyś, nieba pierś, jam siebie
Na cel wystawiał, pławiąc się w jej ogniu.

Kaska. Lecz w jakiej myśli tak kusiłeś niebo?

Rzecz ludzka drżeć i trząść się, gdy potężni
495 Bogowie, chcąc nas przejąć osłupieniem,
Ślą takich strasznych woli swej heroldów.

Kassjusz. Tyś gnuśny, Kasko. Brak ci tych skier życia,
Któreby winien mieć Rzymianin, albo
Nieczynne w tobie leżą. Twarz ci blednie,

zjawiskami. Burza ma swoje przyczyny w przyrodzie, nie
trzeba szukać nadzwyczajnych.

w. 482. *Masz dobre ucho* — rozmowa toczy się wśród poświstu
wichru.

w. 483. *Noc bardzo miła dla uczciwych ludzi* — Myśl tę rozwinie
poeta w *Królu Learze*, III, 2, ale ujmie ją inaczej; Król
wylicza tam szereg zbrodni i każe ludziom, niemi skalanym,
drżeć w czasie burzy.

w. 496. *Ślą takich strasznych woli swej heroldów* — pioruny i wogóle
straszne zjawiska.

500 W słupek stają oczy, trwogi płaszcz przywdziewasz
 I dziwisz się na widok tej niezwyklej
 Niecierpliwości niebios. Lecz gdy zważyasz
 Prawdziwy powód — skąd te wszystkie ognie,
 Skąd cicho sunie ten korowód duchów,
 505 Co wynaturza ptaki i zwierzęta,
 Dlaczego starcy stają się błaznami,
 A dzieci zapuszczają w rozmyślania,
 Dlaczego wszystkie rzeczy te zmieniają
 Swoją przyrodzoną tryb i doświadczeniu
 510 Znajome właściwości na potworne
 Przymioty jakieś, — wtedy, wtedy poznasz,
 Że niebo duchem swym je napełniło,
 By je uczynić narzędziami trwogi
 I ostrzeżenia przed potwornym jakimś
 515 Porządkiem rzeczy.
 Wymieniłbym ci ja pewnego męża,
 Straszego, jak ta noc,
 Co miota błyskawice i pioruny,
 Otwiera groby i wydaje ryki,
 520 Jako ów lew kapitoliniński, — męża,
 Co osobistą siłą nie przewyższa
 Ni mnie, ni ciebie, lecz się stał olbrzymi
 I groźny jako dziwne te zjawiska.

Kaska. To Cezar, prawda? Czy nie tak, Kassjuszu?

525 **Kassjusz.** A niechaj będzie, kto tam chce — bo dzisiaj

w. 515. Genjalny spiskowiec Kassjusz umie nawet burzę wyzyskać do swoich celów agitacyjnych, — przerwane wiersze nadają mowie jego ton jeszcze większego wzburzenia.

w. 519. *Otwiera groby* — Zapewne Szekspirowi pomieszały się szczegóły o dziwach poprzedzających śmierć Cezara z tem, co mówi ewangelja Mateusza (Rozdz. 27, 52, 53), gdyż u Plutarcha niema nic o wstających z grobu umarłych. W tem miejscu zapomniał, że Kaska nie opowiadał o czemś podobnem. Będzie to opisane dopiero w II, 2 i w znanym ustępie z *Hamleta* (por. *Wstęp*, II).

Rzymianie mają członki i mięśnie,
 Jak ich przodkowie. Ale biada, biada!
 Zamarło ojców męstwo, a króluję
 Duch matek. Jarzmo nasze i uległość
 530 Znaczą nas piętnem zniewieścialej zgrai.

Kaska. A rzeczywiście, mówi się, że senat
 Na tron wywyższyć jutro chce Cezara —
 I będzie mógł koronę nosić wszędzie
 Na lądzie i na morzu, prócz Italji.

535 **Kassjusz.** Wiem, gdzie ten sztylet wtedy będę nosił:
 Kassjusza zbawi Kassjusz od niewoli.
 To moc największa, którą wy, bogowie,
 Dajecie słabym, to ta klęska, którą
 Spuszczacie na tyranów. Ni ciosowa
 540 Wieżyca, ni z kutego spiżu mury,
 Ni duszna turma, ni żelazny łańcuch
 Uwięzić nigdy nie zdołają ducha,
 Lecz życie, gdy je znużą ziemskie pęta,
 Ma zawsze moc wyzwolić się od siebie.
 545 A skoro ja to wiem, niech wie świat cały
 Poza mną, że tę część tyranstwa, którą
 Ja znoszę, zrzucę, gdy mi się spodoba.

(*Znowu grzmot*)

Kaska. I ja podobnież. Tak niewolnik każdy
 We własnej dłoni nosi coś, czem może
 550 Wykreślić siebie z księgi niewolników.

Kassjusz. I czemuż więc ma Cezar być tyranem?
 Biedak! Wiem ci ja, żeby nie był wilkiem,
 Lecz widzi, że owcami są Rzymianie.
 On lwem-by nie był, gdyby jeleniami
 555 Nie byli. Ten, kto chce pośpiesznie wzniecić
 Potężny ogień, niech zaczyna tylko

w. 526. *Rzymianie mają członki i mięśnie. jak ich przodkowie* — którzy wypędzili królów.

w. 548—550. Warto zwrócić uwagę, jak nastrój i sposób myślenia udziela się Kasce.

w. 556 i n. *niech zaczyna... od marnej słomy* — bo twarde drzewo

- Od marnej słomy. Jakiemż Rzym jest śmieciem,
 Mierzwą i odpadkami, skoro służy
 Do nikczemnego celu oświetlania
 560 Tak marnej rzeczy, jak jest Juljusz Cezar!
 Lecz gdzieś mnie zawiódł, smutku? Kto wie, może
 To mówię przed uległym niewolnikiem.
 Wiem, że w tym razie będę odpowiadał,
 Lecz mam broń, nie dbam o niebezpieczeństwa.
- 565 **Kaska.** Do Kaski mówisz, a więc do człowieka,
 Nie bawiącego się w błazeńskie plotki.
 Masz moją dłoń — twórz związek, co zażąda
 Z tych krzywd rachunku, a ta stopa moja
 Wyprowadzić nie da się przodownikowi.
- 570 **Kassjusz.** Rzecz załatwiona. Wiedz więc teraz, Kasko,
 Że już skłoniłem kilku najgodniejszych
 Rodaków, by puścili się wraz ze mną
 Na niebezpiecznie sławne przedsięwzięcie,
 I wiem, że teraz właśnie mnie czekają
 575 W portyku Pompejusza, gdyż nie można
 Tej strasznej nocy chodzić po ulicach,
 A ta pogoda równa jest z wyglądu
 Czynnowi, który przygotowujemy,
 Bo jest okropny, cały z krwi i ognia.

nie zajmie się tak łatwo. Lecz Rzymianie wedle *Kassjusza* są «śmieciem, mierzwą i odpadkami».

- w. 564. *Lecz mam broń* — jak z całego poprzedzającego ustępu wynika, bronią tą jest samobójstwo.
- w. 566. *Nie bawiącego się w błazeńskie plotki* — *Kaska* nawet nie przypuszcza, żeby słowa *Kassjusza* miały gorsze dla niego znaczenie i ten obawiał się poprostu denuncjacji. Tymczasem *Kassjusz* z niewątpliwie to właśnie chciał powiedzieć (por. *Wstęp*, VI).
- w. 568 i n. *ta stopa moja wyprowadzić nie da się przodownikowi* — będą równie gorliwy, jak najgorliwszy z towarzyszy.
- w. 575 i n. *nie można tej strasznej nocy chodzić po ulicach* — Warto zestawić te słowa z w. 483 «Noc bardzo miła dla uczciwych ludzi». *Kassjusz* już wyzyskał pogodę do swych celów, teraz może stać na stanowisku przeciętnego śmiertelnika.

580 **Kaska.** Odstap na chwilę, ktoś tu szybko idzie.

Kassjusz. To Cynna, jego chód mi znany. Jest to Przyjaciel.

(*Wchodzi Cynna*)

Dokąd-to tak śpiesznie, Cynno?

Cynna. Za tobą. — A to kto? Metellus Cymber?

Kassjusz. Nie, to jest Kaska, jeden ze współników

585 Naszego planu. Czy czekają na mnie?

Cynna. Cieszę się z tego. Co za noc straszliwa!

Niezwykłe rzeczy kilku z nas widziało.

Kassjusz. Lecz czy czekają na mnie?

Cynna. Tak, czekają. —

O, gdybyś mógł, Kassjuszu,

590 Brutusa zyskać dla naszego związku...

Kassjusz. Bądź dobrej myśli; masz tu kartkę, weź ją

I staraj się położyć ją na krześle

Pretorskiem, gdzie ją znaleźć musi Brutus.

A tę mu wrzuc przez okno; do starego

595 Brutusa statuy tę mu przylep woskiem.

Spełniwszy wszystko to, wróc do portyku

Pompeja, gdzie nas znajdziesz. A Trebonjusz

I Decjusz Brutus czyli są tam?

Cynna. Wszyscy,

Prócz Metellusa Cymbra, ten zaś poszedł

600 Szukać cię w domu. Dobrze więc, ja idę

Z kartkami temi zrobić, coś rozkazał.

Kassjusz. Przyjdź potem do teatru Pompejusza.

(*Wychodzi Cynna*)

w. 581. *jego chód mi znany* — Kassjusz zna dobrze swoich ludzi. Obserwował ich długo. Teraz nie myli się co do głosu jednego, a chodu drugiego.

w. 586. *Cieszę się z tego* — że Kaska przystąpił do spisku. Cynna nie słyszał ostatniego zdania lub nie zwrócił na nie uwagi.

w. 595. *starego Brutusa* — ojca Brutusa, a może owego Junjusza Brutusa, który wypędził Tarkwinjusza. Byłoby to jeszcze efektowniejsze.

Chodź, Kasko. Ja i ty przed świtem jeszcze
Brutusa odwiedzimy w jego domu.

605 Trzy czwarte jego nasze już, najbliższa
Rozmowa w ręce odda nam całego.

Kaska. Wysokie miejsce ma we wszystkich sercach,
I to, co w nas zdaćby się mogło winą,
Powaga jego alchemicznym cudem
610 Przemienić zdoła w cnotę i zasługę.

Kassjusz. Jego, i jego wartość, i doniosłe
Znaczenie jego dla nas określiłeś
Wybornie. Chodźmy, już minęła północ.
Zbudzimy go, i zanim dzień zabłyśnie,
615 Będziemy mieli pewność, że jest nasz.

(Wychodzą)

w. 609 i n. Powaga jego alchemicznym cudem przemienić zdoła w cnotę i zasługę — jak «kamień filozoficzny», który usiłowano wynaleźć, miał podlejszy kruszec przemieniać w złoto.

AKT II

SCENA PIERWSZA

TAMŻE. OGRÓD BRUTUSA.

(*Wchodzi Brutus*)

Brutus. Hola, Lucjusz! Hej! —

Nie mogę z położenia gwiazd osądzić,

Jak blisko jest do świtu. — No, Lucjusz! —

O, gdybym ja dziś grzeszył snem tak zdrowym! —

5 Lucjusz! Zbudź się, mówię. Hej, Lucjusz!

(*Wchodzi Lucjusz*)

Lucjusz. Wołałeś, panie?

Brutus. Przygotuj mi tam świecę w bibliotece.

Gdy ją zapalisz, przyjdź mnie tu zawołać.

Lucjusz. Zrobię to, panie.

10 **Brutus.** Jedynym środkiem jego śmierć. Co do mnie,

To osobistych przyczyn nie mam żadnych,

By nienawidzić go, lecz są publiczne.

On chce korony — otóż i pytanie,

O ileby to odmieniło jego

w. 7. *w bibliotece* — Nieodstępną towarzyszką Brutusa w domu jest książka. Por. IV, 3. Charakteryzuje go to jako człowieka oddalonego od rzeczywistości.

w. 13. *On chce korony* i t. d. — Ciekawe, że Brutus nic nie ma przeciw samej władzy królewskiej — zapewne dlatego, iż, jak przyznaje Plutarch, czasy jej wymagały.

- 15 Naturę. Światło dnia wylęga żmiję,
 Więc trzeba oczy mieć otwarte. Jakto?
 Ukoronować go? Tak, tak! To znaczy
 Żądło mu dać, by, mając je, mógł łącno,
 20 Jeżeli zechce, stać się niebezpiecznym.
 Skąd bierze się wielkości nadużycie?
 Stąd, że z sumieniem siła zerwie związek.
 Lecz, mówiąc prawdę o Cezarze, nigdym
 Nie widział, żeby jego namiętności
 Wydarły berło jego rozumowi.
 25 Choć rzecz powszechnie znana, że pokora
 Drabiną jest dla młodocianej pychy
 I wspinający się twarz ku niej zwraca;
 Lecz gdy osiągnie raz najwyższy szczybel,
 Odwraca się plecami do drabiny
 30 I patrzy w chmury, gardząc przyziemnemi
 Stopniami, które wiodły go do góry.
 I Cezar może tak postąpić. Tedy
 Zapobiec trzeba. Skoro to, czem dziś jest,
 Zamysłem naszym barwy ostatecznej
 35 Nie daje, zatem trzeba je ustroić,
 Jak następuje: To, czem jest, urósłszy,
 Do takich i do takich klęsk przywiedzie.
 Dlatego miejmy go za jajo węża,

w. 15. *Światło dnia wylęga żmiję* — władza wypacza charakter i daje pole do nadużyć.

w. 17 i n. *To znaczy żądło mu dać* — Brutus wraca do przenośni, przedstawiającej Cezara jako jajo żmii. Po raz trzeci uczyni to na końcu tego monologu.

w. 21. *z sumieniem siła zerwie związek* — przestanie się niem krępować.

w. 23. *nigdym nie widział* itd. — Warto zwrócić uwagę na tę pochwałę w ustach uprzedzonego Brutusa.

w. 29. *Odwraca się plecami do drabiny* — robi się dumny, osiągnąwszy cel swych dążeń. Niezwykle trafna i plastyczna przenośnia.

w. 34 i n. *Zamysłem naszym barwy ostatecznej nie daje* — nie usprawiedliwia ich.

w. 37. *Do takich i do takich klęsk przywiedzie* — Czy można przy-

Z którego wyłagłby się gad, jak cały rodzaj,
40 Zjadliwy. Tedy zabić go w skorupie.

(*Wchodzi Lucjusz*)

Lucjusz. Już świeca pali się w twym gabinecie,
Panie. — Krzemienia gdym na oknie szukał,
Znalazłem papier ten, tak zalepiony,
A jestem pewny, że go tam nie było,
45 Gdym szedł do łóżka. (*Daje mu list*)

Brutus. Nie świta jeszcze. Połóż się napowrót. —
Czy to nie jutro są marcowe Idy?

Lucjusz. Ja nie wiem, panie.

Brutus. Idź, spójrz w kalendarz, potem przyjdź powiedzieć.

50 **Lucjusz.** Zobaczę, panie.

Brutus. Świszczące przez powietrze meteory
Dość dają światła, aby przy nich czytać.

(*Otwiera list i czyta*)

«Ty śpisz, Brutusie? Zbudź się i wejdź w siebie.
Czy ma Rzym — i tak dalej. Przemów, uderz, wyzwól!

55 Ty śpisz, Brutusie? Zbudź się!» —

Już nieraz upuszczano na mej drodze

Podobne słowa, co o czyn wołają.

«Czyż ma Rzym — i tak dalej.» Toby trzeba

Tak uzupełnić: «Czyż ma Rzym przed jednym

60 Człowiekiem truchleć?» Jakto, Rzym? Wszak moi

Przodkowie z murów Rzymu wypędzili

Owego Tarkwinjusza, co używał

Imienia króla! — «Przemów, uderz, wyzwól!»

Więc proszą, bym przemówił i uderzył?

puszczać, żeby Szekspir wielbił czyn, który każe swemu bohaterowi tak słabo i tak sofistycznie motywować?

w. 39. *jak cały rodzaj* — królów lub złych królów. Tu przecież czuć republikańskie uprzedzenia Brutusa. Całe jego rozumowanie jest mętne.

w. 43. *Znalazłem papier ten, tak zalepiony* — Lucjusz zaznacza, że nie próbował zaglądać do listu.

w. 47. *Czy to nie jutro są marcowe Idy?* — Brutus przypominał sobie przepowiednię Wróżbiarza z I, 2.

65 O Rzymie, składam tobie przyrzeczenie:
Jeżeli o to rzecz, by cię wyzwolić,
Brutusa dłoń wypełni twe żądanie.

(*Wchodzi Lucjusz*)

Lucjusz. Panie, minęło marca dni czternaście.

Brutus. Dobrze. — Idź, otwórz bramę. Ktoś tam puka.

(*Wychodzi Lucjusz*)

70 Od chwili, gdy mnie przeciw Cezarowi
Jął Kassjusz jątrzyć, nie zmrużyłem oka.
Pomiędzy wykonaniem strasznej rzeczy
A pierwszą myślą cały czas jest jako
Halucynacja albo sen ohydny,

75 A dusza i podległe śmierci władze
Są na naradzie; cała istność nasza
Jest jak państwko, w którym bunt szaleje.

(*Wraca Lucjusz*)

Lucjusz. Panie, to druh twój Kassjusz jest przy bramie
I chce się widzieć z tobą.

Brutus. Czy sam jeden?

80 **Lucjusz.** Nie, inni są z nim razem.

Brutus. A czy znasz ich?

Lucjusz. Nie, panie. Nacisnęli kapelusze,
Płaszczami przysłonili po pół twarzy
Tak, że po niczem żadnym ich sposobem
Nie mogę poznać.

Brutus. Wpuść ich.

(*Wychodzi Lucjusz*)

85 O sprzysiężenie! Wstyd ci twarz swą groźną

w. 67. *Brutusa dłoń wypełni twe żądanie* — Pod wpływem prymitywnego podstępu Kassjusza, Brutus, który niedawno usiłował spokojnie i rzeczowo rozumować, roznamiętnia się coraz bardziej, a roznamiętnienie przybiera u niego formę szumnego zwrotu retorycznego. Ale jest zupełnie szczery.

w. 69. *Dobrze* — A więc przepowiednia się spełni.

w. 79. *Czy sam jeden?* — Zapewne Brutus był przygotowany na to, że u niego odbędzie się zebranie.

Ukazać w nocy, kiedy zło wszelakie
 Swobodnie chodzi? I gdzież przy dniu jasnym
 Tak ciemną norę znajdziesz, by, jak maska,
 Pokryła twoich lic potworność? Spisku!
 90 Wolisz nie szukać. Tajemnicę twoją
 Niech lepiej uśmiech i serdeczność stroją.
 Bo gdybyś wyszedł w własnej swej postaci,
 Sam Ereb nawet dośchy nie miał cienia,
 By cię uchronić przed wykryciem.

(*Wchodzą spiskowi: Kassjusz, Kaska, Decjusz, Cynna, Metellus Cymber i Trebonjusz*)

95 **Kassjusz.** Zbyt śmiało może przerywamy nocny
 Spoczynek twój. Dzień dobry ci, Brutusie.
 Czy przeszkadzamy?

Brutus. Na nogach byłem, nie śpię przez noc całą.
 Czy znam tych ludzi, co tu przyszli z tobą?

100 **Kassjusz.** Co do jednego. Niema tu człowieka,
 Co nie czci cię, a wszyscy tego pragną,
 Byś sam o sobie miał mniemanie, jakie
 Każdy szlachetny rodak ma o tobie. —
 To jest Trebonjusz.

Brutus. Witam go w tem miejscu.

105 **Kassjusz.** To Decjusz Brutus.

Brutus. Witam go.

Kassjusz. To Kaska,

To znowu Cynna, to Metellus Cymber.

Brutus. Wszystkich ich witam.

I jakież to bezsenne troski z nocą
 Żrenice wasze poróżniły?

w. 90—91. Możliwe, że rym u Szekspira jest przypadkowy.

w. 93. *Ereb* — piekło.

w. 94. Charakterystyczne, że na Brutusa silniej działają rzeczy zewnętrzne, jak przysyłanie twarzy nawet w nocy, niż sam zamiar mordu. W tym monologu widać czające się na dnie jego duszy skrupuły, o których nawet przed sobą samym nie wspominał.

w. 102—3. *Byś sam o sobie miał mniemanie, jakie każdy szlachetny rodak ma o tobie* — t. j. że będziesz wybawicielem Rzymu.

Kassjusz.

Pozwól

110 Na słowo.

(*Brutus i Kassjusz rozmawiają szeptem*)

Decjusz. Tu jest wschód. Czy nie tu świta?

Kaska. Nie.

Cynna. Wybacz, świta, a te szare smugi
Na tle obłoków, dnia są posłańcami.

Kaska. Przyznacie obaj, że jesteście w błędzie:

115 Tu, gdzie wskazuję mieczem, wschodzi słońce,
Ku południowi teraz przesunięte,
Bo to początek roku; a mniej więcej
Za dwa miesiące jego pierwsze blaski
Bardziej na północ będą się zapalać.
Wschód jest dokładnie tu, tu, gdzie Kapitol.

120 Brutus. Kolejno wszyscy dłonie mi podajcie.

Kassjusz. I niech przysięga zamysł nasz uświęci.

125 Brutus. Nie, nie, bez przysięg! Jeśli ludzkie oczy
Zwrócone na nas, jeśli to, co w duchu
Cierpimy, jeśli zło, co dziś się krzewi —
Jeśli to wszystko jest za słabym bodźcem,
Rozejdźmy się zawczasu i niech każdy
Leniwie w swoim łożu się zagrzebie,
I niech swobodnie hula ta tyranja
Z płonąca w oku pychą, aż z osobna

Scenariusz po w. 110: *Brutus i Kassjusz rozmawiają szeptem*. — Jakby uznając, w Brutusie głowę spisku, Kassjusz zdaje mu sprawę, z tego, co zdołał. Poeta unika tym sposobem zbyt technicznego opowiadania o rzeczach znanych widzowi i o planie, który będzie wykonany na scenie.

w. 110—112. Podobne zwroty są w *Romeu i Julji*, III, 5.

w. 119. *Wschód jest dokładnie tu, tu, gdzie Kapitol* — Por. *Wstęp*, VII.

w. 121. *niech przysięga zamysł nasz uświęci* — Praktyczny i ostrożny Kassjusz pragnie uroczyście przysięgą oddziaływać na umysły spiskowych i utwierdzić ich postanowienie. Idealista Brutus myśl tę odrzuci. Po raz pierwszy sprzeciwia się tu przyjacielowi, ale w rzeczy podległej. Miłe złego początki...

- 130 Wyciągnie sobie każdy los zagłady.
 Jeżeli jednak — o czem ja nie wątpię —
 Wykrzesać z tego można iskry, zdolne
 Poruszyć tchórzów i kobiece trwożne
 Umysły odziać w stalny hart odwagi,
 135 To czyliż nam, rodacy, trzeba innej
 Ostrogi, niżli własna nasza sprawa,
 By popędzała nas ku wyzwoleniu?
 Czyż może być silniejszy jaki związek,
 Niż gdy Rzymianie, umiejący milczeć,
 140 Raz wypowiedzą słowo — a nie poto,
 By potem szukać furtek, — i silniejsza
 Przysięga, niżli gdy uczciwość poda
 Dłoń uczciwości na to, że coś dojdzie
 Do skutku, lub, że walcząc o to, zginą?
 145 Niech tam przysięga kapłan, tchórz i człowiek
 Rozmiłowany w prawnych zastrzeżeniach,
 Zgrzybiały pół-trup lub cierpiętnik, który
 Ukłonem wita krzywdę; niech przysięga
 W złej sprawie marny człek, co nie ma wiary.
 150 Lecz jednolicie czystej uczciwości
 Zamysłów naszych i nie do stłumienia
 Zapału duchów naszych niech nie plami
 Myśl, żeby sprawa nasza czy działanie
 Wymagać miały przysięg, chociaż każda

w. 130. *Wyciągnie sobie każdy los zagłady* — t. j. padnie ofiarą tyranji.

w. 132. *Wykrzesać z tego* — z myśli o tyranji i niebezpieczeństwach, mogących z niej wyniknąć dla każdego ze spi-skowych.

w. 141. *szukać furtek* — wykrętów.

w. 145. *Niech tam przysięga kapłan* — zupełnie sprzeczne z rzym-skiemi pojęciami. Cezar jeszcze przed rozpoczęciem swej świetnej kariery wojskowej został najwyższym kapłanem (jak naiwnie tłumaczy North, biskupem rzymskim — *Bishop of Rome*).

w. 149. *człek, co nie ma wiary* — któremu bez przysięgi nie daje się wiary.

155 Kropelka krwi szlachetnej, która płynie
 W któregokolwiek Rzymianina żyłach,
 Napiętnowałaby się sama znakiem
 Bękartkiej, gdyby złamał choć najmniejszą
 Częsteczkę raz danego przyrzeczenia.

160 **Kassjusz.** Cóż z Cyceronem? Mamy go wybaść?
 Ja sądzę, żeby silnie stał za nami.

Kaska. Nie pomijajmy go.

Cynna. Nie, żadną miarą.

Metellus. O tak, wciągnijmy go. Włos jego siwy
 Pochlebne zjedna nam mniemanie, kupi
 165 Pochwalne głosy ludzi. Mówić będą,
 Że jego rozum naszych rąk był rządcą.
 Nasz młody wiek i nierozwaga znikną,
 W powagę jego, niby w grób, zapadną.

Brutus. Nie mówcie o nim, lepiej go nie tykać.
 170 Nie weźmie on udziału nigdy w dziele,
 Przez innych wszczętem.

Kassjusz. A więc go pomińmy.

Kaska. On w samej rzeczy jest nieodpowiedni.

Decjusz. Czy paść ma tylko Cezar?

Kassjusz. Słusznie, Decjusz. Sądzę, że nie trzeba,
 175 By ulubieniec Cezarowy, Marek
 Antonjusz, przeżyć miał Cezara. Będzie
 To dla nas chytry wróg, a jego środki,
 Jeżeli wzmocni je, wystarczyć mogą,
 By zgubić wszystkich nas. By tak nie było,
 180 Niech padną razem Cezar i Antonjusz.

Brutus. Kaju Kassjusz, będzie to zbyt krwawe

w. 160. *Cóż z Cyceronem?* — Brutus upaja się deklamacją, Kassjusz przechodzi do kwestyj praktycznych.

w. 169. *Nie mówcie o nim* — Już po raz drugi Brutus wbrew Kassjuszowi narzuca spiskowym swe zdanie. Zaraz przyjdzie trzeci wypadek — a każdy jest donioślejszy niż poprzedni.

w. 178. *Jeżeli wzmocni je* — pomocą innych zwolenników Cezara, jak później stało się rzeczywiście.

Postępowanie w oczach ludzkich, jeśli,
 Zrąbawszy głowę, sieć będziemy członki.
 To byłoby znęcanie się nad trupem
 185 I sięgająca poza grób nienawiść.
 Antonjusz częścią tylko jest Cezara.
 Ofiarnikami, nie zaś rzeźnikami
 Nam być, mój Kaju. My godzimy tylko
 W Cezarowego ducha, a duch ludzki
 190 Krwi w sobie niema. Gdybyśmy tak mogli
 Dosięgnąć ducha, a nie ranić ciała!
 Niestety, płynąć musi krew Cezara.
 Zabijmyż go, szlachetni przyjaciele,
 Z odwagą, ale bez wściekłości, zrobmy
 195 Potrawą godną bogów, a nie ścierwem
 Dla psów. Niech serca nasze — tak, jak chytry
 Panowie czynią — sługi swe pobudzą
 Do okropnego czynu, a po czynie
 Strofują. Przez to będzie nasz postępek
 200 Owocem konieczności, nie zawiści,
 A lud, ujrawszy go w tem świetle, będzie
 Lekarzy widział w nas, a nie morderców.
 Co zaś do Marka Antonjusza, nawet
 Nie myślcie o nim. Nic uczynić więcej
 205 Nie będzie zdolny, niż Cezara ramię
 Po odrąbaniu głowy Cezarowi.

Kassjusz. A jednak boję się go, bo głęboko
 Wszczepiona jego miłość do Cezara —

w. 196 i n. *Niech serca nasze... sługi swe pobudzą* — t. j. ręce.

w. 199. *a po czynie strofują* — Szekspir własnymi oczyma pa-
 trzył na klasyczny przykład takiej chytrności. Stracenie
 Marji Stuart (1587) sekretarz królowej Elżbiety, Davison,
 odpokutował więzieniem, a i jej ulubieniec hr. Leicester
 musiał uciec do Francji.

w. 202. *Lekarzy widział w nas, a nie morderców* — lekarze mu-
 szą nieraz dokonywać operacyj.

w. 207. *A jednak boję się go* — Kassjusz po raz pierwszy ze
 względu na ważność sprawy próbuje się sprzeciwić Bru-
 tusowi, ale ten przerywa mu lekceważąco i jakby z po-
 litowaniem nad jego niepotrzebną obawą.

Brutus. Ach, nie myśl o nim, dobry mój Kassjusz.

Jeśli Cezara kocha, no, to wszystko,
Co może zrobić, w niegoby samego
Ugodzić mogło tylko. Wziąłby sobie
Do serca rzecz i umarł z żalu za nim.
I toby było wiele: Jest oddany
Rozrywkom, towarzystwu i rozpuście.

215

Trebonjusz. Niema go co się bać. Niech sobie żyje,
A będzie potem śmiał się z tego.

(*Bije zegar*)

Brutus.

Rachujcie uderzenia.

Cicho,

Kassjusz.

Bije trzecia.

Trebonjusz. Już czas się rozejść.

Kassjusz.

Ale rzecz wątpliwa,

220

Czy Cezar dzisiaj wyjdzie, czy nie wyjdzie.
W ostatnich czasach stał się zabobny
Wbrew temu, co dotychczas zawsze sądził
O urojeniach, snach i o obrzędach.
Kto wie, czy straszne wróżby i niezwykła
Tej nocy groza, wraz z ostrzeżeniami
Augurów jego, go nie powstrzymają
Od pójścia na Kapitol.

225

Decjusz.

Niech was o to

Nie boli głowa. Choć tak postanowi,
To ja na niego wpłynę. Lubi słuchoać,
Że jednorożce ubezwładnia drzewo,
Niedźwiedzie — lustro, słonie — wilcze doły,
Lwy — sidła, ludzi zaś — pochlebców słowa.

230

w. 214 i n. *Jest oddany rozrywkom, towarzystwu i rozpuście* -- por. zdanie Dowdena, zacytowane we *Wstępie*, VI.

w 217 i n. *Cicho, rachujcie uderzenia* — Jest to gorączka oczekiwania. Brutus chce wiedzieć, ile jeszcze czasu pozostaje do okropnego czynu, który jest postanowiony.

w 230 i n. *jednorożce ubezwładnia drzewo, niedźwiedzie — lustro.* Bajeczny jednorożec miał być silniejszy od lwa, ale ten pokonywał go podstępem: rozjusał go, jednorożec rzucał

Lecz, kiedy mówię mu, że nienawidzi
 Pochlebców, potakuje — i w tej chwili
 235 Najbardziej rozkoszuje się pochlebstwem.
 Dajcież mi działać,
 Bo ja potrafię zrobić z nim, co zechcę,
 I na Kapitol wam go przyprowadzę.

Kassjusz. Nie, nie, udamy się po niego wszyscy.

240 **Brutus.** Tak koło ósmej, — wszak nie później chyba?

Cynna. Tak jest, najpóźniej — i niech nikt nie skrewi.

Metellus. Kajus Ligarius żywi do Cezara
 Urazę, bo go złajał za pochwały
 Dla Pompejusza. Dziwi mnie, że nikt z was
 245 Nie myślał o nim.

Brutus. No, to idź po niego,
 Mój dobry Metellusie. On mnie kocha,
 I nie bez przyczyn. Tu go tylko przyślij,
 A ja go już urqbię.

Kassjusz. Ranek świta —
 Brutusie, na nas czas. Więc, przyjaciele,
 250 Rozejdźmy się, lecz każdy niech pamięta
 O słowach swych i niech pokaże światu,
 Że jest prawdziwym Rzymianinem.

Brutus. Bracia,
 Beztroski i swobodny miejcie wygląd,
 A zamysł nasz niech nam nie patrzy z oczu,
 255 Lecz naśladowajmy w tem histrjonów naszych,
 Co niestrudzenie trwać umięją w roli.
 Z tą radą życzę wszystkim wam: dzień dobry.
(Wychodzą wszyscy, prócz Brutusa)

się na niego, ale lew odskakiwał na bok i odstaniał drzewo, w które wbijał się głęboko róg jednorożca. Wówczas lew ubezwałdnionego zagryzał. Niedźwiedziowi znów rzekomo pokazywano lustro. Wówczas tak był zajęty swem własnym odbiciem, że łatwo go było zabić lub związać.

w. 239. *Nie, nie, udamy się po niego wszyscy* — Zdaje się, że Kassjusz woli, aby Decjusz n.e. był sam na sam z Cezarem.

Chłopcze! Lucjuszu! — Twardo śpisz. Nie szkodzi,
 Kąp się rozkosznie w snu miodowej rosie.
 260 Bez owych myśli i obrazów, które
 Po mózgach tworzy pracowita troska,
 Głęboko sypiasz.

(*Wchodzi Porcja*)

Porcja. Panie mój! Brutusie!

Brutus. Porcjo, dlaczego wstałaś? Co masz w myśli?

Źle czynisz, wątłe zdrowie swe zwierzając

265 Wilgoci i chłodowi tego ranka.

Porcja. Tak samo ty. Wykradłeś się, niedobry,
 Z mojego łóżka. Wczoraj, od wieczerzy
 Zerwawszy się, chodziłeś tam i назад,
 Ramiona skrzyżowawszy, myśląc i wzdychając,
 270 A kiedyś zapytała o przyczynę,
 Wlepiłeś we mnie wzrok, pełen niechęci.

Ja nastawałam — tyś się skrobnał w głowę,

Poczem tupnąłeś niecierpliwie nogą.

Choć nalegałam, nie odpowiedziałeś,

275 Lecz tylko gniewnem dłoni swej machnięciem

Znak dałeś, bym odeszła. I odeszłam

W trwodze, że wzmogę to zniecierpliwienie,

I tak już, widać, silne, — lecz w nadziei,

Że to przelotny nastrój, co każdego

280 Na chwilę czasem opanować zdoła.

On jeść ci nie da, nie da spać, rozmawiać,

I gdyby wygląd znaczyć mógł tak samo,

Jak zmienia cały stan człowieka, tobym

Ja nie poznała cię, Brutusie. Zwierz mi,

285 O drogi panie, powód przynębienia.

Brutus. Niecałkiem jestem zdrów — i w tem rzecz cała.

Porcja. Brutus jest mądry, gdyby więc był niezdrowy,

To starałby się pozbyć niedomagań.

Brutus. Tak właśnie czynię. Porcjo, idź do łóżka.

290 **Porcja.** Więc Brutus chory? Więc to ma być lekiem

Przechadzać się, odkrywać pierś i wciągać

Wyziewy tego wilgotnego ranka?

Więc Brutus chory i opuszcza chyłkiem
 Swe ciepłe łożę, aby się narażać
 295 Na zaraźliwy oddech nocy, który,
 Powiększyć może słabość przeziębieniem
 I nieczystością aury. Nie, Brutusie,
 To duszę twą nurtuje jakaś słabość,
 A ja na mocy moich praw i miejsca
 300 Powinnabym ją znać. I na kolanach
 Zaklinam cię na mą onego czasu
 Sławioną piękność i na twoje wszystkie
 Miłosne śluby, i ów ślub potężny,
 Co złączył nas i zmienił w jedno ciało,
 305 Byś mnie — samemu sobie, swęj połowie —
 Objawił, co ci ciąży, i kto byli
 Ci ludzie, którzy przyszli tu tej nocy,
 Bo było ich tu sześciu czy też siedmiu,
 A kryli twarze nawet przed ciemnością.

310 **Brutus.** Nie klękaj, dobra Porcjo.

Porcja. Toby było
 Zbyteczne, gdybyś dobrym był Brutusem.
 Brutusie, powiedz mi, czy żyjąc z tobą
 W małżeńskim związku, mam być nieświadoma
 Tajemnic twoich? Jest-żem tobą samym,
 315 Lecz tylko w pewnej mierze, bo jedynie,
 By z tobą jeść, osładzać twoje łożę
 I czasem ozwać się do ciebie? Mieszkam
 Li na przedmieściach twego widzimi się?
 Jeżeli tylko tyle i nic więcej,
 320 To Porcja jest Brutusa nałożnicą,
 Nie żoną.

Brutus. Jesteś prawą i czcigodną

w. 318. *Mieszkam li na przedmieściach twego widzimi się* — t. j. biorę udział tylko w mniej ważnych sprawach twego życia, a rozstrzyga o tem twoje widzimi się. Prawdopodobnie jednak jest to aluzja do przedmieść londyńskich, które za Szekspira były siedzibą rozpusty — a więc zdanie to wypowiedziada myśl, jaśniej ujętą w w. 320.

Małżonką moją, jesteś tak mi drogą,
Jak te czerwone krople, które płyną
Przez smutne moje serce.

325 **Porcja.** Jeżeli by to było prawdą, tobym
Twą tajemnicę znała. Jam niewiasta,
Przyznaję, ale też niewiasta, którą
Za żonę pojął Brutus. Jam niewiasta,
Przyznaję, ale też niewiasta, którą
330 Szanują wszyscy, i Katona córka.
Przy takim ojcu i przy takim mężu —
Jak myślisz? — czy nad płęć swą nie mam siły?
Powierz mi swe zamiary — ja nie wydam.
Swej wytrwałości dałam silny dowód,
335 Sama umyślnie raniąc się tu, w udo.
Cierpliwie wytrzymałam ból. Czy również
Mężowskiej tajemnicy nie utrzymam?

Brutus. Bogowie!

Zróbcie mnie godnym tak szlachetnej żony!

(Pukanie za sceną)

340 Ktoś puka, słyszysz? Wyjdź na chwilę. Wkrótce
Otworzę serca głąb przed tobą, wszystkie
Zobowiązania swoje ci wyjaśnię
I chmurnej skroni mej tajemne pismo.
Idź prędzej.

(Wychodzi Porcja)

Któż to puka tam, Lucjuszu?

(Wraca Lucjusz z Ligariuszem)

345 **Lucjusz.** Ktoś chory pragnie z tobą się zobaczyć.

Brutus. Kajus Ligariusz — mówił mi Metellus, —

w. 323. *Jak te czerwone krople* — jak moja własna krew.

w. 343. *I chmurnej skroni mej tajemne pismo* — Wyłumaczę ci, dlaczego od pewnego czasu jestem taki ponury i zamyślony.

w. 344. Silny wpływ rozmowy między Brutusem a Porcją widać w początkowej scenie *Podwójnego małżeństwa* (*The Double Marriage*) Fletchera.

Chłopcze, na boku stań. — I cóż tam słyhać,
Kajusie Ligarjusz?

Ligarjusz. Słabym głosem.

«Dzień dobry» mówię.

Brutus. Cóż za czas wybrałeś

350 Kajusie, by tak chodzić zawinięty!

O, gdybyś nie był chory!

Ligarjusz. I nie jestem,

O ile tylko Brutus przedsięwzię

Czyn jakiś, godny nazwy zaszczytnego.

Brutus. Czyn taki przedsięwzię, Ligarjusz,

355 Jeżeli zdrowe ucho masz, by o nim

Posłuchać.

Ligarjusz. Świadczę się wszystkimi bogi,

U których stóp Rzymianie gną kolana,

Że dźwigam się z niemocy. Duszo Rzymu,

Sławionych przodków dzielna latorośli,

360 Zakląłeś mego znużonego ducha.

Jestem, i możesz dalej mną kierować,

A będę walczył z niemożliwościami

I przezwyciężę je. Co mam uczynić?

Brutus. Coś, co do zdrowia ma przywrócić chorych.

365 **Ligarjusz.** Lecz czy ktoś zdrowy nie ma zachorować

Za naszą sprawą?

Brutus.

I to stać się musi,

w. 347. *Chłopcze, stań na boku* — Lucjusz oddala się o tyle, że nie może słyseć rozmowy.

w. 348. *Słabym głosem* — z powodu choroby.

w. 350. *by tak chodzić zawinięty* — *to wear the kerchief*, nosić chustkę (dla uniknięcia przeziębienia).

w. 360. *Zakląłeś mego znużonego ducha* — zjawiam się, postuszny, jak duch, który usłyszał potężne zaklęcie.

w. 361. *Jestem, i możesz dalej mną kierować* — jak czarownik ducha, możesz mnie teraz posłać, gdzie chcesz, i kazać spełnić, co ci się spodoba.

w. 364. *Coś, co do zdrowia ma przywrócić chorych* — uzdrowić Rzym.

A co to jest, wyjawię ci, mój Kaju,
W drodze do tego, o którego idzie.

Ligarjusz. Kroczone naprzód, ja zaś puszczę się w twe ślady
370 Ze świeżo roznieconym ogniem w sercu,
Tam, gdzie nieznanego czeka czyn, — dość dla mnie,
Że Brutus mnie prowadzi.

Brutus. Pójdź więc za mną.
(*Wychodzą*)

SCENA DRUGA

TAMŻE. W DOMU CEZARA.

(*Grzmoty i błyskawice. Wchodzi Cezar w nocnej szacie*)

Cezar. Nie było nocy tej spokoju ani
Na ziemi, ani w niebie. Przez sen trzykroć
375 Kalpurnja zawołała: «Hej, na pomoc!
Mordują mi Cezara!» — Jest tam który?
(*Wchodzi Sługa*)

Sługa. Mój panie?

Cezar. Idź, niech kapłani złożą w mig ofiarę,
I donieś, co osądzą o wyniku.

380 **Sługa.** Natychmiast, panie. (*Odchodzi*)
(*Wchodzi Kalpurnja*)

Kalpurnja. Jaktó, Cezarze? Myślisz wyjść dziś z domu?
Na krok nie odchodź!

Cezar. Cezar wyjdzie z domu.
Niebezpieczeństwa tylko na me plecy

Po w. 372. *Wychodzą* — zapewne jeszcze do domu, gdyż Brutus przyobiecał Porcji zwierzenia. Nadto na scenie elżbietąńskiej występował tu z pewnością w nocnej szacie.

w 378. *niech kapłani złożą* — Wedle Plutarcha Cezar składał sam ową ofiarę, w której nie można było znaleźć serca. Szekspir zmienił ten szczegół, bo nie zgadzał się z jego pojęciami.

385 Czyhały zawsze. Kiedy twarz Cezara
Obaczą, — rozwiewają się.

Kalpurnja.

Cezarze,

Nie przejmowałam się wróżbami nigdy,
Lecz dziś mnie trwożą. Jest tu obok człowiek,
Co poza wszystkim, znanem już naszemu
Wzrokowi i słuchowi, opowiada
390 O okropnościach, które straż widziała:
Lwica się okociła na ulicy,
Rozwarły się grobowce i oddały
Umarłych. Dzicy wojownicy z ognia
Walczyli w chmurach w szyku i bojowym
395 Ordynku — krew bluzgała na Kapitol,
Powietrze boju kotłowało zgiełkiem,
Rumaków rżeniem, jękiem zabijanych,
A po ulicach skowyczały duchy.
Cezarze! Są to rzeczy niesłychane
400 I trwożą mnie przejmują.

Cezar.

Czyliż można

Uniknąć tego, co ustali wola
Potężnych bogów? Cezar wyjdzie z domu,
Albowiem wróżby te tak samo grożą
Wogóle światu, jak i Cezarowi.

405 **Kalpurnja.** Nie widać komet przy żebraków zgonie,
Lecz samo niebo znaki ognistemi
Głosi śmierć książąt.

Cezar.

Tchórze umierają

Po wiele razy przed skonaniem swoim,

w. 406 i n. *samo niebo znaki ognistemi głosi śmierć książąt* — Jakkolwiek ustępy, opisujące podobne znaki na niebie i ziemi przed ważnymi wypadkami (np. upokorzeniem się króla Jana a przed paieżem), a zwłaszcza gwałtowną śmiercią monarchów (np. *Dunana* w *Makbecie*), Szekspir zwykle brał ze źródła, ich obszerne i efektowne traktowanie dowodzi, że miał do nich upodobanie. Myśl wypowiedziana przez Kalpurnję odzwierciedla do pewnego stopnia jego własny pogląd. Por. Piniński. *l. c.* Cz. I, str. 397.

Odważni tylko raz kosztują zgonu.
 410 Ze wszystkich cudów, jakie są mi znane,
 Za najdziwniejszy ludzki strach uważam,
 Bo przecie śmierć, nieunikniony koniec,
 Nadejdzie, gdy ma nadejść.

(*Wchodzi Sługa*)

Cóż augurzy?

Sługa. Pragnęliby cię dziś zatrzymać w domu.

415 Wnętrznosci wydobywszy z ofiarnego
 Zwierzęcia, serca w niem nie mogli znaleźć.

Cezar. Bogowie tem pohańbić chcą tchórzostwo.

Cezar zwierzęciem sam-by był bez serca,
 Jeżeliby ze strachu został w domu.

420 Lecz nie zostanie. Wie niebezpieczeństwo,
 Ze Cezar odeń jest niebezpieczniejszy.

Dwa lwy jesteśmy, w jednym dniu zrodzone,
 A ja z nich starszym jestem i groźniejszym —
 I Cezar wyjdzie.

Kalpurnja. Panie mój! Niestety

425 Twa mądrość gubi się w pewności siebie.

Nie wychodź dziś. Powiedz, że moja trwoga

Zagradza drogę, a nie twoja własna.

Poślemy do senatu Antonjusza,

Niech powie, żeś dziś niezdrów. Oto klękam

430 I błagam, byś mi zrobił to ustępstwo.

w. 424. *I Cezar wyjdzie.* — Te słowa, powtarzające się po raz trzeci, wyglądają na powtórzone za jakimś starym dramatem, który je spopularyzował. W *Rzezi paryskiej* Marlowe'a tak samo wyraża się Gwizjusz, zanim padnie ofiarą morderstwa (sc. XXI). Niestety, tekst jest tu niekompletny. Wypadły zapewne słowa, w których Gwizjusz porównywał się właśnie z Cezarem w dniu Id marcowych. Bardzo możliwe, że już Marlowe tworzył tę scenę pod wpływem starego dramatu o Cezarze. Por. Tarnawski, *Krzyższtof Marlowe*, str. 161.

w. 428. *Poślemy do senatu Antonjusza* — że tu właśnie o Antonjuszu mowa, to dobrze charakteryzuje jego stosunek do Cezara.

Cezar. Marek Antonjusz powie im, że niezdrow.
Przez wzgląd na kaprys twój zostanę w domu.

(Wchodzi Decjusz)

Jest Decjusz Brutus, on im to doniesie.

Decjusz. Cześć ci, Cezarze! Dnia dobrego życzę,
435 Czcigodny panie mój. Przybywam w celu
Towarzyszenia ci do sali obrad.

Cezar. Przybywasz w samą porę, by odemnie
Pozdrowić senatorów i oznajmić,
440 Że dziś nie przyjdę. Rzec, jakobym nie mógł,
Byłoby kłamstwem, a jakobym nie śmiał,
Tem większem kłamstwem. Nie chcę przyjść, tak
Decjuszu. [powiedz,

Kalpurnja. Powiedz, że zachorzał.

Cezar. Cezar

Przez posły kłamać ma? Czyż poto tylko
Zdobywczą dłoń ma sięgła tak daleko,
445 Bym bał się starcom prawdę rzec? Decjuszu,
Idź, powiedz im, że Cezar tam nie przyjdzie.

Decjusz. Najpotężniejszy mój Cezarze, podaj
Przyczynę jakąś, aby się nie śmiali,
Gdy im tak powiem.

Cezar. Jest nią moja wola.

450 Przyjść nie chcę — to wystarczy dla senatu.
Lecz, zaspokoić chcąc samego ciebie,
Ponieważ kocham cię, wyjaśnić mogę,
Że z domu nie chce puścić mnie ta oto
Kalpurnja, żona moja. Śniła jej się
455 Tej nocy, że widziała moją statwę
Krwawiącą stu otwory, jak wodotrysk,
A żwawych Rzymian tłum w tej krwi mył dłonie.
Uważa to za znak i ostrzeżenie
Przed klęską, która wisi nad mą głową,
460 Na klęczkach więc prosiła, bym tu został.

Decjusz. Z gruntu fałszywie sen ten objaśniła:
To była zjawą szczęsna i pomyślna.
Twój posąg, tryskający krwią naokół,

I uśmiechnięty Rzymian tłum, co w niej się
 465 Kąpali, mówi, że potężna Roma
 Z twej piersi wyssie krwi ożywczej zdroje,
 Że wielcy ludzie będą się tłoczyli
 Po twe relikwje, szczątki i pamiątki.
 Nie co innego znaczy sen Kalpurnji.

470 **Cezar.** A ty go doskonale wyłożyłeś.

Decjusz. Ukaże to się jasno, gdy usłyszysz,
 Co mam do powiedzenia. Dowiedźże się,
 Że senat postanowił w dniu dzisiejszym
 Koronę przyozdobić skroń Cezara.
 475 O ile każesz donieść, że nie przyjdiesz,
 To mogą zmienić zamiar. Ktośby nadto
 Mógł drwić: «Niech sobie senat z obradami
 Zaczeka trochę, aż Cezara żona
 Mieć będzie lepszy sen». Jeżeli Cezar
 480 Ukryje się, z ust do ust pójdą szepty:
 «No patrzcie! Cezar zląkł się!» —
 Cezarze, przebacz mi, to moja czuła,
 Zbyt czuła miłość, co twe kroki śledzi,
 Dyktuje mi te słowa, a mój rozum
 485 Jest pod jej władzą.

Cezar. Jak dziecinną teraz
 Wydaje mi się twoga twa, Kalpurnjo!
 Wstyd mi, żem był jej uległ. Niech mi szatę
 Podadzą! — idę.

(*Wchodzą: Publjusz, Brutus, Ligarjusz, Metellus, Kaska,
 Trebonjusz i Cynna*)

Ot, i Publjusz po mnie.

Publjusz. Dzień dobry ci, Cezarze.

Cezar. Witaj, witaj,

490 Publjuszu. — Cóż, Brutusie? Rano wstałeś. —
 Dzień dobry, Kasko. — Kaję Ligarjuszu,

w. 480. *Jeżeli Cezar ukryje się* — Decjusz używa umyślnie tego wyrażenia zamiast poprostu «nie przyjdzie», aby podrażnić ambicję Cezara.

Cezar ci nigdy nie był takim wrogiem,
Jak twoja febra, z której tak wychudłeś. —
Która godzina?

Brutus. Już wybiła ósma,

495 Cezarze.

Cezar. Dzięki, dzięki wam za trud wasz
I za uprzejmość.

(*Wchodzi Antonjusz*)

Patrzcie-no, Antonjusz,
Co hula długo w noc, wstał mimo tego. —
Dzień dobry, Antonjusz.

Antonjusz. Najzaciejszy

Cezarze, pozwól mi się odwzajemnić.

500 **Cezar.** Niech tam się śpieszą. — Cóż tam słyhać, Cynno? —

Cóż, Metellusie? — A, jest i Trebonjusz!
Mam o czem z tobą mówić przez godzinę,
Pamiętaj dzisiaj ze mną wszcząć rozmowę
I blisko bądź, ażebym nie zapomniał.

505 **Trebonjusz.** Cezarze, będę.

(*na stronie*) I tak blisko, żeby

Najlepszy druh twój wolał mieć mnie dalej.

Cezar. Zechciejcie wejść, kochani przyjaciele,

I pokosztujcie ze mną wina, poczem

Po przyjacielsku razem wyruszmy.

510 **Brutus** (*na stronie*). Gdy myślę o tem, że pozory mylą,
Cezarze, pęka serce Brutusowi.

(*Wychodzą*)

w. 500. *Niech tam się śpieszą* — z przygotowaniem szat i śniadania.

w. 508. *I pokosztujcie ze mną wina* — Dobry humor Cezara niewątpliwie rozbudziła fałszywa wiadomość Decjusza, pozatem jednak przebija się tu jego przystępność i uprzejmość.

w. 510. *Gdy myślę o tem, że pozory mylą* — Zwrot ten odnosi się do słów Cezara: «przyjaciele» i «po przyjacielsku».

SCENA TRZECIA

TAMŻE. ULICA KOŁO KAPITOLU.

(Wchodzi Artemidorus, czytając z papieru)

Artemidorus. «Cesarze, strzeż się Brutusa; uważaj na Kassjusza; nie zbliżaj się zanadto do Kaski; miej oko na Cynnę; nie ufaj Trebonjuszowi; baczenie patrz na Metellusa Cymbra; Decjusz Brutus cię nie kocha; skrzywdziłeś Kajusa Ligarjusza. Wszyscy ci ludzie są jednej myśli, a ta zwraca się przeciw Cesarowi. Jeżeli nie jesteś nieśmiertelny, bądź czujny. Pewność siebie ułatwia spisek. Niech cię chronią potężni bogowie. Kochający cię Artemidorus».

W tem miejscu będę czekał na Cezara
I podam mu ten papier nakształt prośby.
Boleję srodze nad tem, że na cnotę
Wciąż szczerzy zawiść jadowite zęby.
Cesarze, czytaj, a ocalisz głowę —
Lub Los wszedł chyba ze zdrajcami w znowę.

(Wychodzi)

SCENA CZWARTA

TAMŻE. INNA CZĘŚĆ TEJ SAMEJ ULICY, PRZED DOMEM BRUTUSA.

(Wchodzą Porcja i Lucjusz)

Porcja. Proszę cię, chłopcze, biegaj do senatu.

Idź, nie trać czasu, by mi odpowiadać.

I na cóż czekasz?

Po w. 526. *Wychodzi* — Ta uwaga sceniczna sprzeczna jest ze słowami Artemidora «W tem miejscu będę czekał na Cezara». Lecz teatr elżbietański nie miał ani dekoracyj w dzisiejszem znaczeniu, ani kurtyny. Gdzie więc zachodziła zmiana miejsca, aktorzy musieli wyjść, choćby to nie wynikało z tekstu.

w. 529. *I na cóż czekasz?* — Tego samego sposobu używa Szk-

- Lucjusz.** Na zlecenia, pani.
- 530 **Porcja.** Ach, chciałabym, byś poszedł tam i wrócił,
Nim ci objawię, poco cię posyłam. —
Stałości, silnie stój przy moim boku!
Pomiędzy sercem mojem a językiem
Ogromną górę postaw! Duch mój męski,
535 Siła niewieścia. Jak kobiecie ciężko
W milczeniu wytrwać! — Jakto? tuś mi jeszcze?
- Lucjusz.** O pani, powiedz, co mi każesz czynić.
Do Kapitolu pobiec, i nic więcej?
Powrócić potem tutaj, i nic więcej?
- 540 **Porcja.** Tak, donieś, czy twój pan wygląda dobrze,
Bo wyszedł niezdrow. Przyjrzyj się też bacznie,
Co robi Cezar i kto go otacza,
Zanosząc prośby. — Słuchaj, chłopcze! co to?
- Lucjusz.** Ja nic nie słyszę.
- Porcja.** Dobrze słuchaj, proszę.
- 545 Słyszałam wrzawę, jak odgłosy walki,
Wiatr niesie ją od strony Kapitolu.
- Lucjusz.** Doprawdy, nic nie słyszę.
(*Wchodzi Wróżbiarz*)
- Porcja.** Chodź tu, człowiecze. Z której idziesz strony?
- Wróżbiarz.** Z własnego mego domu, dobra pani.
- 550 **Porcja.** Która godzina?
- Wróżbiarz.** Może być dziewiąta.
- Porcja.** Czy Cezar już się udał na Kapitol?
- Wróżbiarz.** Jeszcze nie, pani. Idę stanąć w drodze,
By ujrzeć idącego na Kapitol.
- Porcja.** Masz jakąś prośbę do Cezara, prawda?
- 555 **Wróżbiarz.** Mam, pani. Jeśli Cezar tak życzliwym

spir, charakteryzując roztargnienie i podniecenie Ryszarda III (*Król Ryszard III*, IV, 4). Porcja raz jeszcze da dowód swego pomieszania, — zresztą nie wie, co Lucjuszowi powiedzieć.

w. 533 i n. *Pomiędzy sercem mojem a językiem ogromną górę postaw!* ażeby nie zdradziła tajemnicy.

w. 547. *Doprawdy, nic nie słyszę* — Naturalnie, żadnej wrzawy nie słysząc.

Być zechce dla Cezara, by mnie słuchać,
To będę błagał go, ażeby własnym
Był przyjacielem.

Porcja. Jakże to? Wiesz może
O jakich złych zamiarach względem niego?

560 **Wróżbiarz.** O żadnych nie wiem, ale ich się lękam.

Bądź zdrowa, pani. Tu ulica wąska,
I tłum, idący krok w krok za Cezarem,
Senatorowie, pretorowie oraz
565 Zwyczajni ludzie, chcący o coś prosić,
Nieledwie na śmierć zdusiłby gotowi
Słabego człeka. Przestronniejsze miejsce
Wyszukam sobie na rozmowę z wielkim
Cezarem.

(Wychodzi)

Porcja. Muszę wejść do domu. Biada,
Jak słabym tworem jest niewieście serce!

570 Brutusie, niech cię wspomagają nieba
W twem przedsięwzięciu! — Słyszał mnie napewne
Ten chłopak. — Brutus prośbę ma, a Cezar
Jej nie chce spełnić. — Słabo mi. Lucjuszu,
Biegaj i poleć mnie swojemu panu.
575 Powiedz mu, żem wesoła. Wróc natychmiast,
By mi powtórzyć to, co on ci powie.

(Wychodzą w różne strony)

w. 568. *Muszę wejść do domu* i w. 573: *Słabo mi* — Tylko w tych dwóch odezwaniach się Porcji zachowała się wzmianka Plutarcha o jej zemdleńiu i wieści o jej śmierci, jaką zaniesiono mężowi.

w. 575. *Powiedz mu, żem wesoła* — Por. *Wstęp*, VI.

w. 576. Nie potrzeba zaznaczać, co Porcja w tej całej scenie mówi do siebie, a co głośno.

AKT III

SCENA PIERWSZA

RZYM. PRZED KAPITOLEM. SENAT SIEDZĄCY NA KAPITOLU.

(*Tłum ludu. Wśród niego Artemidorus i Wróżbiarz. Oa-
głos trąb. Wchodzą Cezar, Brutus, Kassjusz, Kaska, De-
cjusz, Metellus, Trebonjusz, Cynna, Antonjusz, Lepidus,
Popiljusz i inni*)

Cezar (*do Wróżbiarza*). I cóż? Marcowe Idy już nadeszły?

Wróżbiarz. Tak jest, Cezarze, ale nie minęły.

Artemidorus. Cezarze, witaj! Zechciej to przeczytać.

Decjusz. Trebonjusz prosi, byś, jeżeli łaska,

5 Przekrył tę pokorną jego prośbę.

Artemidorus. Cezarze, naprzód moją. Jest to prośba,

Cezara bliżej dotycząca. Czytaj,

Wielki Cezarze.

Cezar. Co nas samych tylko

Dotyczy, pozostanie na ostatek.

10 Artemidorus. Cezarze, nie odkładaj, czytaj zaraz.

Cezar. Co? czy ten człek oszalał?

Scenarjusz: *Senat siedzący na Kapitolu* — na scenie elzbie-
tańskiej w głębi sceny, t. j. niewątpliwie na podwyższeniu.
w. 2. *Tak jest, Cezarze, ale nie minęły.* — Tu zapewne Wróż-
biarz chce dalej mówić, ale Cezar go mija, zresztą wy-
stępuje Artemidorus.

w. 11. *Co? czy ten człek oszalał?* — Z tych słów można wnio-

Publusz. Ustąp, człecze.

Kassjusz. Co? zanosicie prośby na ulicy?

Chodźmy do Kapitolu.

(Cezar wchodzi do sali obrad senatu, inni za nim. Wszyscy senatorowie powstają)

Popiljusz. W dzisiejszem przedsięwzięciu życzę szczęścia.

¹⁵ **Kassjusz.** A w jakim, Popiljuszu?

Popiljusz. Bywaj zdrów.

Kassjusz. W dzisiejszem przedsięwzięciu życzył szczęścia —

Obawiam się, że zamysł nasz wykryto.

Brutus. Patrz, jak przepycha się ku Cezarowi.

Uważaj!

Kassjusz. Kasko, nie trać czasu, strach mi,

²⁰ że nam przeszkodzą. I cóż teraz robić,

Brutusie? Jeśli rzecz się wyda, ani

Kassjusz ni Cezar na krok nie ustąpi —

Ja się zabiję.

Brutus. Trzymaj się, Kassjuszu!

Popiljusz Lena mówi nie o naszym

²⁵ zamiarze. Spójrz, śmieje się, a Cezar

Ma twarz spokojną.

Kassjusz. Czasu nie marnuje

Trebonjusz, popatrz-no, Brutusie: Właśnie

Uprząta z drogi Marka Antonjusza.

skować, że Artemidorus uporczywie zastępuje drogę i nie chce dać za wygraną.

w. 14. *W dzisiejszem przedsięwzięciu życzę szczęścia.* — Plutarch (*Brutus*), na którym opiera się tu poeta, nie wyjaśnia również, co Popiljusz miał na myśli. Na scenie naturalnie przystępuje on do grupki spiskowych, trzymających się razem.

w. 19 i n. *Kasko, nie trać czasu, strach mi, że nam przeszkodzą* — Kaska ma zadać pierwszy cios Cezarowi. — Rzecz charakterystyczna, że Kassjusz najbardziej się boi udaremnienia zamachu

w. 23. *Trzymaj się, Kassjuszu.* — Filozoficzny doktryner Brutus, raz powziąwszy postanowienie, bardziej panuje nad sobą, niż namiętny Kassjusz, którego bliskość działania wprowadza z równowagi.

(*Wychodzą Antonjusz i Trebonjusz. Cezar i senatorowie zajmują miejsca*)

Decjusz. Gdzież jest Metellus Cymber? Niech wystąpi

30 I prośbę swą przedłoży Cezarowi.

Brutus. Już gotów. Tłoczcie się ku niemu, aby
Wtórować.

Cynna. Kasko, ty uderzasz pierwszy.

Cezar. Jesteśmy wszyscy? — Cóż jest nie w porządku

I trzeba, aby było naprawionem

35 Z woli Cezara i senatu jego?

Metellus. Najdostojniejszy i najpotężniejszy
Cezarze, Cymber gnie się u stóp twoich
Z pokornem sercem... (*klęka*)

Cezar. Przerwę ci, Metellu.

Ta czołobitność, te pokłony niskie,

40 Są zdolne rozgrzać krew zwyczajnych ludzi

I ustaloną raz zasadę albo

Wydany wyrok zmienić li w dziecinną

Zabawę w prawo. Nie myśl prostodusznie,

45 Że Cezar krew ma tak do buntu skłonną,

By odmieniła się pod wpływem tego,

Co miękczy błaznów — to jest słodkich słówek,

Giętkich ukłonów albo psich karesów.

Wyrokiem sądu brat twój był wygnany.

O ile za nim błągasz, gniesz się, łasisz,

50 Jak psa kopnięciem z drogi cię usuwam.

Wiedz, Cezar krzywd nie zrządza, więc też nie zwykł

Przebaczać bez przyczyny.

Metellus. Czyż niema głosu nad mój godniejszego,

Co brzmiałby słodziej dla Cezara uszu,

55 O brata mego prosząc odwołanie?

Brutus. Całuję rękę twą, lecz bez pochlebstwa,

Cezarze, prosząc cię, by Publjusz Cymber

Powrócić mógł z wygnania.

w. 40. *rozgrzać krew* — t. j. wzruszyć.

w. 44. *Że Cezar krew ma tak do buntu skłonną* — do buntu przeciw rozumowi i stałości.

Cezar. Jakto? Brutus?

Kassjusz. Cezarze, wybac. Wybac mi Cezarze.

60 Do twoich stóp upada Kassjusz, prosząc,
By Publjusz Cymber był ułaskawiony.

Cezar. Dałbym się wzruszyć, gdybym był, jak wy:

Wzruszałyby mnie prośby, gdybym drugich
Prośbami wzruszał. Lecz jam stały, jako
65 Polarna gwiazda, której niewzruszoność
I nieruchomość na niebieskim sklepie
Nie znajdzie równia. Sklep ten jest usiany
Niezliczonemi światelkami. Wszystkie
Są z ognia, wszystkie błyszczą; lecz wśród wszystkich
70 Jest tylko jedno, które trwa niezmiennie.
Tak i na świecie: Pełen on jest ludzi,
Ci ludzie mają ciało, krew i rozum,
Lecz w całej masie znam jednego tylko,
Co, nieprzystępny prośbom i pokusom
75 I niewstrząsany ruchem, miejsce swoje
Bez zmiany dzierży. Jam jest tym człowiekiem.
Chcę choćby przy tej sprawie dać wam próbkę.
Stanowczy byłem przy skazaniu Cymbra,
I dziś stanowczo chcę, by tak zostało.

80 **Cynna.** Cezarze —

Cezar. Precz! Chcesz Olimp wzruszyć z posad?

Decjusz. Wielki Cezarze —

Cezar. Próżno kłęk i Brutus.

Kaska. Więc mówcie za mnie, ręce!

*(Pierwszy Kaska, a potem inni spiskowi, między nimi
i Brutus, przebijają Cezara)*

Cezar. *Et tu, Brute?*

To giń, Cezarze! *(umiera)*

w. 58. *Jakto? Brutus?* — I Brutus poniża się do prośby?

w. 65—70. Naiwna astronomja średniowieczna. Szekspir nie znał sys'emu Kopernika.

w. 76. *Jam jest tym człowiekiem.* — Naturalnie w ustępie tym jest silna ironja tragiczna.

w. 82. *Et tu, Brute?* — I w oryginale po łacinie (I ty, Brutusie?).

(*Senatorowie i lud cofają się w popłochu*)

Cynna. Wolność! Swoboda! Oto śmierć tyranji!

85 **Idźcie, wołajcie, głoście to po mieście!**

Kassjusz. Hej, kilku na mównicę! Wołać stamtąd:

«Wolność! Swoboda! Wyzwolenie!»

Brutus.

Ludu,

Senatorowie! Niech was nic nie trwoży,

Nie rozbiegajcie się, spokojnie stójcie:

90 **Ambicja dług swój zapłaciła.**

Kaska.

Brutus

Na rostrę!

Decjusz.

Kassjusz także!

Brutus.

Gdzie jest Publjusz?

Cynna. Tu, ogłuszony całkiem tym zamętem.

Metellus. Na miejscu stójcie razem, by przypadkiem

Cezara jakiś druh...

95 **Brutus.** Nie mów o staniu. Nie bój się, Publjuszu,
Nikt nie ma złych zamiarów względem ciebie
Ni kogokolwiek z Rzymian. Tak im powiedz,
Publjuszu.

Kassjusz.

Od nas zaś, Publjuszu, odstąp,

By lud, jeżeliby się na nas rzucił,

100 **Twym siwym włosom nie wyrządził krzywdy.**

Brutus. O tak, za czyn ten niech nie odpowiada

Nikt prócz nas, sprawców.

(*Wraca Trebonjusz*)

Kassjusz. Gdzie jest Antonjusz?

w. 90. *Ambicja dług swój zapłaciła* — poniosła zasłużoną karę.

w. 91. *Na rostrę* — w oryg.: *pulpit*. Publiczne mównicze w Rzymie zwano rostrami, gdyż od czasu pierwszej wojny punickiej ozdobione były dziobami zdobytych nieprzyjacielskich okrętów (dziób = *rostrum*).

w. 92. *ogłuszony całkiem tym zamętem*. — Por. *Wstęp*, VI.

w. 103. *Gdzie jest Antonjusz?* — Rzecz charakterystyczna, że właśnie Kassjusz, który żądał śmierci Antonjusza, pyta się teraz o niego. Widocznie obawia się jakiejś akcji z jego strony.

Trebonjusz.

Oślupiały uszedł

Do domu. Mężę, dzieci i niewiasty
 105 Obłądnym wzrokiem patrzą, wykrzykują
 I uciekają, jakby był dzień sądu.

Brutus. Poznamy wolę twoją, Przeznaczenie.

Że śmierć nas czeka, wiemy. Czas jedynie
 I przydłużenie dni jest ludzką troską.

110 **Kassjusz.** Cóż? kto obetnie życia lat dwadzieścia,
 Obetnie tyleż lat obawy zgonu.

Brutus. Uznajmy to, a śmierć jest dobrodziejstwem,

A my Cezara przyjaciółmi, bośmy
 Skrócili mu ów czas obawy śmierci.
 115 Schylajcie się Rzymianie i zanurzmy
 W krwi Cezarowej dłonie aż po łokcie,
 Chodźmy na rynek i tam, nad głowami
 Krwawemi żelazami wywijając,
 Wołajmy wraz: «Swoboda! Wolność! Pokój!»

120 **Kassjusz.** Schylcie się więc i w krwi umoczcie ręce.

Za ileż od dziś wieków będą jeszcze
 Tę wzniosłą scenę naszą powtarzali
 W nieistniejących państwach i językach!

Brutus. I ile razy dla rozrywki będą

125 Przelewać krew Cezara, który leży
 W tej chwili u posągu Pompejusza,
 Zrównany z prochem.

Kassjusz.

A za każdym razem

w. 106 *jakby był dzień sądu.* — Zwykle w rzymskich i greckich sztukach Szekspira wprowadzanie chrześcijańskich pojęć.

w. 108. *Czas jedynie* — czas śmierci.

w. 112 i n. *śmierć jest dobrodziejstwem* — W słowach tych nie należy dopatrywać się ironji, lecz raczej sofistyki.

w. 124 i n. *ile razy dla rozrywki będą przelewać krew Cezara* — Na scenie elżbietańskiej, pozbawionej wielu efektów wzrokowych, naśladowano rozlew krwi przy pomocy ukrytych pod sukniemi pęcherzyków z czerwono zabarwionym octem. Być może jednak, że miał słuszność prof. Tretiak, który niedawno wyraził zdanie, iż zwyczaju tego musiano zaniechać ze względu na kosztowność kostjumów.

Nasz związek będą ludzie nazywali
Tymi, co wolność dali swej ojczyźnie.

130 **Decjusz.** I cóż? pójdziemy?

Kassjusz. Pewnie, bez wyjątku.

Brutus prowadzi, a za jego śladem
Najlepsze, najmężniejsze serca Rzymu.

(*Wchodzi Sługa*)

Brutus. Dość! A to kto? Przyjaciel Antonjusza?

Sługa. Brutusie! Tak mi pan mój kazał klęknąć,

135 Tak mi Antonjusz kazał paść na ziemię,
I tak, u waszych leżąc stóp, powiedzieć:

Brutus jest mężny, mądry i czcigodny,
Cezar był mężny, mądry, dobrotliwy;

Powiedz: Cezara bałem się i czciłem

140 I miłowałem. Jeśli Brutus raczy

Pozwolić, by Antonjusz stanął przed nim,

Nie narażając życia, i usłyszał,

Co zrobił Cezar, że dziś leży martwy,

Antonjuszowi miłszy będzie Brutus

145 Żyjący, niżli Cezarowe zwłoki,

I pójdzie on z wiernością niezachwianą

Poprzez hazardy tej niepewnej chwili

Śladem Brutusa losów i poczynają. —

To mówi wam mój pan, Antonjusz.

w. 130. *Pewnie, bez wyjątku* i t. d. — Z tych słów można domyślać się, że u spiskowych widać pewne wahanie.

w. 133. *Dość!* — Dość narad, idźmy!

— *Przyjaciel Antonjusza?* — Połączenie nazw «sługa» i «przyjaciel» dają pojęcie rzymskiego klienta.

w. 137 i n. *Brutus jest... czcigodny* i t. d. — Czujemy, że Sługa powtarza słowa Antonjusza bez zmiany. Niedarmo poeta każe je przytaczać w mowie wprost. Zaraz w dwóch pierwszych wierszach mamy dwie zasadnicze myśli, które Antonjusz będzie powtarzał wciąż w tej i następnej scenie.

w. 140 i n. *Jeśli Brutus raczy pozwolić* i t. d. — Antonjusz trafnie ocenia ludzi. Wiedziony nieomylną intuicją, każe zwrócić się do Brutusa. Tego najłatwiej sobie zjednać, grając na jego ambicji i skłonności do szlacheckiego gestu.

Brutus.

Pan twój

150 Jest mądrym i walecznym Rzymianinem,
 Com zawsze o nim myślał.
 Powiedz mu, by tu zechciał przyjść, otrzyma
 Potrzebne wyjaśnienia i odejdzie —
 Zaręczam swym honorem — zdrów i cały.

155 **Sluga.** Natychmiast przyprowadzę go. (*Wychodzi*)

Brutus.

Wiem o tem,

Że będzie naszym dobrym przyjacielem.

Kassjusz. Ja pragnę tego, lecz mój umysł żywi

Niemalą trwogę przed nim, a złe moje
 Przeczucia zwykły iść się boleśnie.

(*Wraca Antonjusz*)

160 **Brutus.** Już idzie. Witaj, Marku Antonjusz!

Antonjusz. Tak nisko tedy leżysz, o potężny

Cezarze? Wszystkie twe podboje, łupy,
 Tryumfy, sława — tak skarłowaciały?
 O żegnaj!

165 Panowie, nie wiem ja, co zamierzacie,
 Kto jest niezdrową częścią społeczeństwa
 I wyleczony ma być krwi puszczaniem.

Jeżeli to ja sam — nie będzie chwili
 Odpowiedniejszej, niżli chwila zgonu

170 Cezara, ni narzędzia choć w połowie
 Tak dostojnego, jak te miecze wasze,
 Najszlachetniejszą świata krwią bogate.

Zaklinam was, jeżeli wam niemily,
 Spełnijcie wolę swą, dopóki dymią

175 Szkarłatne dłonie. Choćbym żył lat tysiã,
 Nie będę nigdy bardziej gotów na śmierć,
 Nie będzie miejsca ni sposobu dla mnie
 Milszego, niżli tutaj, przy Cezarze,

Paść z waszych rąk, z rąk tych, co, jak duchowi

w. 166. *Kto jest niezdrową częścią społeczeństwa* — wedle was.

w. 167. *wyleczony ma być krwi puszczaniem* — jak Cezar.

w. 177. *Nie będzie miejsca ni sposobu* — śmierci.

w. 179. *Paść z waszych rąk* — Nie należy zapominać, że Anto-

180 Wodzowie oraz przewodnicy, kroczą
Na czele swego wieku.

Brutus. Antonjusz,
Ty nie proś nas o śmierć. Choć w twoich oczach
I ręce nasze i nasz czyn obecny
Krwawymi mienią nas okrutnikami,
185 I trudno, żeby nie mieniły, przecie
Ty ręce tylko widzisz wraz z ich krwawem dziełem,
Nie widzisz serc. Te pełne są litości,
I litość nad publiczną krzywdą Rzymu —
A jako ogień wstecz odrzuca ogień,
190 Tak litość litość — spadła na Cezara
Tym czynem. Co do ciebie, nasze miecze
Dla ciebie mają ołowiane ostrza,
Ramiona nasze, Marku Antonjusz,
Przyjaźnią silne i braterskie serca
195 Przyjmują cię w to koło z przychylnością,
Dobremi życzeniami i szacunkiem.

Kassjusz. Twój głos zaważy tak, jak każdy inny,
Przy mianowaniu nowych urzędników.

Brutus. Bądź tylko cierpliwy, aż uspokoimy
200 Pospółstwo, które w szal popada z trwogi,
A potem wyłuszczy my ci, dlaczego

njusz już ma zapewnienie bezpieczeństwa. Łatwo mu teraz oświadczać, że jest gotów umrzeć.

w. 181. *Na czele swego wieku* — Antonjusz kończy ogólnikowym pochlebstwem. Do końca sceny będzie pilnie strzegł się uznania czynu spiskowych za słuszny.

w. 182. *Ty nie proś nas o śmierć.* — Brutus bierze frazesy Antonjusza za dobrą monetę.

w. 189. *ogień wstecz odrzuca ogień* — miejsce spalone powstrzymuje pożar.

w. 192. *ołowiane ostrza* — miękkie i tępe.

w. 194. *Przyjaźnią silne* — skłonne tylko do przyjacielskich uścisków, a nie do walki.

w. 197. *Twój głos zaważy* i t. d. — Praktyczny Kassjusz, godząc się z sytuacją, próbuje Antonjusza pozyskać realnem ustępstwem.

w. 201. *A potem wyłuszczy my ci* i t. d. — Charakterystyczne, że

Ja, com Cezara kochał, gdym weń godził,
Tak postąpiłem.

Antonjusz.

O mądrości waszej

205 Nie wątpię. Niech mi każdy poda krwawą
Prawicę. Z tobą pierwszym się uściskę,
Marku Brutusie. Potem twą dłoń, Kaju
Kassjuszu, ujmę. Teraz twą, Decjuszu
Brutusie. Twoją Metellusie. Twoją,
Cynno. I twoją, mój waleczny Kasko.
210 Nakoniec — choć nie najmniej dla mnie cenną, —
I twoją, Trebonjuszu. Do was wszystkich
Mówię, panowie, — biada, cóż wam powiem,
Gdy ufność, którą do mnie mieć możecie,
215 Jest na tak śliskim gruncie zbudowana,
Że w każdym razie czeka mnie to jeden,
To drugi sąd ujemny — to jest miano
Pochlebcy albo tchórza. Żem cię kochał,
Cezarze — och, to prawda. Jeśli duch twój
220 Spogląda teraz na nas, czyż cię gorzej,
Niż śmierć, nie boli patrzeć się, jak twój Antonjusz
Zawiera zgodę i w uścisku wstrząsa
Okrwawionemi wrogów twych palcami,
I to w obliczu zwłok twych, o czcigodny!
225 Ach, gdybym tyle, co ty ran, miał oczu
I łyż z nich lał tak hojnie, jako z ran twych
Krew tryska, lepiejby mi to przystało,
Niż, jak z druhami, ścisnąć się z twoimi
Nieprzyjacioły. Przebacz mi, Juljuszu!
Dzielny jeleniu, tutaj cię zaszczuli,

Brutus odkłada właściwe wyjaśnienie. Nie może wyjść poza piękne frazesy, jak właściwie nie wyszedł poza nie w swych własnych rozmyślaniach w II, 1. Ale Antonjusz nie jest wymagający na punkcie wyjaśnień, bo, tak czy tak, knuje zdradę.

w. 217. *miano pochlebcy albo tchórza* — albo ludzie będą sądzić, że pochlebiam wam dla osobistej korzyści, albo, że się was boję.

w. 229. *Dzielny jeleniu* i t. d. — Tu w oryginale zaczyna się

230 Tu padłeś, — wkoło strzelcy, naznaczeni
 Zwycięstwa barwą, twojej krwi szkarłatem.
 O świecie! byłeś temu jeleniowi
 Ostępem, kryłeś go, jak łono — serce.
 To serce tyłu ksiąząt dziś przesyło,
 235 I leżysz martwy.

Kassjusz. Marku Antonjusz —
Antonjusz. Kaju Kassjusz, daruj. To, co mówię,
 W sam raz-by było dla Cezara wrogów,
 A w ustach druha skromnie brzmi i zimno.

Kassjusz. Nie ganię cię, że chwalisz tak Cezara,
 240 Lecz jaką z nami zawrzeć chcesz umowę?
 Czy mamy wstawić cię w przyjaciół poczet,
 Czy w swoją drogę iść, nie licząc na cię?

Antonjusz. Dlatego właśnie dłonie wam uściśnął,
 Lecz wążek myśli urwał mi się, kiedy
 245 Rzuciłem okiem na dół, na Cezara;
 Jam druh was wszystkich, wszystkich was miłuję,
 W nadziei, że wskażecie mi powody
 Dla których Cezar tak był niebezpieczny.

Brutus. Inaczej byłby to potworny widok.
 250 Powody nasze są tak wielkiej wagi,
 Że uznałbyś je, Antonjusz, choćbyś
 Był jego synem.

Antonjusz. Ja nie żądam więcej,

igraszka wyrazów (*hart*, jelen i *heart*, serce — wymowa jednakowa). Naturalnie przekład tego miejsca musi być bardzo wolny.

w. 241. *Czy mamy wstawić cię w przyjaciół poczet* — Kassjusz chce Antonjusza skłonić do wyraźnego oświadczania się po stronie spiskowych.

w. 247. *W nadziei, że wskażecie mi powody* — Antonjusz przypomina swe żądanie, aby mu wyłuszczone powody mordu. Tym sposobem stara się naprzód usprawiedliwić swe postępowanie.

w. 249. *byłby to potworny widok* — widok krwawych zwłok Cezara.

w. 252. *choćbyś był jego synem* — Znowu szumny, ogólnikowy frazes.

255 Pozatem tylko prośbę wam przedkładam,
 Bym zwłoki jego wynieść mógł na forum
 I, jako godzi się przyjacielowi,
 Podczas pogrzebu mógł przemówić z rostry.

Brutus. Stanie się po twej woli, Antonjuszu.

Kassjusz. Brutusie, słowo!

(na stronie do Brutusa)

Nie wiesz sam, co czynisz:

260 Nie pozwól mu przemawiać na pogrzebie.
 Czy wiesz, jak bardzo może lud poruszyć
 To, co on powie?

Brutus *(na stronie do Kassjusza)*. Daruj mi. Sam pierwszy
 Wystąpię na mównicy i wyluszczę
 Przyczyny śmierci Cezarowej. Stwierdzę,
 265 Że, co Antonjusz powie, to za zgodą
 I przyzwoleniem naszym, że się godzim,
 Ażeby stały się Cezara działem
 Obrzędy wszystkie oraz ceremonje,
 Ugruntowane prawem i zwyczajem.
 To więcej nam pomoże, niż zaskodzi.

Kassjusz *(na stronie do Brutusa)*.

270 Co może stać się, niewiadomo. Jestem
 Przeciwny temu.

Brutus. Marku Antonjuszu,
 Weź ciało Cezarowe. W pogrzebowej
 Przemowie swojej nie waź się nas ganić,
 Natomiast o nim tyle mów dobrego,
 275 Ile ci na myśl przyjdzie. Masz powiedzieć,
 Że czynisz to za naszym przyzwoleniem.
 Inaczej wszelki udział twój w pogrzebie
 Jest wykluczony. Nadto masz przemawiać
 Z tej samej rostry, z której ja, i po mnie.

280 **Antonjusz.** Niech tak się stanie, ja nic więcej nie chcę.

w. 254. *forum* — w oryginale *market-place*, targowica, ale bez-
 wątplenia Szekspir miał na myśli *Forum Romanum*.

w. 270 i n. *Jestem przeciwny temu* i t. d. — por. *Wstęp*, VI.

Brutus. Przygotuj zwłoki więc i przyjdź za nami.

(*Wychodzą wszyscy, prócz Antonjusza*)

Antonjusz. O przebacz mi, skrwawiona szczypto prochu,

Ze tak spokojny jestem i łagodny

W obliczu tych rzeźników. Tyś jest szczytkiem

285 Najgodniejszego męża, kiedykolwiek

Przez przyptyw czasu rzuconego na świat.

O biada dłoniom, które drogocenną

Tę krew przelały! Nad ranami twemi —

Co nakształt niemych ust swe rubinowe

290 Wargi otwarłszy, proszą, aby za nie

Mój język mówił — przepowiadam teraz:

Domowa waśń i bratobójcza wojna

Przytłoczy każdą piędź italskiej ziemi.

Przekleństwo jakieś moc odbierze ludzkim członkom,

295 Krew i zniszczenie będą czemś tak zwykłym

I spowszednieją tak widoki straszne,

Że matki będą patrzeć się z uśmiechem

Na niemowlęta swe, poćwiartowane

Rękami wojny. — Wszelką litość zgłuszysz

300 Przyzwyczajenie do okropnych czynów.

Cezara upiór zaś, po świecie krocząc,

Spragniony zemsty, z Ate przy swym boku,

Zionącą jeszcze piekielnemi żary,

Monarszym głosem w krajów tych granicach

305 Wciąż wołać będzie: «Mordu!» i ze smyczy

w. 281. *Przygotuj zwłoki* — Brutus ma zapewne na myśli obmycie i ubranie zwłok. Antonjusz tego nie zrobi, bo to sprzeciwiałoby się celom.

w. 282. *skrwawiona szczypto prochu* — Antonjusz tak nazywa ciało Cezara w przeciwstawieniu do tego, czem było, ożywione duchem.

w. 286. *Przez przyptyw czasu* — Jak przyptyw morza wyrzuca na świat coraz nowe muszle i żyjątka, tak czas przynosi coraz nowych ludzi.

w. 302. *Ate* — bogini niezgody i zemsty. Niektórzy tłumacze mówią «Furja» — i kto wie, czy nie słusznie, gdyż nazwa Furyj jest lepiej znana.

w. 305. *Mordu!* w orygu. *Havoc!* — okrzyk, znaczący, że nie bie-

Psy wojny spuści — aż ten czyn ohydny
Zatruje ziemię całą wyziewami
Ludzkiego ścierwa niepogrzebionego.

(*Wchodzi Sługa*)

Oktawjuszowi Cezarowi służysz,
Nieprawdaż?

310

Sługa. Służę, Marku Antonjusz.

Antonjusz. Cezar listownie wezwał go do Rzymu?

Sługa. Odebrał on ten list i już jest w drodze.

Polecił mi powiedzieć ci...

(*ujrzawszy ciało*)

Cezarze!

Antonjusz. Nabrzmiało serce twoje. Odejdź na bok

315

I wypłacz się. O, rozpacz zaraźliwa,
Bo moje oczy, widząc w twych te perły
Boleści, także stały się wilgotne.
A więc twój pan przybywa?

Sługa. Noc tę spędzi

O siedem mil od Rzymu.

Antonjusz! Wracaj śpiesznie

320

I donieś mu, co zaszło. Myśmy tutaj
W Rzymie żałoby, w Rzymie niebezpiecznym,
W Rzymie dla Oktawjusza groźnym jeszcze.
Nie wracaj, póki zwłok tych nie zaniosę
Na forum. Tam ja przy pomocy mowy
Spróbuję zbadać, jakie lud ma zdanie

325

rze się jeńców i nie darowuje życia. Ulrich tłumaczy go całym wierszem: «Wojna bez końca i bez miłosierdzia!»

w. 311. *Cezar listownie wezwał go do Rzymu?* — Oktawjusz był siostrzeńcem Cezara, który miał go adoptować, i rzeczywiście adoptował w testamencie. W marcu r. 44 przebywał w Apollonji, aby przyłączyć się do wyprawy Cezara na Partów. Szekspir wprowadza list Cezara, aby usprawiedliwić zjawienie się Oktawjusza w Rzymie w sam dzień morderstwa i przyspieszyć wypadki.

w. 319. *O siedem mil od Rzymu.* — Por. *Wstęp*, IV. Poeta jeszcze raz przyspieszy przybycie Oktawjusza, którego wieść o śmierci Cezara doszła w drodze.

O krwawych ludzi tych okropnym czynie.
Stosownie do wyniku, ty przedstawisz
Oktawjuszowi, jak tu rzeczy stoją.
Dopomóż mi.

(*Wychodzą z ciałem Cezara*)

SCENA DRUGA
TAMŻE. FORUM.

(*Wchodzą Brutus i Kassjusz oraz tłum obywateli*)

330 **Obywatele.** Wyjaśnień chcemy! Dajcie wyjaśnienia!

Brutus. Więc pójdźcie za mną, bracia, i słuchajcie.

Ty zaś, Kassjuszu, udaj się na inną
Ulicę, biorąc z sobą część zebranych.

335 Kto mnie chce słyszeć, tu niech pozostanie,

A kto Kassjusza, niech mu towarzyszy.

Wyłuszczyłam wam doniosłe dla ogółu

Przyczyny śmierci Cezarowej.

Pierwszy obywatel.

Będę

Brutusa słuchał.

Drugi obywatel.

Ja Kassjusza. Potem

Będziemy porównywać ich wywody,

340 Gdy wysłuchamy ich z osobna.

(*Wychodzi Kassjusz z częścią obywateli. Brutus wchodzi na mównicę*)

Trzeci obywatel.

Cisza!

Szlachetny Brutus wstąpił na mównicę.

Brutus. Cierpliwi tylko bądźcie do ostatka.

Po w. 340. Scenarjusz: *Brutus wchodzi na mównicę* — na scenie elżbietąńskiej albo na piętro, albo na drewnianą mównicę, którą wnoszono.

w. 342 i n. Szekspir zręcznie zaznacza przeciwieństwo między obu mówcami w tej scenie: Brutus ma mowę przygotowaną, wszelkie przerywania mogą mu tylko przeszkodzić. Dla świetnego demagoga Antonjusza odezwania

345 Rzymianie, rodacy i przyjaciele! Słuchajcie mnie ze
 względu na doniosłość sprawy i uciszcie się, aby słu-
 chać. Wierzcie mi ze względu na mą dobrą sławę,
 i szanujcie mą dobrą sławę, abyście mogli wierzyć;
 350 sądzicie mnie w swej mądrości i skupcie uwagę, aby-
 ście tem lepiej mogli wyrokować. Jeżeli jest w tem ze-
 braniu jakiś serdeczny przyjaciel Cezara, to ja mu
 powiadam, że miłość Brutusa ku Cezarowi nie była
 mniejsza od jego miłości. Jeżeli następnie przyjaciel
 ów zapyta, dlaczego Brutus powstał przeciw Cezar-
 owi, oto moja odpowiedź: Nie dlatego, żebym miał
 355 kochać Cezara mniej, lecz dlatego, że Rzym kocha-
 łem więcej. Czy wolelibyście, aby Cezar żył i aby-
 ście wszyscy pomarli niewolnikami, niż aby Cezar
 nie żył, i abyście wszyscy żyli jako ludzie wolni?
 Ponieważ Cezar mnie kochał, płacę nad nim; po-
 nieważ szczęściło mu się, raduję się tem; ponie-
 360 waż był mężny, czczę go; ale ponieważ był żądny
 władzy, zabiłem go. Oto są łyzy dla jego miłości,
 radość z jego szczęścia, cześć dla jego męstwa,
 i śmierć za jego żądzę władzy. Czy jest tu ktoś
 tak nędzny, że chciałby być niewolnikiem? Jeżeli
 365 choć jeden, niech się odezwie, bo go obraziłem.
 Czy jest tu ktoś tak barbarzyńskiego ducha, że
 chciałby nie być Rzymianinem? Jeżeli choć jeden,
 to niech się odezwie, bo go obraziłem. Kto jest tu
 tak nikczemny, że nie kocha swej ojczyzny? Jeżeli
 370 choć jeden, niech się odezwie, bo go obraziłem.
 Przerywam i czekam odpowiedzi.

Wszyscy. Ani jeden, Brutusie, ani jeden!

Brutus. A więc nie obraziłem ani jednego. Postąpiłem

się słuchaczy będą tylko dowodem ścisłego kontaktu z nimi i pomocą. Brutus mówi prozą i spokojnie, Antojusz wierszem i namiętnie.

w. 359. *szczęściło mu się* — w wojnach, naturalnie w zewnętrznych, np. gallickiej.

375 względem Cezara w sam raz tak, jak wy winnibyście postąpić względem Brutusa. Sprawa śmierci Cezara opisana jest w kronikach kapitolinijskich. W czem zasługiwał, nie ujęto mu sławy, ani nie przesadzono nic w grzechach, któremi zasłużył na śmierć.

(*Wchodzi Antonjusz i inni z ciałem Cezara*)

380 Oto jego ciało i Marek Antonjusz jako żałobnik. Chociaż nie przyłożył ręki do jego śmierci, zbierze z niej owoce, uzyska należne sobie miejsce w Rzeczypospolitej, — któż z was go nie uzyska? Z tem odchodzę — z tem, że jak zabiłem najserdeczniejszego druha dla dobra Rzymu, tak mam ten sztylet dla siebie na wypadek, jeżeli ojczyzna zechce mego zgonu.

Wszyscy. Niech żyje Brutus! Niech żyje!

Pierwszy obywatel. Do domu odprowadźcie go w tryumfie!

390 Drugi obywatel. Przy jego przodkach pomnik mu postaw-

Trzeci obywatel. Niech on Cezarem będzie! [cie!

Czwarty obywatel. Co w Cezarze

Szlachetniejszego było, dziś w Brutusie

Ukoronujmy!

Pierwszy obywatel. Do domu odprowadźmy go, wołając:

395 Niech żyje!

Brutus. Moi współziomkowie —

Drugi obywatel. Cisza!

Brutus chce mówić.

w. 375. *jak wy winnibyście postąpić względem Brutusa* — w tych samych okolicznościach.

w. 376. *opisana jest w kronikach kapitolinijskich* — Tylko Brutus mógł zdobyć się na ten pomysł, aby tracić drogi czas zaraz po morderstwie na podobne zajęcie — a chyba mówi prawdę. Tak samo Hamlet po zniknięciu ducha notuje sobie, że można uśmiechać się, a być łotrem.

w. 383. *w Rzeczypospolitej* — bo nie ma już dyktatury i nie będzie króla.

w. 390. *Przy jego przodkach* — przy Junjuszu Brutusie.

w. 391. *Cezarem*, t. j. jedynowładcą.

Pierwszy obywatel. Cicho tam!

Brutus. Dobrzy ziomkowie, odejść mi pozwólcie

Samemu, chcąc zaś miłość mi okazać,

400 Zostańcie z Antonjuszem, aby uczcić

Cezara zwłoki i ze czcią wysłuchać

Tego, co powie ku Cezara sławie:

Uczyni to za naszym pozwoleniem

I zgodą. Proszę was, niech ani jeden

405 Stąd nie odchodzi oprócz mnie samego

Wprzód, nim Antonjusz skończy swą przemowę.

(*Wychodzi*)

Pierwszy obywatel. Zostać! Słuchajmy Marka Antonjusza!

Trzeci obywatel. Niech na mównicę wstąpi, posłuchamy.

Na rostrę wstąp, szlachetny Antonjuszu.

Antonjusz. Wdzięczny wam jestem przez wzgląd na Bru-

(*Wchodzi na mównicę*)

[tusa

410 **Czwarty obywatel.** Co on tam mówi o Brutusie?

Trzeci obywatel.

Mówi,

Że jest nam wdzięczny przez wzgląd na Brutusa.

Czwarty obywatel. No, no, najlepiej zrobiłby, nic złego

Nie mówiąc o Brutusie.

Pierwszy obywatel. Ten Cezar był tyranem.

Trzeci obywatel.

Święte słowa;

415 Dziękujmy bogom, że go Rzym się pozbył.

Drugi obywatel. Hej, cicho! Słuchać, co też on tu powie.

Antonjusz. Dobrzy Rzymianie —

Obywatele.

Cicho tam! Słuchajmy!

Antonjusz. Rzymianie, współziomkowie, przyjaciele,

Posłuchu mi użyczcie. Jam tu przyszedł

420 Cezara chować tylko, nie wysławiać.

w. 410. *Co on tam mówi o Brutusie?* — Czwarty obywatel słyszał wśród gwaru, który jeszcze niezupełnie ucichł, tylko imię Brutusa.

w. 412 i n. *najlepiej zrobiłby nic złego nie mówiąc o Brutusie* — Ten znów nic nie słyszał, ale wyobraża sobie, że Antonjusz tylko źle może mówić o Brutusie.

Złe czyny ludzi żyją po ich zgonie,
 A dobre często grzebie się wraz z nimi.
 Niech tak z Cezarem będzie. Zaczny Brutus
 Powiedział wam, że był on żądny władzy.
 425 Jeżeli było tak, przewinił srodze
 I srodze za to został ukarany.
 Więc za Brutusa i tych innych zgodą —
 Albowiem Brutus jest czcigodnym mężem,
 I tamci inni wszyscy są czcigodni —
 430 Przychodzę mówić przy Cezara zwłokach.
 Był moim druhem, wiernym, sprawiedliwym,
 Lecz Brutus mówi, że był żądny władzy,
 A Brutus, Brutus jest czcigodnym mężem.
 Do Rzymu jeńców przyprowadzał tłumy,
 435 Napełniał skarb publiczny ich okupem —
 Czy to w Cezarze nazwiem żądzą władzy?
 Gdy biedny płakał, lzy z nim ronił Cezar —
 Mniej czuła jest zazwyczaj żądza władzy,
 Lecz Brutus mówi, że był żądny władzy,
 440 A Brutus, Brutus jest czcigodnym mężem.
 Na Luperkalja, wszyscyście widzieli,
 Trzykrotniem ofiarował mu koronę —
 Trzykrotnie wzgardził. Czyż to żądza władzy?
 Lecz Brutus mówi, że był żądny władzy,
 445 A Brutus przecie jest czcigodnym mężem.
 Nie pragnę zbijać tego, co rzekł Brutus,
 Jestem tu, aby mówić to, co myślę.
 Był czas, żeście go wszyscy miłowali,
 I było za co; cóż wam dziś przeszkadza,
 450 By płakać nad nim? O rozumie, pierzchłeś
 Do dzikich bestyj, ludzie cię stracili! —
 Wybaczcie, serce moje jest tam w trumnie
 Z Cezarem, muszę czekać, aż powróci.

w. 421—2. *Złe czyny ludzi żyją po ich zgonie, a dobre często grzebie się wraz z nimi.* — Pamięta się o złem, zapomina o dobrem.

w. 453. *muszę czekać, aż powróci.* — Antonjusz umyślnie po-

Pierwszy obywatel. On, zdaje mi się, dużo ma słuszności.

455 **Drugi obywatel.** Jeżeli dobrze całą rzecz rozważyć,
To Cezar poniósł wielką krzywdę.

Trzeci obywatel. Prawda?

I gorszy gotów przyjść na jego miejsce.

Czwarty obywatel. Słyszeliście? Korony nie chciał przyjmąć,

A więc z pewnością nie był żądny władzy.

460 **Pierwszy obywatel.** Jeżeli to okaże się, są ludzie,
Co za to ciężko będą pokutować.

Drugi obywatel. Biedaczek! Oczy mu poczerwieniały
Od płaczu, niby żar.

Trzeci obywatel. Nad Antonjusza

Szlachetniejszego nie ma Rzym człowieka.

465 **Czwarty obywatel.** Uważać teraz! Znów zaczyna mówić.

Antonjusz. Ot, wczoraj jeszcze słowo z ust Cezara —

I trząśł się cały świat. Dziś on tu leży

I czi nie odda mu najlichszy nędzarz.

470 Panowie! Gdybym chciał wam w sercach, duszach,
Rozniecić bunt i wściekłość, tobym skrzywdził

Brutusa i Kassjusza, jak zaś wszystkim

Wiadomo dobrze, to czcigodni męże.

Ja ich nie skrzywdzę, wolę już pokrzywdzić

Zmarłego, wolę skrzywdzić was i siebie,

475 Niż miałbym skrzywdzić tak czcigodnych mężów.

Lecz oto jest pergamin z Cezarową

Pieczęcią, był w Cezara gabinecie —

Testament jego. Tej ostatniej woli

Jeżeli by wysłuchał lud — lecz ja jej,

480 Darujcie, wcale czytać tu nie myślę —

Toby całował Cezarowe rany

I maczał chustki w świętej krwi Cezara.

Błaganoby o włoszek na pamiątkę

I na śmiertelnem łożu pamiętano

zostawia ludowi czas do zastanowienia się nad swemi słowami.

- 485 W ostatniej woli o nim, zapisując
Potomstwu jako drogocenny spadek.
- Czwarty obywatel.** My chcemy słuchać tego testamentu,
Więc czytaj, Marku Antonjuszu, czytaj!
- Wszyscy.** Testament! Chcemy słuchać testamentu!
- 490 **Antonjusz.** Kochani bracia, chcecie być cierpliwi,
Bo ja nie mogę czytać go. Nie trzeba,
Byście wiedzieli, jak was Cezar kochał.
Nie z drewnaście, nie z głazu. Wyście ludzie,
A gdybyście słuchali, będąc ludźmi —
495 Testament dusze-by wam rozplómił
I wprawił w dziki szal. Nie trzeba, byście
Wiedzieli, żeście jego dziedzicami —
Bo cóżby było, gdybyście wiedzieli?
- Czwarty obywatel.** Przeczytaj Antonjuszu! Chcemy sły-
500 Czytaj ostatnią wolę Cezarową! [szeć!
- Antonjusz.** Będziecież mieć cierpliwość? Zaczekacie?
Jam się przemówił, gdy wspomniałem o tem.
Lękam się skrzywdzić tych czcigodnych mężów,
Co utopili swe sżtylety w łonie
505 Cezara. Mówię, że się tego lękam.
- Czwarty obywatel.** To byli zdrajcy! Ładnie mi czcigodni!
- Wszyscy.** Testament! Ostatnia wola!
- Drugi obywatel.** To byli łotry, mordercy! Testament! Czy-
taj testament!
- 510 **Antonjusz.** Więć mnie zmuszacie, abym go odczytał?
To stańcie kołem przy Cezara zwłokach

w. 491—2. *Nie trzeba, byście wiedzieli, jak was Cezar kochał* —
Antonjusz chytrze daje do zrozumienia, że mu zabroniono czytać testament.

w. 501. *Zaczekacie?* — Antonjusz traktuje lud jak dziecko,
w którego oczach wartość zabawki podnosi się przez to,
że nie odrazu ją dostało.

w. 510. *Więć mnie zmuszacie, abym go odczytał?* — Antonjusz
jeszcze zabezpiecza się na wszelką ewentualność. Chce, żeby
go lud zmusił do czytania.

I niechaj wam pokażę testatora.

Mam na dół zejść? Czy pozwalacie na to?

Kilku obywateli. Chodź na dół!

⁵¹⁵ **Drugi obywatel.** Zejdź!

Czwarty obywatel. Koło! Stawać w koło!

Pierwszy obywatel. Odstąpcie od mar! Odstąpcie od ciała!

Drugi obywatel. Miejsca dla Antonjusza, dla najdos-
[niejszego Antonjusza!

Antonjusz. Nie naciskajcie mnie tak! Stójcie daley!

⁵²⁰ **Kilku obywateli.** Cofnijcie się! Miejsca! Wstecz!

Antonjusz. Jeżeli macie łzy, gotowi bądźcie

Przelewać je. Ten płaszcz wam wszystkim znany.

Pomnę, jak Cezar wdział go po raz pierwszy —

Tak, tak, to było w letni wieczór, w jego

⁵²⁵ Namiocie, — tego dnia był pobił Nerwów.

Spojrzyjcie, tędy wszedł Kassjusza sztylet,

A jaką dziurę — patrzcie tylko — zrobił

Zawistny Kaska. A o, oto tędy

Pchnął tak gorąco miłowany Brutus,

⁵³⁰ A kiedy cofał swoją stal przekłęta,

Patrzcie, jak w ślady jej szła krew Cezara,

Jakgdyby wyszła przede drzwi, chcąc sprawdzić,

Czy to naprawdę Brutus tak niegrzecznie

Kołace, czy też nie. Musicie wiedzieć,

⁵³⁵ Że dla Cezara Brutus był aniołem.

Osądźcie, bogi, jak go Cezar kochał!

To było z wszystkich pchnięć najboleńsze,

Bo gdy obaczył uderzającego

Szlachetny Cezar, runął pod obuchem

⁵⁴⁰ Nad dłonie zdrajców silnej niewdzięczności,

Natychmiast pękło w nim potężne serce,

w. 513. *Mam na dół zejść? Czy pozwalacie na to?* — Antonjusz miał mówić z tej samej rostry, co Brutus. Pyta więc ludu o pozwolenie, czy ma zejść. Teraz lud rozstrzyga.

w. 528 i n. To nieco przesadnie wypracowane uosobienie prawie nie razi w namiętym tonie mowy.

- I zakrywając płaszczem twarz, u samych
 Stóp krwią ciekącej statuy Pompejusza
 Padł wielki Cezar. O rodacy moi,
 545 Jaki to był upadek! Ja i wy
 I wszyscy padliśmy tam, a nad nami
 Żelazem krwawem potrząsała zdrada.
 Płaczecie teraz i na sercach waszych,
 Jak widzę, litość piętno swe wyciska.
 550 To cenne krople. O poczciwe dusze,
 Ronicie łzy na widok skłutej szaty,
 Którą nasz Cezar nosił? Patrzcie tu,
 Tu jest on sam, jak wyszedł z pod rąk zdrajców.
- Pierwszy obywatel.** O żalсны obrazie!
- 555 **Drugi obywatel.** O szlachetny Cezarze!
- Trzeci obywatel.** O dniu bolesny!
- Czwarty obywatel.** O zdrajcy! nędznicy!
- Pierwszy obywatel.** O krwawe widowisko!
- Drugi obywatel.** Musimy się pomścić.
- 560 **Wszyscy.** Zemsta! Dalejże! Przetrzasać domy! Palić!
 Ognia! Bij! Morduj! Śmierć zdrajcom co do jednego!
- Antonjusz.** Stójcie, rodacy!
- Pierwszy obywatel.**
 Cicho tam! Słuchajcie szlachetnego Antonjusza!
- Drugi obywatel.** Będziemy go słuchali, pójdziemy za nim,
 565 umrzemy z nim!
- Antonjusz.** Kochani bracia, dobrzy moi bracia,
 Ja nie chcę was podżegać, nie chcę, aby
 Wzbierała fala gwałtownego buntu.
 Wszak sprawcy tego czynu są czcigodni.

w. 546—7. *a nad nami żelazem krwawem potrząsała zdrada* — w oryg.: *Whilst bloody treason flourish'd over us*. Schmidt (*Shakespeare-Lexicon*) widocznie przypuszcza tu domyślny przedmiot do *flourish'd* (np. *daegers*). Bez tego wiersz ten należałoby przełożyć: «A zdrady krwawy kwiat nad nami zakwitł».

w. 553. *jak wyszedł z pod rąk zdrajców* — w oryg.: *Marr'd with traitors*, więc dosłownie: popsuty przez zdrajców.

570 Jakie natury osobistej żale
 Do niego pchnęły ich, niestety nie wiem.
 Są mądrzy i czcigodni, więc z pewnością
 Rzeczowo wam potrafią odpowiedzieć.
 Jam życzliwości waszej kraść nie przyszedł,
 575 Nie jestem, bracia, mówcą, tak jak Brutus,
 Znacie mnie wszyscy. Jam człek dobroduszny
 I prosty, który kocha przyjaciela.
 Wybornie wiedzą to ci, co mi o nim
 Publicznie mówić dali pozwolenie.
 580 Pomysłowości brak mi, słów zasobu,
 Powagi, gestów, głosu i patosu,
 Bym umiał w ludziach burzyć krew. Ot, mówię
 Tak prosto z mostu, mówię wam to wszystko,
 Co sami wiecie. Pokazuję rany
 585 Cezara, biedne usta bez języka,
 I każę im za siebie mówić. Gdybym
 Brutusem był, a Brutus Antonjuszem,
 To ten Antonjusz wstrząsnąłby waszemi
 Umysły, każdej Cezarowej ranie
 590 Dał język, wnetby też kamienie Rzymu
 Poruszył z posad i do buntu porwał.

Wszyscy. Podnieśmy bunt!

Pierwszy obywatel.

Podpalmy dom Brutusa!

Drugi obywatel.

No dalej! Chodźmy szukać sprzysiężonych!

w. 570. *natury osobistej żale* — Antonjusz chyttrze rzuca myśl, że Cezar padł ofiarą osobistej zemsty i zawiści.

w. 573. *rzeczowo wam potrafią odpowiedzieć.* — Antonjusz wyraża się tak, jakby lud wybierał się tylko zażądać od spiskowych usprawiedliwienia.

w. 585. *biedne usta bez języka* — por. III, 1 w. 289 i n.

w. 587. *Gdybym Brutusem był, a Brutus Antonjuszem* — por. *Wstęp*, VI.

w. 590 i n. *wnetby też kamienie Rzymu poruszył z posad i do buntu porwał.* — Niedarmo Antonjusz na końcu tej niby uspokajającej mowy rzuca słowo «bunt». Znajduje ono odrazu oddźwięk w tłumie, chociaż to niby tylko «kamienie Rzymu» mają się buntować.

Antonjusz. Nie, nie, słuchajcie mnie rodacy. Chwilkę
Słuchajcie jeszcze.

Wszyscy. Cicho tam! Słuchajcie Antonjusza! Najszlachet-
niejszego Antonjusza!

Antonjusz. Jakto, ziomkowie?

Idziecie spełniać jakieś okropności?
600 I czemuż Cezar miłość tę zaskarbił?
Niestety, wy nie wiecie. Więc wam powiem,
Bo zapomnieliście o testamencie,
O którym wam mówiłem.

Wszyscy. Święta prawda!

Testament! Stójcie! Słuchać testamentu!

605 **Antonjusz.** Tu jest testament, to Cezara pieczęć.
Każdemu Rzymu obywatelowi,
Każdemu z was z osobna zapisuje
Drachm siedemdziesiąt pięć.

Drugi obywatel. Szlachetny Cezar!

Pomścimy jego śmierć!

Trzeci obywatel. Królewski Cezar!

610 **Antonjusz.** Słuchajcie mnie cierpliwie.

Wszyscy. Cicho tam! cicho!

Antonjusz. Nie koniec na tem. On wam zapisuje

Prywatne swe ogrody, swe aleje
I nowo zasadzony sad z tej strony Tybru.
615 Na wieczne czasy wszystko to wam daje
I dzieciom waszym — zażywajcie wczasu,
Przechadzki i wytchnienia. To był Cezar!
I kiedyż zjawi się podobny drugi?

Pierwszy obywatel. Nigdy, nigdy! Dalejże, chodźcie!

620 Na poświęcanem miejscu spalim zwłoki,
Główniami podpalimy domy zdrajców.
No, dalej! Bierzcie ciało!

Drugi obywatel. Hej! Przynieście ognia!

Trzeci obywatel. Połamcie łąwki!

w. 608. *drachma* grecka, równa rzymskiemu denarowi, odpo-
wiadała mniej więcej złotemu.

625 **Czwarty obywatel.** Połamcie łąki, okna, wszystko!

(Wychodzą obywatele ze zwłokami)

Antonjusz. Tylko tak dalej! Rozpętanaś, burzo,

Więc szalej, kędy chcesz!

(Wchodzi Sługa)

I cóż tam, człeku?

Sługa. Panie, Oktawjusz przybył już do Rzymu.

Antonjusz. Gdzie jest?

630 **Sługa.** W Cezara domu razem z Lepidusem.

Antonjusz. Natychmiast śpieszę tam się z nim zobaczyć.

Przybywa, jakby przyciągnięty myślą.

Rozweseliła się Fortuna, w takim

Humorze nie odmówi nam niczego.

635 **Sługa.** Słyszałem z jego ust, że Brutus razem

Z Kassjuszem, jakby opętani szalem,

Uciekli konno poza bramy Rzymu.

Antonjusz. Ktoś musiał dać im znać, jak podburzyłem

Pospólstwo. Prowadź mnie do Oktawjusza.

(Wychodzą)

SCENA TRZECIA

TAMŻE. ULICA.

(Wchodzi Cynna poeta)

640 **Cynna.** Miałem tej nocy sen, że ucztowałem

Z Cezarem. Mojej wyobraźni cięży

Nieszczęście jakieś. Wola rozkazuje

Pozostać w domu, a coś pędzi naprzód.

(Wchodzi obywatele)

Pierwszy obywatel. Jak ci na imię?

645 **Drugi obywatel.** Dokąd idziesz?

Trzeci obywatel. Gdzie mieszkasz?

Czwarty obywatel. Jesteś żonaty, czy kawaler?

Drugi obywatel. Odpowiadaj zaraz każdemu!

Pierwszy obywatel. Aha, i krótko.

650 **Czwarty obywatel.** Aha, i do rzeczy, bez kłamstw, tak będzie najlepiej dla ciebie.

Cynna. Jakie moje imię? Dokąd idę? Gdzie mieszkam? Czy jestem żonaty, czy kawaler? No to, aby odpowiedzieć zaraz każdemu, krótko, do rzeczy i bez

655 kłamstw, — do rzeczy będzie, gdy powiem, że jestem kawaler.

Drugi obywatel. To tak, jakbyś powiedział, że tylko głupcy się żenią. Coś się boję, że za to dostaniesz odemnie po łbie. Odpowiadaj zaraz dalej!

660 **Cynna.** Dalej, idę na pogrzeb Cezara.

Pierwszy obywatel. Jako przyjaciel, czy jako wróg?

Cynna. Jako przyjaciel.

Drugi obywatel. Na to zaraz odpowiedział.

Czwarty obywatel. A co do mieszkania? Krótko!

665 **Cynna.** Mieszkam koło Kapitolu.

Trzeci obywatel. A twoje imię? Bez kłamstwa!

Cynna. Bez kłamstwa, nazywam się Cynna.

Pierwszy obywatel. Rozszarpać go na sztuki! To jeden ze sprzysiężonych.

670 **Cynna.** Jestem Cynna poeta! Jestem Cynna poeta!

Czwarty obywatel. Rozszarpać go za jego kiepskie wiersze! Rozszarpać go za jego kiepskie wiersze!

Cynna. Nie jestem Cynna spiskowiec!

Drugi obywatel. Wszystko jedno, nazywasz się Cynna.

675 Wydrzycie mu tylko to imię z serca i niech idzie w swoją drogę.

Trzeci obywatel. Rozszarpać go! rozszarpać go! Chodźcie! Hej, żagwi, pochodni! Do Brutusa, do Kassjusza! Palić wszystko! Jedni do domu Decjusza, inni do Kaski, inni do Ligariusza! Dalejże! Chodźcie!

680

(*Wychodzą*)

w. 652 i n. Cynna, zaskoczony tylu pytaniami, powtarza, dla zyskania na czasie, napół bezmyślnie słowa swych przesładowców.

AKT IV

SCENA PIERWSZA

RZYM. POKÓJ W DOMU ANTONJUSZA.

(Antonjusz, Oktawjusz i Lepidus siedzą przy stole)

Antonjusz. Ci wszyscy zatem zginą. Ich imiona
Są zaznaczone.

Oktawjusz. Brat twój również zginie,
Czy na to zgadzasz się, Lepidzie?

Lepidus. Zgadzam.

Oktawjusz. Zaznacz go, Antonjusz.

Lepidus. Pod warunkiem,

5 Że umrze Publjusz, syn twojej siostry, Marku.

Antonjusz. Niech umrze. Ot, skazuję go tym znaczkiem.—

Lecz idź, Lepidzie, do Cezara domu,
Przynieś testament i będziemy radzić,
Jakby legaty poobcinać nieco.

10 **Lepidus.** Będziecie tutaj?

Oktawjusz. Lub na Kapitolu.

(Wychodzi Lepidus)

Scenarjusz: *siedzą przy stole* — na scenie elżbietańskiej wchodzili i siadali przy stole.

w 4. *Zaznacz go* — w oryg.: *Prick him down*; więc imiona znaczone przekłuciem papieru. Zupełnie tak samo dzieje się podczas poboru rekrutów w *Henryku IV*, Cz. II, III, 2.

Antonjusz. To człowiek płytki, bez wartości, dobry
Do bieganiny, gdy coś trzeba przynieść.
Jeżeli na trzy części świat dzielimy,
Czy musi być pomiędzy tymi trzema,
15 Co stają do podziału?

Oktawjusz. Sam tak chciałeś
I uwzględniałeś jego głos za śmiercią
Przy układaniu naszej czarnej listy
Proskrybowanych.

Antonjusz. Jam ci, Oktawjuszu,
Dni więcej widział, niżli ty, i mówię,
20 Że choć nań dziś wkładamy te zaszczyty,
To tylko aby pozbyć się przeróżnych
Ciężarów, z których potwarz-by urosła.
Niech nosi je, jak złoto osieł, który
Pod swem brzemieniem poci się i stęka,
25 Pędzony albo prowadzony, dokąd
Wskażemy drogę, gdy zaś skarb dostawi
Gdzie chcemy, wtedy zeń zdejmujemy brzemię
I odpędzimy go, jak osła, kiedy
Zeń zdejmą juki, — niech uszyma strzyże.
30 I skubie trawę na gromadzkiej łące.

Oktawjusz. Rób jako zechcesz, lecz to jest waleczny,
Wypróbowany żołnierz.

Antonjusz. Oktawjuszu,
Tak i mój koń. Dostaje za to obrok,
Zaprawiam go do boju, uczę zwrotów,
35 Osadzam w miejscu, rzucam w cwał — mój rozum
Panuje nad ruchami jego ciała.
Coś podobnego jest i z Lepidusem.
Trzeba go uczyć, ćwiczyć i posyłać —
Jałowy umysł, żywi się resztkami,
40 Tem, co podpatrzy, i naśladownictwem.

w. 22. *Ciężarów, z których potwarz-by urosła* — Antonjusz chce zwalić nań odpowiedzialność w oczach społeczeństwa za proskrypcje, za obcięcie legatów Cezara, i t. p.

w. 39—40. *żywi się resztkami, tem, co podpatrzy, i naśladownictwem* —

Co już u innych spowszednieje albo
 Z użycia wyjdzie, jest dla niego modą.
 Więc mówiąc o nim, mów li jak o sprzęcie. —
 A teraz, Oktawjuszu, pogadajmy
 45 O wielkich rzeczach. Brutus wraz z Kassjuszem
 Zbierają wojska. Czas nam się uzbroić.
 Podajmy sobie ręce, zapewnijmy
 Stałych przyjaciół, do ostateczności
 Wyteźmy siły. Siądźmy też bez zwłoki,
 50 Ażeby się naradzić, jak najłatwiej
 Na światłoienne dobyć, co jest skrytem,
 A przed znanemi niebezpieczeństwami
 Jak najskuteczniej wziąć się do obrony.

Oktawjusz. Dobrze, jesteście bowiem, jako niedźwiedź
 55 U słupa, pośród sfory nieprzyjaciół,
 A są i tacy, którzy pod uśmiechem
 Chowają całe morze złych zamiarów.

(*Wychodzą*)

SCENA DRUGA

OBÓZ W POBLIŻU SARDESU. PRZED NAMIOTEM BRUTUSA.

(*Odgłos bębna. Wchodzą Brutus, Lucyljusz i żołnierze.
 Wychodzą naprzeciw Tytynjusz i Pindar*)

Brutus. Hej, stójcie!

Lucyljusz. Stójcie i powiedzcie hasło!

Brutus. Cóż, Lucyljusz? Czy już Kassjusz blisko?

przetłumaczone wedle sposobu czytania: *He feeds on objects, ors and imitations.*

w. 51. *Na światłoienne dobyć, co jest skrytem* — odkryć skryte plany nieprzyjaciół.

w. 54—5. *jesteśmy bowiem, jako niedźwiedź u słupa* — częste u Szekspira porównanie, wzięte z hec niedźwiedzich, bardzo popularnych w elżbietańskiej Anglii.

Scenarjusz: *Sardes* — miasto w Małej Azji.

60 **Lucyljusz.** Nadciąga już, a oto przybył Pindar
Pozdrowić cię w imieniu swego pana.

Brutus. On pięknie, pięknie mnie pozdrawia. — Pan twój,
Pindarze, dzięki zmianie, co w nim zaszła,
Lub złym podwładnym, dał mi dość poważnych
65 Powodów do pragnienia, aby rzeczy,
Co zaszły, mogły odstać się. Lecz jeśli
Nadciąga już, otrzymam wyjaśnienia.

Pindar. Nie wątpię o tem, że szlachetny pan mój
Okaże się li tylko tem, czem jest,
70 A więc roztropnym i uczciwym mężem.

Brutus. Nie wątpię o nim. — Słowo, Lucyljuszu.
Jakże cię przyjął? Niechaj wiem.

Lucyljusz. Z grzecznością,
Z szacunkiem dostatecznym, lecz bez większej
Poufałości, bez tych przyjacielskich,
75 Swobodnych rozmów, jakie wiódł był dawniej.

Brutus. Malujesz gorącego przyjaciela,
Co ziębnie. Zawsze ujrzysz, Lucyljuszu,
Że kiedy miłość więdnie i maleje,
Odziewa się w ceremonjalny przymus.
80 Otwarta, prosta wierność nie zna sztuczek,
Lecz puści wewnątrz ludzic są jak konie,
Co, nie nagłone, pysznie wyglądają
I obiecują cuda; gdy skrwawiona
Ostroga wbije im się w boki, wtedy
85 Zwieszają głowy nakształt szkap zawodnych
I upadają pod brzemieniem próby. —
Czy wojsko jego także jest w pochodzie?

Lucyljusz. Tej nocy myślą kwaterować w Sardes,
A większa część, w tem wszyscy jego jezdni,
90 Przybyła razem z nim.

Brutus. To on! Słyszycie?
Wyjdziemy wolnym krokiem na spotkanie.

w. 81 i n. Obszerne rozprawdzenie zdania: Przyjaciół poznajemy w biedzie.

(Wchodzi Kassjusz z żołnierzami)

Kassjusz. Ho, stój!

Brutus. Ho, stój! Zdaj hasło!

Pierwszy żołnierz. Stój!

Drugi żołnierz. Stój!

Trzeci żołnierz. Stój!

Kassjusz. Najszlachetniejszy bracie, tyś mnie skrzywdził.

Brutus. Bogowie, sądźcie mnie! Czyliż ja krzywdzę

95 Mych nieprzyjaciół? Jeśli nie, czyż mogłem
Pokrzywdzić brata?

Kassjusz. Pod spokojną twarzą,
Brutusie, winę względem mnie ukrywasz,
A popełniając ją...

Brutus. Kassjusz, przestań.
Wywódz swe żale ciszej. Znam cię dobrze.

100 Nie kłóćmy się w obliczu obu naszych
Wojsk, które u nas widziećby powinny
Jedynie miłość. Niechaj się oddalą,
A wtedy już w namiocie mym, Kassjusz,
Przedstawisz mi obszernie swe zarzuty
105 I ja wysłucham.

Kassjusz. Rozkaż-no, Pindarze,
Dowódcom naszym odwieść nieco na bok
Oddziały swoje.

Brutus. Uczyni, Lucyljusz,
To samo, i niech nikt nam do namiotu
Nie wchodzi, póki będziemy rozmawiali.
110 Niech wejścia strzegą Lucjusz i Tytynjusz.

(Wychodzą)

SCENA TRZECIA

W NAMIOCIE BRUTUSA.

(Wchodzą Brutus i Kassjusz)

Kassjusz. Żeś mnie ukrzywdził, widać stąd: Skazałeś
I pozbawiłeś praw Lucjusza Pellę

Za to, że przyjął od Sardjanów dary.

Zlekceważyłeś listy moje, w których

115 Wstawiałem za nim się, bo był mi znany.

Brutus. Sam się skrzywdziłeś, pisząc w takiej sprawie.

Kassjusz. Niedobrze w takich czasach, jak dzisiejsze,
Roztrząsać każde drobne wykroczenie.

Brutus. Kassjusz, pozwólże, bym ci powiedział,
120 Że i samego ciebie potępiają,
Mówiąc, że świąd masz w palcach i za złoto
Sprzedajesz stopnie i urzędy ludziom
Niegodnym.

Kassjusz. Ja świąd w palcach? Gdy to mówisz,
Pamiętasz dobrze, że twe imię Brutus,
125 Inaczej, przebóg, byłyby to twoje
Ostatnie słowa.

Brutus. Te frymarki kryje
Kassjusza imię i od kary chroni.

Kassjusz. Od kary!

Brutus. O, wspomnij marzec, wspomnij Idy marca!
130 Nie sprawiedliwość-że to krew wielkiego
Juljusza łała? Byłże nędznik taki,
Co ciała jego tknął i cios mu zadał
Nie dla sprawiedliwości? Czyż ma jeden
Z nas, cośmy tylko za wspieranie zdzierców
135 Zgładzili męża najpierwszego w świecie —
Czyż mamy plamić dłonie swe nikczemnem
Przekupstwem i sprzedawać niezmierzone
Zasoby sławy za garsteczkę śmiecia,
Którą pomieści dłoń? O, jabym wolał
140 Być psem, co wściekle miota się na księżyc,
Niż takim Rzymianinem!

Kassjusz.

Lecz ty na mnie

w. 113. *przyjął od Sardjanów dary* — Wedle Plutarcha zaszło to już po sporze między republikańskimi wodzami.

w. 134—5. *Z nas, cośmy tylko za wspieranie zdzierców zgładzili męża* — por. *Wstęp*, VI.

w. 138—9. *za garsteczkę śmiecia, którą pomieści dłoń* — pieniądze.

Nie miotaj się, Brutusie, bo ja tego
 Nie myślę znosić! Ty się zapominasz,
 Na drodze władzy mej chcesz stawić płoty,
 145 A ja, ja jestem żołnierz doświadczeńszy
 I starszy, niżli ty, więc łącniej mogę
 Rozstrzygać o tem, jak obsadzać stopnie.

Brutus. No, no, nie jesteś.

Kassjusz. Jestem.

Brutus. Nie, powiadam.

Kassjusz. Już dość! Nie drażnij mnie, bo się zapomnę!

150 Przez wzgląd na siebie przestań mnie wyzywać.

Brutus. Lichy człowieku, precz!

Kassjusz. Czy to możliwe?

Brutus. Słuchaj mnie, chcę mówić.

Mam dać zahukać się bezmyślną złością?

Bać się szaleńca wytrzeszczonych oczu?

155 **Kassjusz.** O bogi! bogi! Mamże znieść to wszystko!

Brutus. To wszystko? Tak, i więcej. Pień się, póki

Nie pęknie dumne serce twe! Idź, pokaż

Swym niewolnikom, jakiś pełen żółci,

Niech oni drżą przed tobą. Jaż się złąknę

160 I będę z oczu czytał tve zachcianki?

Jaż będę kulił się lub stał pokornie,

Gdy ty w zły humor wpadniesz? O, na bogów,

Sam będziesz trawił złości swej truciznę,

Choćbyś miał od niej pęknać, bo od dzisiaj

165 Weselić tylko będziesz mnie i śmieszyć,

Gdy naśladować będziesz osę.

w. 144. *Na drodze władzy mej chcesz stawić płoty* — mieszasz się w sprawy, które do mnie należą, choć jesteśmy równorzędnymi wodzami.

w. 146. *starszy, niżli ty* — Kassjusz był rzeczywiście starszym żołnierzem. Por. *Wstęp*, III.

w. 152. *Czy to możliwe?* — Jakim tonem Kassjusz to mówi, wskazują następne słowa Brutusa.

Kassjusz. Jakto?

Do tegoż przyszło?

Brutus. Mówisz mi, że jesteś
Lepszym żołnierzem. Dowiedz swych przechwałek,
A zrobisz mi przyjemność, bo co do mnie,
170 To uczę się z rozkoszą od godniejszych.

Kassjusz.
Na każdym kroku krzywdzisz mnie, o krzywdzisz,
Brutusie. Rzekłem «starszym», nie zaś «lepszym
Żołnierzem». Czyli powiedziałem «lepszym»?

Brutus. Choćbyś powiedział, to mi wszystko jedno.

175 **Kassjusz.** Gdy Cezar żył, to nie był zdolny tak mnie
Wytrącić z równowagi.

Brutus. Daj-no spokój!

I tybyś nie był śmiał mu tak się stawiać.

Kassjusz. Nie byłbym śmiał?

Brutus. A nie.

Kassjusz. Co? jabym nie był śmiał mu tak się stawiać?

180 **Brutus.** Nie, jak ci życie miłe.

Kassjusz. Nie licz zbyttnio

Na moją miłość. Mogę coś uczynić,
Czego mi będzie żal.

Brutus. Tyś już uczynił

Niejedno, czego żal ci być powinno.

Kassjuz, groźby twe nie budzą trwogi:

185 Ja mam tak silną zbroję uczciwości,

Że przelatują niby wiatr, o którym

Niewarto mówić i o który nie dbam.

Żądałem był od ciebie przez posłańca

Sum pewnych, których ty mi odmówiłeś.

190 Bo ja środkami niegodnemi złota

Nie umiem zbierać. Niebo jest mi świadkiem,

w. 167. *Do tegoż przyszło!* — Kassjusz jest nieco spokojniejszy, jakby ogłuszony słowami Brutusa.

w. 170. *co do mnie, to uczę się z rozkoszą od godniejszych* — Brutus daje do zrozumienia, że Kassjusz powinien był od niego, jako od godniejszego, przyjąć naukę.

Że własne serce przekułym na pieniądz
 I krew swą zmienił w drachmy, nimbym z twardych
 Wieśniaczych rąk wyciskać miał podstępnie
 195 Ich nędzny grosz. Posłałem był do ciebie
 Po złoto na wypłatę mych legionów,
 A tyś odmówił. Tak-że czyni Kassjusz?
 I czybym ja był taką dał odpowiedź
 Kajowi Kassjuszowi? O bogowie!
 200 Gdy Marek Brutus stanie się tak skąpym,
 Aby żałować miał druhowi nędznych
 Liczmanów, po pioruny swe sięgnijcie
 I zmiażdżcie go na proch!

Kassjusz. Jam nie odmówił.

Brutus. Owszem.

Kassjusz. Nie, tylko błaznem był ten człowiek,
 205 Co przyniósł ci odpowiedź. Moje serce
 We dwoje rozdarł Brutus. Druh powinien
 Znosić słabości druha, — Brutus czyni
 Moje większemi, niżli są w istocie.

Brutus. Nie czynię, póki sam ich nie odczuję.

210 **Kassjusz.** Nie kochasz mnie.

Brutus. Nie kocham twoich przywar.

Kassjusz. Przyjazny wzrok powinien ich nie widzieć.

Brutus. Nie widziałby ich wzrok pochlebcy, choćby
 Olimpu dorastały.

Kassjusz. Pójdź, Antonjuszu! Młody Oktawjuszu,
 215 Pójdź! Na Kassjuszcu mścijcie się samotnym,

w. 193. *I krew swą zmienił w drachmy* — Podobna przenośnia jest w *Tymonie Ateńczyku* (III, 4), ale w scenie zapewne nie-szekspirowskiej.

w. 203. Kreyssig mówi o tem miejscu: «Tak kończy się kaza- nie przeciw zdrzierstwu dość prozaicznie — prośbą o pieniądze (?) Czy to nie brzmi prawie jak autoironja...?»

w. 213. *choćby Olimpu dorastały* — Olimp dla Greków był najwyższą górą, i stąd w pełnej remiscencyj klasycznych li- teraturze elżbietenkiej często tak figuruje.

- Bo Kassjuszowi świat ten się uprzykrzył.
 Jest nienawistny temu, kogo kocha;
 Brat nań napada, łaje, jak służalca,
 Wyśledza jego błędy, spis ich robi
 220 I uczy się napamięć, aby potem
 W twarz mu je rzucać. Duszę byłbym zdolen
 Wypłakać teraz. Oto jest mój sztylet
 I moja naga pierś. W niej bije serce
 Cenniejsze od kopalni Plutusowych,
 225 Od złota droższe. Jeśliś Rzymianinem,
 To bierz je. Ja, com złota ci odmówił,
 Chcę dać ci serce. Uderz, jak w Cezara,
 Bo wiem, że kiedy go nienawidziłeś
 Najsrożej, milszy był ci nad Kassjusza.
- 230 **Brutus.** Włóż w pochwę sztylet. Gniewaj się, gdy wola,
 Nie będę się sprzeciwiał. Czyń, co zechcesz,
 Kaprysem będzie srom. Sprzagnięty jesteś
 Z jagnięciem, które nie ma więcej gniewu,
 Niż krzemień ognia — iskry zeń wytrysną
 235 Pod silnym ciosem, ale wnet ostyga.
- Kassjusz.** Czyż Kassjusz tego dożył, że jest dzisiaj
 Igraszką, pośmiewiskiem dla Brutusa,
 Gdy go rozdrażni ból i krwi gorącość?

w. 224. *Plutus* był bogiem bogactwa.

w. 229. *milszy był ci nad Kassjusza*. — Rzecz charakterystyczna, że Brutusa wruszają dopiero patetyczne frazesy. Por. co mówi o zgodzie między nim a Kassjuszem Piniński (*l. c. Cz. I, str. 387*).

w. 230. *Włóż w pochwę sztylet* — który mu Kassjusz podawał, obnażywszy swą pierś.

w. 232. *Kaprysem będzie srom*. — Choć popełnisz coś nieuczciwego, będę to brał za kaprys, nie za wynik nikczemnego charakteru. Brutus, nawet gdy podaje rękę do zgody, nie jest zbyt słodki.

— *Sprzagnięty jesteś* — przyjaźnią i wspólną sprawą.

w. 234—5. *iskry zeń wytrysną pod silnym ciosem, ale wnet ostyga* — Porównanie to wybornie maluje usposobienie człowieka zdolnego do gwałtownych wybuchów, ale nie do pamiętania uraz.

Brutus. I jam był podrażniony, gdym to mówił.

²⁴⁰ **Kassjusz.** Przyznajesz? Daj mi rękę!

Brutus.

Wraz ze sercem.

Kassjusz. O mój Brutusie!

Brutus.

Co ci jest?

Kassjusz.

Czy twoja

Miłość za słaba, aby mi pobłazać,

Kiedy zapomnę się pod wpływem owej

Prędkości, którą mam po matce?

Brutus.

Dobrze,

²⁴⁵ Kassjuzzu, odtąd ilekroć dla swego

Brutusa będziesz przykrym, on pomyśli,

Że to gderanie matki twej, i zmilczy.

Poeta (*za sceną*). Puszczajcie mnie do wodzów! Między

Jest jakaś sprzeczka. Żle, by byli sami. [nimi

²⁵⁰ **Lucyljusz** (*za sceną*). Nie możesz wejść.

Poeta (*za sceną*). Śmierć tylko mnie powstrzyma.

(*Wchodzi Poeta, za nim Lucyljusz, Tytynjusz i Lucjusz*)

Kassjusz. A cóż tam znowu?

Poeta. O, wstydźcie się, wodzowie! Co myślicie?

Jak wam przystało, znowu się kochajcie!

Jam więcej od was widział dni, przyznajcie.

²⁵⁵ **Kassjusz.** Ha, ha! Jak podle cynik ten rymuje!

Brutus. Ruszaj stąd, błażnie! Precz, natrętny błażnie!

Kassjusz. Nie gniewaj się, Brutusie, on tak zawsze.

Brutus. Pamiętam to, jeżeli on pamięta

w. 247. *pomyśli, że to gderanie matki twej, i zmilczy.* — Pozorna dobrodusznosc tego powiedzenia kryje w sobie jednak poczucie wyższości i lekkie szyderstwo z dziecinnej naprawdę wymówki Kassjusza.

w. 254. *Jam więcej od was widział dni, przyznajcie* — Fawonjusz u Plutarcha wypowiada słowa, jakie Homer wkłada w usta Nestorowi. Ten wiersz opiera się na ich myśli.

w. 257. *on tak zawsze* — Marek Fawonjusz wedle Plutarcha «grał rolę filozofa, używając do tego nie mądrości i rozważ, ale warjackiego zachowania», «nic sobie nie robił z żadnego senatora» — i t. d. Wywoływało to zwykle tylko śmiech.

260 O swej właściwej porze. Nie potrzeba
Na wojnie takich rymujących durniów.
No, idź, człowiecze!

Kassjusz. Ruszaj! Dalej w nogi!
(*Wychodzi Poeta*)

Brutus. Hej, Lucyljusz, Tytynjusz! Niechaj
Centurjon każdy dla oddziału swego
Kwatery szuka na noc.

265 **Kassjusz.** Wy zaś sami
Bez zwłoki powracajcie wraz z Messalą.
(*Wychodzą Lucyljusz i Tytynjusz*)

Brutus. Lucjusz, puhar wina!

Kassjusz. Nie myślałem,
Byś wpaść mógł w taki gniew.

Brutus. O mój Kassjuszu,
Mam ja niemało zgrzyot, co mnie trawią.

270 **Kassjusz.** Nie szukasz rady u swej filozofji,
Jeśli do serca bierzesz swe przypadki.

Brutus. Nikt lepiej ich nie znosi. Porcja zmarła.

Kassjusz. Ha, Porcja!

Brutus. Zmarła.

Kassjusz. I jakżem uszedł śmierci, tak cię drażniąc? —
Nad miarę ciężka i dotkliwa strata!
275 I cóż jej było?

Brutus. Jej tęsknota za mną
I smutek nad tem, że Oktawjusz młody
Wraz z Markiem Antonjuszem tak urosłi
W potęgę — wieść tę bowiem przyniesiono

w. 261. Ten epizod charakteryzuje Brutusa jako człowieka pozbawionego poczucia humoru.

w. 263. *Centurjon każdy* — w oryg.: *Commanders*, ale Szekspir mówi o kompanjach, więc widocznie idzie mu o centurjonów, odpowiadających dzisiejszym kapitanom.

w. 269. *Nie szukasz rady u swej filozofji* — stoickiej, nakazującej nie wzruszać się ani cierpieniem, ani rozkoszą. Kassjusz był epikurejczykiem, stąd mówi o filozofji Brutusa (bo on sam trzyma się innej).

280 Wraz z wieścią o jej śmierci, — wszystko razem
W obłęd ją pchnęło. W sług nieobecności
Połknęła ogień.

Kassjusz. I umarła z tego?

Brutus. Tak jest.

Kassjusz. O wy bogowie nieśmiertelni!
(*Wraca Lucjusz z winem i świecami*)

Brutus. Nie mówmy o niej. — Daj mi puhar wina.
W tem grzebię wszelką niechęć mą, Kassjuszu!
(*Pije*)

285 **Kassjusz.** Toastu tego serce me spragnione —
Lej, lej, Lucjusz, wino, aż przelejesz!
Gdy mam Brutusa miłość pić, to miary
Nie mogę przebrać.

Brutus. Wejdz-że, Tytynjusz.
(*Wychodzi Lucjusz. Wraca Tytynjusz z Messalą*)
Witaj, Messalo. Siądźmy blisko siebie
290 Dokoła świecy i pomówmy nieco
O naszym ciężkiem położeniu.

Kassjusz. Porcjo,
Więc już cię niema!

Brutus. Proszę cię, dość o tem. —
Messalo, widzę z listów tych, że młody
Oktawjusz razem z Markiem Antonjuszem
295 Z potężnem wojskiem przeciw nam ruszyli,
Kierując pochód sił swych ku Filippi.

w. 281. *Połknęła ogień* — węgle.

w. 282. *bogowie nieśmiertelni!* — Wykrzyknik niezupełnie na miejscu w ustach epikurejczyka Kassjusza. Nauka Epikura zwalczała wiarę w bogów jako szkodliwą. Szekspir miał o niej słabe i błędne pojęcie.

w. 284. *W tem grzebię wszelką niechęć mą* — Plutarch mówi tylko, że wodzowie republikańscy przy wieczerzy rozweselili się dzięki błazeństwu Fawonjusza.

w. 288. *Wejdz-że, Tytynjusz.* — Brutus usłyszał kroki. Lucjusz wychodzi, aby wpuścić przybyłych.

w. 292. *Więc już cię niema!* — Tych słów widocznie nie słyszy nikt, prócz Brutusa.

Messala. I ja mam listy tejże samej treści.

Brutus. Jest w nich coś więcej?

Messala. Jest, że używszy tablic proskrypcyjnych,
300 Oktawjusz z Lepidem i Antonjuszem
Stu senatorów pozbawili życia.

Brutus. W tem listy nasze są niecałkiem zgodne,
Bo wedle moich, w czasie ich proskrypcyj
Siedemdziesięciu padło senatorów

305 Wraz z Cynceronem.

Kassjusz. Jakto? z Cynceronem?

Messala. Cyncero zginął, i to w tych proskrypcjach. —
Czy miałeś, panie, listy od małżonki?

Brutus. Nie miałem ich, Messalo.

Messala. A inni o niej nic ci nie pisali?

310 **Brutus.** Nic, nic, Messalo.

Messala. Sądzę, że to dziwne.

Brutus. Dlaczego pytasz się? Czy w twoim liście
Było coś o niej?

Messala. Nie, nie było, panie.

Brutus. Powiedz mi całą prawdę, jak Rzymianin.

Messala. Więc jak Rzymianin znieś tę prawdę, którą
315 Mam ci powiedzieć. Rzecz to niewątpliwa,
Że zmarła ona, i to dziwną śmiercią.

Brutus. Więc żegnaj, Porcjo! — Wszyscy, mój Messalo,
Musimy umrzeć. Rozmyślając nad tem,
Że kiedyś umrzeć było jej sądzone,
320 Znieść dzisiaj mogę zgon jej z cierpliwością.

Messala. Tak właśnie wielcy ludzie wielkie straty
Powinni znosić.

w. 299. *używszy tablic proskrypcyjnych* — na których zwycięskie stronnictwo wypisywało imiona wyjętych z pod prawa, na znak, że za zabicie ich wyznacza nagrodę.

w. 307. *Czy miałeś, panie, listy od małżonki?* — Messala ostrożnie bierze się do udzielenia Brutusowi złej wieści.

w. 308. *Nie miałem ich, Messalo* — por. *Wstęp*, VI.

w. 312. *Nie, nie było, panie.* — Messali zrobiło się żal Brutusa, chce zawrócić z drogi; dopiero sam Brutus go ośmiela.

Kassjusz. Znam i ja tę sztukę,
A przecie byłoby to nad me siły.

Brutus. No, więc do pracy! Jak wam się podoba
325 Natychmiastowy pochód na Filippi?

Kassjusz. Uważam go za błąd.

Brutus. A powód?

Kassjusz. Taki:

Niech nieprzyjaciel lepiej sam nas szuka.
Wyczerpie środki, znuży swych żołnierzy,
Zadając sobie straty sam, — my zato,
330 Spokojnie stojąc, będziem mieć spoczynek,
Pozycję silną i swobodę ruchów.

Brutus. Przy lepszych słabną dobre argumenta:

Mieszkańcy kraju stąd aż po Filippi
Są nam życzliwi tylko z konieczności,
335 Gdyż ich zraziliśmy kontrybucjami,
I nieprzyjaciel, idąc przez ich ziemie,
Pomnoży swoje siły, by tu przybyć
Wzmocniony, rzeźwy i odwagi pełen.
Odbierzem mu tę korzyść, gdy staniemy
340 Do boju pod Filippi, zostawiwszy
Ten lud za sobą.

Kassjusz. Bracie, chciej posłuchać.

Brutus. Daruj mi. Na to jeszcze bacz koniecznie,
Że przyjaciele nasi doszli dla nas
Do ostatecznych granic ofiarności.

345 Legjony nasze pełne są, a sprawa
Dojrzała. Wróg z dnia na dzień rośnie w siły,
My, osiągnąwszy zenit, lada chwila
Zacniemy zniżyć się ku zachodowi.

Jest w ludzkich sprawach przypływ; pochwycony,
350 Ku szczęściu niesie; gdy zeń nie skorzystasz,
Nie wydostaniesz się w żegludze życia

w. 342. *Daruj mi* — por. *Wstęp*, VI.

w. 348. *Zacniemy zniżyć się ku zachodowi* — jak słońce po południu.

Poza mielizny nędzy. Dziś łódź naszą
 Ten prąd unosi, trzeba nam z nim płynąć,
 Dopóki służy, albo utracimy
 Cały ładunek.

355

Kassjusz. Jeśli więc chcesz tego,
 To naprzód! Sami wyjdziem na spotkanie
 I drogę im zastąpię pod Filippi.

Brutus. Mówimy — a tu czarna noc zapadła.
 Natura musi słuchać konieczności,
 Trzeba jej rzucić ochłap wypoczynku. —
 Chcesz jeszcze coś powiedzieć?

360

Kassjusz. Nie. Dobra noc.
 Jutro wstaniemy skoro świt, i w drogę.

Brutus. Lucjusz!

(Wraca Lucjusz)

Nocną szatę! — Bywaj zdrowy,

Dobry Messalo. Zegnaj, Tytynjusz.

365

Dobra noc, zacny, zacny mój Kassjusz,
 Spoczywaj zdrowo.

Kassjusz. O mój drogi bracie,
 Żle rozpoczęliśmy tę noc. Niech nigdy
 Już taki swar dusz naszych nie rozdzieli!
 Och, nie, Brutusie!

Brutus. Bracie mój, dobra noc!

370 **Tytynjusz i Messala.** Dobra noc, cny Brutusie.

Brutus. Żegnam wszystkich.
(Wychodzą wszyscy, prócz Brutusa. Wraca Lucjusz z nocną szatą)

Podaj mi szatę. Gdzie jest twój instrument?

Lucjusz. Jest tu, w namiocie.

Brutus. Mówisz — i zasypiasz.

Nie biorę tego za złe, biedny chłopcze,
 Boś się naczował dość. Wołaj Klaudjusza

w. 360. *Trzeba jej rzucić ochłap wypoczynku* — tylko ochłap, bo długo spać nie można.

w. 363. *Nocną szatę!* — Tu Lucjusz znów odchodzi.

375 I jeszcze kogoś z ludzi mych. Spać będą
Tu, w mym namiocie, na poduszkach.

Lucjusz. Warro!

Klaudjusz!

(Wchodzą Warro i Klaudjusz)

Warro. Pan nasz wołał?

Brutus. Połóżcie się i śpijcie w mym namiocie.

Być może, że was zbudzę i do druha

380 Mego, Kassjusza, pošę ze zleceniem.

Warro. To może czekać będziem na rozkazy?

Brutus. Ja nie chcę. Kładźcie się, moi kochani.

Być może, że namyślę się inaczej.

Lucjusz, patrz, jest zatrącona książka:

385 Schowałem ją w kieszeni nocnej szaty.

(Warro i Klaudjusz kładą się)

Lucjusz. Wiedziałem, panie, że mi jej nie dałeś.

Brutus. Wyrozumiałym dla mnie bądź, mój chłopcze,

Bom roztargniony. Nie mógłbyś na chwilę

Zatrzymać swoich spadających powiek

390 I paru tonów dobyć z instrumentu?

Lucjusz. I owszem, panie, jeśli ci to miłe.

Brutus. Tak jest, mój chłopcze. Zbyt cię może trudzę,

Lecz ty mi tego nie masz za złe.

Lucjusz. Panie,

To ma powinność.

Brutus. Winienbym pamiętać,

395 Że powinności kres, gdzie sił zabraknie.

Wiem, że młodemu tęskno za spoczynkiem.

Lucjusz. Już spałem, panie.

Brutus. Słusznie, i jeszcze będziesz spał. Niedługo

Potrzymam cię. Jeśli żyć będę jeszcze,

400 To będę dla cię dobry.

(Muzyka i śpiew)

To senna nuta. — O ty śnie morderco,

Ołowiem pętasz go, gdy gra dla ciebie?

Dobra noc, dobry chłopcze. Jać nie zrobię
 Tej krzywdy, bym cię budził. Jeśli głowę
 405 Na piersi spuścisz, złamiesz swój instrument —
 Zabiorę go. Dobra noc, dobry chłopcze. —
 Zobaczymy, czy też nie zagiąłem kartki,
 Gdziem przestał czytać. Jest to tu, jak myślę.

(*Siada. Wchodzi Duch Cezara*)

Jak źle ta świeca pali się! — Ha! Kto tu?
 410 To chyba jakaś oczu choroba
 Kształtuje tę okropną postać. — Kroczy
 W mą stronę. Czyś ty rzeczywisty twór?
 Czyś bóg, czy anioł, czy też szatan jaki,
 Ty, co mi w żyłach mrozisz krew, i włosy
 415 Na głowie jeżysz. Ozwijże się do mnie
 I powiedz, ktoś ty!

Duch. Jam twój zły duch, Brutusie.

Brutus.

Pocoś przyszedł?

Duch. Oznajmić, że mnie ujrzysz pod Filippi.

Brutus. Więc jeszcze raz cię ujrzę?

Duch.

Pod Filippi.

420 **Brutus.** Tak, pod Filippi ujrzę cię? No, dobrze.

(*Duch znika*)

Nabrałem serca teraz, gdy już nikt nie jest.

Zły duchu, radbym mówić z tobą dłużej.

Chłopcze, Lucjuszu! Warro! Klaudjusz! Wstawać!

Klaudjusz!

Lucjusz. Panie mój, to nie te struny.

425 **Brutus.** Wydaje mu się, że wciąż gra. — Lucjuszu,
 Przebudź się!

mace upon my boy? Więc dosłownie: Kładziesz swój ołowiany młotek na mym chłopcu (jak kładziono przy areztowaniu).

w. 409. *Jak źle ta świeca pali się!* — Bliskość ducha miał znamionować niebieski płomyk świecy. Por. *Król Ryszard III*, V, 3.

w. 420. *No, dobrze.* — Brutus w pierwszej chwili był przerażony, ale już zapanował nad sobą.

Lucjusz. Panie?

Brutus. Czy miałeś jaki sen, żeś tak wykrzyknął?

Lucjusz. Nic o tem nie wiem, panie, że krzyczałem.

Brutus. Tak jest, tak jest, krzyczałeś. Czyś co widział?

³⁰ **Lucjusz.** Nic nie widziałem, panie.

Brutus. Śpijże dalej,

Lucjusz. Hola, Klaudjusz! — Śpisz, Warronie?

Warro. Mój panie?

Klaudjusz. Panie?

Brutus. Dlaczegoście krzyczeli tak przez sen?

Warro i Klaudjusz. My, panie?

Brutus. Pewnie. Czyście co widzieli?

³⁵ **Warro.** Nic nie widziałem, panie.

Klaudjusz. Ani ja.

Brutus. Idźcież, zanieście moje pozdrowienie

Mojemu bratu Kassjuszowi. Niechaj

Wyruszy wcześniej z oddziałami swemi,

My ruszmy za nim.

Warro i Klaudjusz. Wypełnimy rozkaz.

(Wychodzą)

w. 427 i 433. Naturalnie krzyczenie przez sen jest wymysłem Brutusa, który tym sposobem usprawiedliwia swe za-
pytania.

A K T V

SCENA PIERWSZA

RÓWNINA POD FILIPPI.

(*Wchodzą Oktawjusz, Antonjusz i ich wojsko*)

Oktawjusz. No, teraz dobra nasza, Antonjusu.

Mówiłeś był, że wróg nie zejdzie na dół,

Lecz będzie bronił wyżyn i pagórków.

Mylłeś się: Ich hufce są w pobliżu,

5 Tu, pod Filipi, stają do rozprawy.

Odpowiadają, nimeśmy spytali.

Antonjusz. Wiesz, znam przyczynę, jakbym był w nich

Zostaliby gdzieindziej z przyjemnością, [samych.

A jednak schodzą w dół z brawurą tchórzów,

10 Bo przypuszczają, że ta butna mina

Wpoi w nas przeświadczenie o ich męstwie, —

Lecz to nie tak.

(*Wchodzi Posłaniec*)

Posłaniec.

Gotujcie się, wodzowie:

w. 4. *Mylłeś się.* — Doświadczony żołnierz Antonjusz nie spodziewał się błędu po nieprzyjacielu.

w. 6. *Odpowiadają, nimeśmy spytali* — atakują, nie czekając na nasze natarcie.

w. 9. *z brawurą tchórzów* — strach* bywa czasem źródłem gorączkowego, pozornie dzielnego działania.

w. 12. *Lecz to nie tak* — Antonjusz mówi to naturalnie dla podniesienia na duchu Oktawjusza i wojska.

Już nieprzyjaciel zbliża się buńczucznie,
 Już wywieszony krwawy znak rozprawy,
 I chwili czasu niema do stracenia.

15 **Antonjusz.** No, Oktawjuszu, prowadź-no powoli
 Ku lewej stronie pola swe zastępy.

Oktawjusz. Nie, ja ku prawej, ty bierz lewe skrzydło.

Antonjusz. Dlaczego robisz na złość w takiej chwili?

20 **Oktawjusz.** Nie robię na złość, lecz to moja wola.
 (*Odgłos bębna. Wchodzą Brutus i Kassjusz na czele woj-
 ska, Lucyljusz, Tytynjusz, Messala i inni*)

Brutus. Patrz, przystanęli, chcą pogadać z nami.

Kassjusz. Stój w miejscu, Tytynjuszu. Wystąpimy
 Przed front, ażeby porozmawiać nieco.

Oktawjusz. Dać znak do bitwy, Marku Antonjusz?

25 **Antonjusz.** O, nie, Cezarze, będziem się bronili,
 Gdy oni natrą. — Stójcie na uboczu,
 Wodzowie z sobą parę słów wymienią.

Oktawjusz. Nie ruszać się przed hasłem!

Brutus. Słowa, nim przyjdą cięcia, — co, rodacy?

30 **Oktawjusz.** Lecz nie dlatego, abyśmy woleli
 Od ciosów słowa, jak wy.

Brutus. Dobre słowa

Są od złych ciosów lepsze, Oktawjuszu.

Antonjusz. Lecz ty, Brutusie, do złych swoich ciosów

Dodajesz dobre słowa. Świadkiem rana,

35 **W Cezara sercu, którą ty zadałeś**

Wołając: «Długo żyj, Cezarze! Cześć ci!»

w. 14. *krwawy znak rozprawy* — purpurowa szata (φοινικὸς χιτῶν) u Plutarcha.

w. 20. *Nie robię na złość, lecz to moja wola.* — Ta krótka scysja ma prawdopodobnie zaznaczyć, że Antonjusz i Oktawjusz nie wytrwają w zgodzie po zwycięstwie.

w. 21. *chcą pogadać z nami* — por. *Wstęp*, IV.

w. 22. *Stój w miejscu, Tytynjuszu* — Tytynjusz chwilowo obejmuje dowództwo.

w. 26 i n. Antonjusz i Oktawjusz, występując przed front, wydają wojsku rozporządzenia.

w. 36. *Wołając: «Długo żyj, Cezarze! Cześć ci!»* — Wiemy, że

Kassjusz. Co tam z ciosami twemi, Antonjuszu,
Nie wiemy jeszcze. Co do słów twych, one
Hyblejskie pszczoły okradają z miodu.

40 **Antonjusz.** Po stracie miodu żądło im zostanie.

Brutus. Ni głos, ni żądło,
Ukradłeś bowiem brzęk ich, Antonjuszu,
I bardzo mądrze grozisz przed ukłuciem.

Antonjusz. Łotry, czyniliście inaczej, kiedy
45 Kolejno jeden sztylet wasz po drugim
Uderzał w pierś Cezara. Wyście wtedy
Szczeryli zęby niby małpy, wyście
Łasili się jak psy, jak niewolnicy,
W ukłonach gięli, całowali nogi
50 Cezara, podczas gdy przekłęty Kaska,
Jak wstrętne psisko, z tyłu w kark uderzał.
O, wy pochlebcy!

Kassjusz. Pochlebcy! Możesz sobie podziękować,
Brutusie: Gdyby Kassjusz miał był posłuch,
55 Ten język dzisiaj obelg-by nie miotał.

Oktawjusz. Dość, dość! do rzeczy! Pocim się przy tezie,
Czerwienwsze krople dowód z nas wyciśnie.
Popatrzcie!
Dobynam oto miecza na spiskowych.
60 Kiedy do pochwy wróci? Jak myślicie?
Nigdy, aż pełna zemsta nie nastąpi
Za Cezarowych ran dwadzieścia trzy,

tak nie było. Może Antonjusz tak charakteryzuje zachowanie się spiskowych przed zamachem.

w. 39. *Hyblejskie pszczoły* — góra Hybla w Sycylii słynęła z najlepszego miodu w świecie starożytnym.

w. 40. *Po stracie miodu żądło im zostanie* — Aluzja do bliskiej walki.

w. 53 i n. *Możesz sobie podziękować, Brutusie* i t. d. — Rozgniewany docinkami Antonjusza, Kassjusz nie może wstrzymać się od wymówki pod adresem Brutusa.

w. 56—7. *Pocim się przy tezie, czerwienwsze krople dowód z nas wyciśnie.* — W oryginale *argument* i *proof*, coś jakby: «twierdzenie» i «dowód».

Lub drugi Cezar, idąc w ślad tamtego,
Nie padnie również pod żelazem zdrajców.

65 **Brutus.** Nie padniesz ty z rąk zdrajców, o Cezarze,
Chyba, żeś sam ich przywiódł tu.

Oktawjusz. Tak tuszę.

Nie potom się urodził, aby zginąć
Z Brutusa ręki.

Brutus. Choćbyś był, młodziku,
Najszlachetniejszym ze swojego rodu,

70 Nie mógłbyś znaleźć zaszczytniejszej śmierci.

Kassjusz. Zaszczytu tego niewart szkolny urwisz,
Co zawarł związek z błaznem i z hulaką.

Antonjusz. Wciąż dawny Kassjusz.

Oktawjusz. Dosyć, Antonjusz,

75 Chodźmy. — Rzucamy wam wyzwanie w twarz,
Wy zdrajcy. Jeśli śmiecie bój dziś stoczyć,
Wystąpcie w pole. Jeśli nie, to wtedy,
Gdy przyjdzie wam odwaga.

(Wychodzą Oktawjusz, Antonjusz i ich wojsko)

Kassjusz Węc tak!

Dmij wicherze, piętrz się falo, i płyn łodzi!

80 Wszystko na jeden rzut. Burza wybuchła.

Brutus. Hej!

Posłuchaj, Lucyljusz. Jedno słowo.

w. 67—8. *Nie potom się urodził, aby zginąć z Brutusa ręki* — Oktawjusz wyraża pewność, że nie zginie, a równocześnie nazwę zdrajcy odnosi już wprost do Brutusa.

w. 71. *Zaszczytu tego niewart szkolny urwisz* — Aluzja do młodego wieku Oktawjusza i faktu, że w chwili zgonu Cezara przebywał on jeszcze na studjach.

w. 72. *zawarł związek z błaznem i hulaką* — z głupim Lepidem i rozpustnym Antonjuszem.

w. 73. *Wciąż dawny Kassjusz* — zawsze jednakowo kłótniwy i uszczypliwy.

w. 79. *Dmij wicherze, piętrz się falo, i płyn łodzi!* — Nieco podobnie wyraża się Makbet przed ostateczną klęską (V, 4).

w. 80. *Wszystko na jeden rzut* — jak przy grze w kości.

w. 81. *Hej! posłuchaj, Lucyljusz.* — Lucyljusz musi stać w pewnej odległości.

Lucyljusz. Panie?

(*Brutus i Lucyljusz rozmawiają na boku*)

Kassjusz. Messalo!

Messala. Co mój wódz rozkaże?

Kassjusz. Messalo, dzisiaj moje urodziny,

85 Tego samego dnia przyszedłem na świat.
Messalo, daj mi dłoń. Bądź moim świadkiem,
Że, jak Pompejusz niegdyś, wbrew mej woli
Na jednej bitwy los zdać muszę wszystkie
Wolności nasze. Wiesz, żem zwolennikiem
90 Był Epikura i nauki jego.
Dzisiaj zmieniam zdanie i poniekąd wierzyć
Zaczynam wróżbom. Gdyśmy szli z Sardesu,
Olbrzymie orły dwa się opuściły
Na pierwszy znak nasz i siedziały na nim,
95 Przyjmując strawę z rąk żołnierzy naszych;
Aż do Filippi nam towarzyszyły.
Dziś rano uleciały i uciekły,
A zato stada kruków, wron i sępów
Lecą nam nad głowami, spoglądając
100 W dół na nas, jak na chorych, co wnet będą
Ich łupem. Cień ich, jak złowróźbny łoża
Baldachim, wznosi się nad naszym wojskiem,
Jakgdyby miało wnet wyzionąć ducha.

Messala. Ach, nie wierz w to.

Kassjusz. Po części tylko wierzę,

105 Bom rzeński duchem i spokojnie gotów
Niebezpieczeństwom wszelkim zajrzeć w oczy.

w. 87. *jak Pompejusz niegdyś* — Pompejusz mógł być nie przy-
mować bitwy pod Farsalos i miał doskonałe widoki po-
konania Cezara bez walnej rozprawy. Dał się jednak do
niej popchnąć zarzutami, że jest zbyt ostrożny i że
zwleka z rozstrzygnięciem, aby dłużej «być Agamemnonem»,
t. j. mieć pod swą komendą tylu znakomitych mężów.

w. 87—89. Prawie dosłownie za Plutarchem.

w. 104. *Ach, nie wierz w to.* — Antonjusz i Oktawjusz do-
dawali swoim otuchy pewnością siebie. Kassjusz musi
podtrzymać podkomendny.

Brutus. Tak, Lucyljusz, tak.

Kassjusz. Najszlachetniejszy

Brutusie, niech nam dziś sprzyjają bogi,

Ażebyśmy w przyjaźni i pokoju

110 Doczekać mogli późnych dni. Lecz skoro

Człowiecze sprawy zawsze są niepewne,

To liczymy się z najgorszą możliwością.

Jeśli przegramy bitwę tę, to właśnie

Po raz ostatni rozmawiamy z sobą.

115 Coś w takim razie postanowił zrobić?

Brutus. Posłuchać wskazań owej filozofji,

Dla której za złe miałem Katonowi,

Że zadał sobie śmierć. Sam nie wiem czemu,

Uważam za tchórzostwo i nikczemność

120 W obawie przed tem, co spaść na nas może,

Upredzać tak kres życia. Uzbrojony

W cierpliwość, czekać chcę wyroku jakichś

Nadprzyrodzonych potęg, które rządzą

Padołem ziemskim.

Kassjusz. Jeśli więc przegramy,

125 To ty pozwolisz przez ulice Rzymu

Wieść się w tryumfie?

Brutus. Nie, nie, Kassjusz, nie! Cny Rzymianinie,

Nie myśl, że Brutus będzie szedł, spętany,

Do Rzymu. Na to ma zbyt wielką duszę.

130 Nie, dzień dzisiejszy skończyć ma to dzieło,

Które marcowe Idy rozpoczęły,

I nie wiem, czyli jeszcze się spotkamy.

Dlatego pożegnajmy się na zawsze.

Na zawsze — żegnaj mi na zawsze, Kaju!

135 Jeżeli jeszcze będziem się widzieli,

Uśmiejem się. Jeżeli nie, rzecz jasna,

Że pożegnanie nasze jest na czasie.

w. 107. *Tak, Lucyljusz, tak* — Jest to koniec dłuższej cichej rozmowy.

w. 129. *Na to ma zbyt wielką duszę* — Por. *Wstęp*, IV.

155 Tył podał żołnierz, co ten znak piastował,
Zabiłem tchórza i sam wzięłem orła.

Tyтынjusz. Kassjusz, Brutus hasło dał przedwcześnie,
Odniósłszy zaś nad Oktawjuszem pewną
Przewagę, zbyt skwapliwie ją wyzyskał.

160 Lud jego już się rzucił do rabunku,
Tymczasem nas Antonjusz tu osaczył.

(*Wchodzi Pindar*)

Pindar. Panie, uciekaj stąd! Uciekaj dalej!
Marek Antonjusz w twych namiotach, panie!
Uciekaj, cny Kassjuszu, jak najdalej!

165 **Kassjusz.** Ten wzgórek dość odległy. Tyтынjusu,
Spójrz — gdzie ten ogień, czy to nie namioty?

Tyтынjusz. Tak, panie.

Kassjusz. Jeśli kochasz mnie, to dosiądź

Mojego konia i nie żałuj ostróg,
Aż cię zaniesie aż do tamtych hufców

170 I tu z powrotem. Chciałbym się upewnić,
Czy to są moi, czy nieprzyjaciele.

Tyтынjusz. Pówrócę w mig.

(*Wychodzi*)

Kassjusz. Pindarze, wejdz-no wyżej.

Zawszem miał krótki wzrok. Śledź Tyтынjusza
I mów mi zaraz, co na polu widać.

(*Pindar wchodzi na wzgórze*)

175 W tym dniu przyszedłem na świat. Czas przemierzył

wpleciona jest poto, aby wieść o powodzeniu Brutusa
nie była gołosłownem opowiadaniem.

w. 155. *ten znak* — Kassjusz widocznie ma jeszcze orła w rękach.

w. 156. *Zabiłem tchórza i sam wzięłem orła* — Por. *Wstęp*, III.

w. 160. *Lud jego już się rzucił do rabunku* — w obozie Oktawjusza.

w. 165. *Ten wzgórek dość odległy* — Należy sobie wyobrazić, że rozmawiający już są na wzgórzu. Jego szczytem było na scenie piętro, na które potem wchodził Pindar.

Swe całe koło. Gdzie zacząłem, skończę.
Wędrówka ma odbyta. Cóż tam, chłopcze?

Pindar. O panie!

Kassjusz. Cóż tam?

Pindar. Wkrąg Tytynjusza otoczyli jezdni,
180 Pędzą ku niemu, lecz on wciąż cwałuje.
Już dopadają go... Ach, Tytynjuszu!
Kilku ich zsiadło — i on również zsiada —
Wzięty.

(*Okrzyk*)

Czy słyszysz ich radosny okrzyk?

Kassjusz. Zejdź, nie patrz dalej.

185 O, jakiż ze mnie tchórz! Dożyłem tego,
Że najlepszego mego przyjaciela
W niewolę wzięto w oczach mych nieledwie.

(*Pindar schodzi na dół*)

Chodź bliżej, chłopcze.

Jam cię w niewolę w Partji wziął i wtedy
190 Przysiągłeś, gdym ci darowywał życie,
Iż ważysz się na wszystko, co ci tylko
Rozkażę. Zbliź się, spełnić masz przysięgę.
Dziś cię wyzwalam, lecz tym dobrym mieczem,
Co przebódl łono Cezarowi, uderz
195 W tę pierś. Nie marnuj czasu na odpowiedź,
Ujmij rękojęść, masz! Gdy twarz zasłonię,
Co czynię właśnie, zadaj cios.

(*Pindar go przebija*)

Cezarze,

Pomszczony jesteś mieczem, co cię zabił.

(*Umiera*)

w. 176. *Czas przemierzył swe całe koło.* — Podobnie wyraża się Edmund w *Królu Learze* (V, 3): «...Koło zrobiło cały obrót swój — tu leżę».

w. 183. *Czy słyszysz ich radosny okrzyk?* — Jest to okrzyk radości jeźdźców Brutusa z powodu rozpoznania Tytynjusza, co równa się nawiązaniu kontaktu z rozbitym skrzydłem Kassjusza.

Pindar. Więc jestem wolny — alebym nim nie był,

200 Jeżelibym był słucał własnej woli.
Kassjusz! Pindar schroni się daleko
Od tego kraju i od oczu Rzymian.

(Wychodzi. Wraca Tytynjusz z Messalą)

Messala. To tylko wet za wet, mój Tytynjusz,
Szlachetny Brutus rozbił Oktawjusza

205 Tak, jak Antonjusz huca Kassjuszowe.

Tytynjusz. Ta wieść pociechą będzie dla Kassjusza.

Messala. Gdzieś go zostawił?

Tytynjusz. Ciężko strapionego,
Z Pindarem niewolnikiem, na tem wzgórzu.

Messala. Czy to nie on na ziemi leży?

Tytynjusz. Leży,

210 Lecz nie jak żywy człek. O moje serce!

Messala. Czy to jest on?

Tytynjusz. Nie, to był on, Messalo,

Kassjusza niema. Zachodzące słońce!

Jak dziś wieczorem zgaśniesz w krwawej łunie,

Tak w krwi czerwonej zagaśł dzień Kassjusza

215 I zaszło słońce Rzymu, dzień nasz zagaśł.

Nadchodzą chmury, mgły, czyha zagłada,

Na czynów naszych księdze pył osiada...

Zabiła go niewiara w to, że wrócę.

Messala. Zabiła go niewiara w powodzenie.

220 Obmierzły błędzie, melancholji dziecię,

Dlaczego ludzi zbyt pochopne myśli

Łudzisz rzeczami, które nie istnieją?

O błędzie, szybkie jest poczęcie twoje,

Lecz zanimbyś szczęśliwie przyszedł na świat,

225 Zabijasz macierz, która cię poczęła.

w. 201—2. *Pindar schroni się daleko od tego kraju i od oczu Rzymian* — Wedle Plutarcha Pindar zniknął bez śladu i podejrzewano go nawet o zamordowanie Kassjusza.

w. 225. *Zabijasz macierz, która cię poczęła* — Kassjusz był matką owego błędu, i błąd ten zabił go, jak nieszczęśliwy poród kobietę.

Tytnjusz. Hej tam, Pindarze! Gdzie ty? hej, Pindarze!

Messala. Szukaj go, Tytnjuszu, ja tymczasem

Podążę na spotkanie szlachetnego

Brutusa, aby przeszyć jego ucho

230 Tą wieścią. «Przeszyć» — mogę tak powiedzieć,

Bo ostrze miecza lub zatruta dzida

Brutusa uchu byłaby tak samo

Przyjemna, jako wieść o tem, co widzimy.

Tytnjusz. Śpiesz, śpiesz Messalo, ja tymczasem będę

235 Pindara szukał.

(Wychodzi Messala)

Czemużeś mnie wysłał,

Dzielny Kassjuszu? Czyliż nie spotkałem

Przyjaciół twoich? Czyż mi nie włożyli

Na skronie tego zwycięskiego wieńca,

Bym ci go oddał? Czyliż nie słyszałeś

240 Ich radosnego krzyku? Tyś niestety

Fałszywie sobie wszystko wytłumaczył!

Lecz masz, tym wieńcem ozdób skroń. Twój Brutus

Rozkazał ci go dać, więc spełniam rozkaz.

Bywaj, Brutusie! Ujrzysz tu, jak cenię

245 Kaja Kassjusza. Nie obrażę bogów,

Bo to po rzymsku będzie, jeśli serce

Kassjusza mieczem sobie wskrós przewiercę.

(Zabija się. Wrzawa. Wraca Messala z Brutusem, młodym Katonem, Stratonem, Wolumnjuszem i Lucyljuszem)

Brutus. Gdzie leży jego ciało? Gdzie, Messalo?

Messala. O tam, a nad nim roni łzy Tytnjusz.

250 **Brutus.** Tytnjusz leży na wznak.

Kato.

On zabity.

Brutus. Potężny jeszcze jesteś, o Juljuszu

Cezarze! Duch twój chodzi po tym świecie

I zwraca naszą stal ku naszym własnym

Wnętrznosciom.

w. 242. *Lecz masz, tym wieńcem ozdób skroń* — Tu Tytnjusz wkłada wieniec na głowę trupa.

Kato. Dzielny Tytynjusz! Patrzcie,

255 Uwieńczył skroń martwemu Kassjuszowi.

Brutus. Czy żyje jeszcze dwóch podobnych Rzymian?

Ostatni z Rzymian, żegnaj mi, o żegnaj!

Równego tobie Roma już nie wyda.

260 Druhowie! Zwłokom tym jam winien więcej

Łez, niżli ich ujrzenie w moich oczach.

Dalej! do Tasos niech odstawią ciało,

W obozie nie będziemy go grzebali,

Bo toby mogło w nas osłabić ducha.

265 Pójdź, Lucyljusz, pójdź, Katonie młody,

Czas na nas w pole. Labeo i Flawjusz

Ustawią oba skrzydła w szyk. Jest trzecia,

Zanim zapadnie nocy cień, ziomkowie,

Co nam pisane, nowy bój niech powie.

(Wychodzą)

SCENA CZWARTA

INNA CZĘŚĆ POLA.

(Zgiełk. Wchodzą, walcząc, żołnierze obu wojsk, następnie Brutus, młody Kato, Lucyljusz i inni)

Brutus. Rodacy! jeszcze, jeszcze w górę głowy!

270 **Kato.** I jakież bękart czyniłby inaczej?

Kto idzie za mną? Imię swe obwołam

Po całym polu. Jam ci jest syn Marka

Katona — hej! Tyranów wróg, przyjaciel

Ojczyzny! Jam jest syn Katona, hej!

w. 256. *Czy żyje jeszcze dwóch podobnych Rzymian?* — Charakterystyczne, że Brutus mówi: «dwóch». Jednym, który pozostał, jest on sam. Ale w dalszym ciągu tej mowy, pokonany boleścią, Brutus już zapomina o sobie.

w. 266. *Jest trzecia* — por. *Wstęp*, IV.

w. 269. *Rodacy, jeszcze, jeszcze w górę głowy!* — Brutus powstrzymuje ustępujących żołnierzy.

275 **Brutus.** A jam jest Brutus, jam jest Marek Brutus,
 Brutus, ojczyzny wierny syn — słyszycie?
(Wychodzi, nacierając na nieprzyjaciół. Kato ulega prze-
wadze i pada)

Lucyljusz. Poległeś, młody, dzielny nasz Katonie?
 Zginałeś równie dzielnie, jak Tytynjusz,
 I sławny będziesz, synu Katonowy.

280 **Pierwszy żołnierz.** Złóż broń, lub zginiesz!

Lucyljusz. Składam broń, lecz tylko
 Dlatego, aby zginać.

(Dając mu pieniądze)

Masz, wystarczy,

A zato zabij mnie bez zwłoki, zabij
 Brutusa, jego śmierć ci zjedna sławę.

Pierwszy żołnierz.

To nam wzbronione. Co za cenny jeniec!

285 **Drugi żołnierz.** Na bok! Powiedzcie tam Antonjuszowi,
 Że Brutus wzięty.

Pierwszy żołnierz. Powiem, wódz nadchodzi.

(Wchodzi Antonjusz)

Brutus jest wzięty, — panie, Brutus wzięty!

Antonjusz. Gdzie jest?

Lucyljusz. Bezpieczny, Antonjuszu. Brutus całkiem

290 Bezpieczny. Mogę cię zapewnić o tem,
 Że żaden wróg nie zdoła wziąć go żywcem.
 Niech bogi bronią go od takiej hańby!
 Jak go znajdziecie, żywym czy umarłym,
 Samego siebie godnym go znajdziecie.

w. 278. *Zginałeś równie dzielnie, jak Tytynjusz* — Rzecz charakterystyczna, że samobójstwo postawione tu jest na równi z bohaterską śmiercią w boju, może wyżej, — bo trzeba stwierdzać, że Kato zginał równie dzielnie, jak Tytynjusz.

w. 285. *Na bok!* — Widocznie Żołnierzowi trudno przedostać się do Antonjusza.

w. 291. *Że żaden wróg nie zdoła wziąć go żywcem* — por. *Wstęp*, IV.

w. 294. *Samego siebie godnym go znajdziecie* — Znajdziecie go albo nieżywym, albo gotowym walczyć do ostatka.

295 **Antonjusz.** To nie jest Brutus, przyjacielu, ale,
 Bądź pewny, równie cenny łup. Więc bacz nań
 I miej wszelakie względy. Jabym wolał
 Mieć w takich ludziach druhów, a nie wrogów.
 Ścigajcie dalej, niechaj wiem, czy Brutus
 300 Przy życiu, czy zabity. W Oktawjusza
 Namiocie opowiecie nam o wszystkim.
 (*Wychodzą*)

SCENA PIĄTA

INNA CZĘŚĆ POLA.

(*Wchodzą Brutus, Dardanjusz, Klitus, Strato i Wolumnjusz*)

Brutus. Pójdźcie, przyjaciół pozostałych garstko,
 Ta skała nas przytuli — tak.

Klitus. Statyljusz
 Dał znak pochodnią, lecz nie wrócił, panie.
 305 Zabity, albo dostał się w niewolę.

Brutus. Siadaj, Klitusie. Dobrześ rzekł: «zabity»,
 To dzisiaj w modzie. — Słuchaj-no, Klitusie.
 (*Mówi do niego szeptem*)

Klitus. Co? ja, o panie? Nigdy, za świat cały.

Brutus. Więc dobrze, ani słowa.

Klitus. Jabym raczej
 310 Sam siebie zabił.

Brutus. Słuchaj, Dardanjusz —
 (*Mówi do niego szeptem*)

Dardanjusz. Ja spełnić taki czyn?!

Klitus. O Dardanjusz!

Dardanjusz. O mój Klitusie!

w. 303. *Ta skała nas przytuli* — Brutus siada na skale. On i jego towarzysze uciekają ku górcom, które rano niebacznie opuścili.

Klitus. Jakiego złego czynu on zażądał!

Dardanjusz. Chciał, by go zabić. Patrz, jak się zadumał.

315 **Klitus.** Smutek przepęłnił drogocenną czarę
I nawet już przelewa się oczyma.

Brutus. Chodź bliżej, dobry Wolumnjuszu. Słowo.

Wolumnjusz. Co pan mój każe?

Brutus. Słuchaj, Wolumnjuszu:

320 Dwukrotnie już ukazał mi się w nocy
Cezara duch — raz było to pod Sardes,
Raz tej ostatniej nocy, pod Filippi.
Wiem, że już dzień mój nadszedł.

Wolumnjusz. Nie, nie, panie.

Brutus. Tak, jestem tego pewny, Wolumnjuszu.

325 Rozejrzyj się po świecie, co się dzieje:
Nad przepaść wróg nas zagnał.

(Stłumiona wrzawa)

Czyż nie godniej

330 Samemu skoczyć w nią, niż czekać na to,
By nas zepchnięto? Dobry Wolumnjuszu,
Pomnisz? Chodziliśmy do szkoły razem,
Więc w imię starej tej przyjaźni proszę,
Trzymaj rękęjeść, chcę na miecz się rzucić.

Wolumnjusz. Nie przyjacielska to usługa, panie.

(Znowu wrzawa)

Klitus. Uciekaj, panie, złe to dla nas miejsce.

Brutus. Bądź zdrów, — i ty, — i ty, mój Wolumnjuszu.

335 Strato, tyś spał przez cały czas. Bądź zdrów
I ty, Stratonie. Serce me, rodacy,
Raduje się, że jeszcze nigdy w życiu
Nikt mnie nie zdradził. Więcej da mi chwały
Ta klęska, niż Oktawjusz i Antonjusz

w. 315—6. *Smutek przepęłnił drogocenną czarę i nawet już przelewa się oczyma* — por. *Wstęp*, VI.

w. 326—7. *Czyż nie godniej samemu skoczyć w nią, niż czekać na to, by nas zepchnięto?* — Lepiej zginąć z własnych rąk, niż czekać na śmiertelny cios z rąk nieprzyjacielskich.

w. 337 i n. *Więcej da mi chwały ta klęska* i t. d. — bo Brutus był bojownikiem idei.

Zdołają zdobyć nędznem swem zwycięstwem.
 340 Żegnam was wszystkich teraz, język bowiem
 Brutusa prawie skończył już historję
 Żywota jego. Noc przysłania oczy,
 Zmęczone kości tęsknią za spoczynkiem —
 Ta chwila była celem ich mozołów.
 345 (*Wrzawa. Krzyk za sceną: Uciekajcie! Uciekajcie!*)

Klitus. Uciekaj, panie!

Brutus. Idźcie, ja za wami.

(*Wychodzą Klitus, Dardanjusz i Wolumnjusz*)

Proszę cię, Strato, nie opuszczaj pana.
 Tyś zawsze miał wśród ludzi dobrą sławę
 I całe życie twoje uczciwości

350 Nosiło znamię. Ujmij miecz mój w dłonie
 I odwróć twarz, ja rzucę się na niego.
 Stratonie, zrobisz to?

Strato. Wprzód dłoń mi podaj.

Bądź zdrów, o panie!

Brutus. Żegnaj mi, mój dobry

Stratonie. — Ukój się, Cezarze, w grobie,
 355 Przez pół tak chętnie miecz topiłem w tobie.

(*Rzuca się na miecz i umiera. Wrzawa. Odwrót. Wcho-
 dzą Oktawjusz, Antonjusz, Messala, Lucyljusz i wojsko*)

Oktawjusz. Co to za człowiek?

Messala. Mojego pana sługa. — Gdzie jest pan twój,
 Stratonie?

Strato. Wolny od tych więzów, które

360 Ty dźwigasz, o Messalo, i zwycięzcy
 Płomieniom tylko zdolni są go oddać,
 Bo Brutus uległ li samemu sobie.

Nikt inny jego zgonem się nie chlubi.

Lucyljusz. Tak, tak przysłało było Brutusowi

w. 343—4. *Zmęczone kości tęsknią za spoczynkiem — ta chwila była celem ich mozołów* — Te słowa obok szeregu powiedzeń Hamleta — szczególnie w scenie cmentarnej (V, 1) — wybornie charakteryzują nastrój poety w pierwszych latach XVII w.

Być znalezionym. Dzięki ci, Brutusie,
 365 Żeś w prawdę zmienił to, co rzekł Lucyljusz.

Oktawjusz. Tych wszystkich, co służyli Brutusowi,
 Biorę do siebie. — Człeku, chcesz mi służyć?

Strato. Tak jest, lecz niech Messala mnie poleci.

Oktawjusz. Messalo, zrób to.

Messala. Powiedz mi, Stratonie,

370 Jak zginął pan twój.

Strato. Jam mu miecz potrzymał,

A on nań skoczył.

Messala. Przyjmij, Oktawjuszu,

Do służby swojej tego, co ostatnią

Przysługę oddał był mojemu panu.

Antonjusz. Najszlachetniejszy był to z nich Rzymianin.

375 Poza nim jednym wszyscy sprzysiężeni

Powodowali się zawiścią tylko

Wobec Cezara i wielkości jego.

On tylko jeden stanął w ich szeregu

Z myślą uczciwą i obywatelską,

380 Dla publicznego dobra. Żył szlachetnie,

I tak złączone były w nim żywioły,

Że mu natura może dać świadectwo

I rzec całemu światu: «To był mąż».

Oktawjusz. Postąpmyż z nim stosownie do cnót jego,

385 Niech ma uczciwy i wspaniały pogrzeb.

Ułóżcie zwłoki na noc w mym namiocie

Z wszelkimi wojskowemi honorami.

Wstrzymajcie pościg, wróćmy się, a żwawo,

Dzielić się tego dnia szczęsnego sławą.

(*Wychodzą*)

w. 365. *to, co rzekł Lucyljusz* — w scenie poprzedniej.

w. 374. *Najszlachetniejszy był to z nich* — ze sprzysiężonych.

w. 381. *I tak złączone były w nim żywioły* — Wedle filozofa greckiego Empedoklesa wszystko, a więc i człowiek, miało składać się z drobnych cząstek czterech żywiołów.

w. 386—7. *Ułóżcie zwłoki na noc w mym namiocie z wszelkimi wojskowemi honorami* — Te honory wojskowe przypadną w udziale i zwłokom Hamleta.

11. 1496/53

